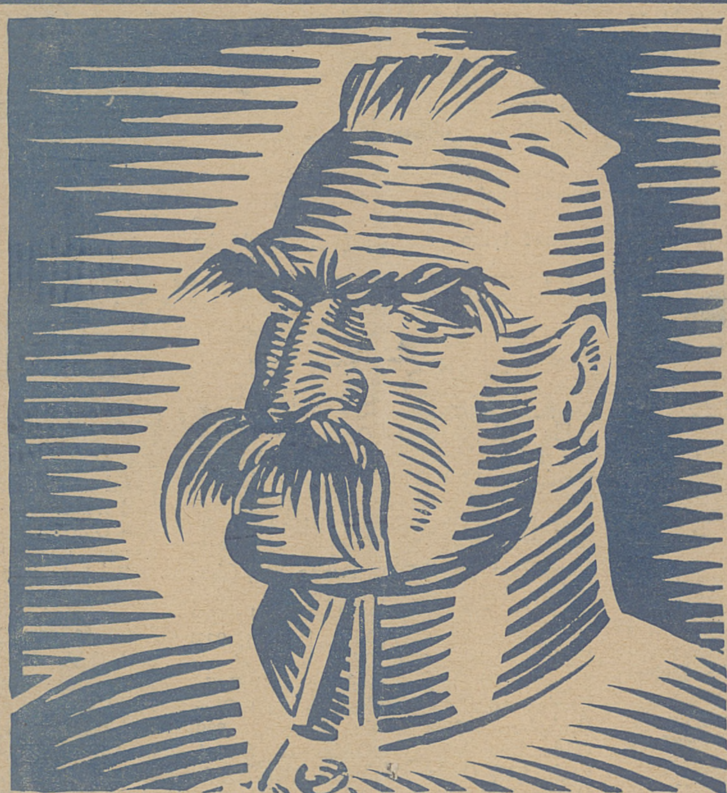
STRZELEC












№ 11

Warszawa, dnia 17 marca 1929 r.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 50 gr.

NUMER IMIENINOWY

Dział urzędowy

SKŁAD KAPITUŁY ODZNAKI ZASŁUGI ŻW. STRZELECKIEGO

Zarząd Główny na posiedzeniu plenarnem w dniu 24.II uchwalił statut "Odznaki zasługi Zw. Strzeleckiego", opublikowany w całości w ubiegłym numerze „Strzelca", oraz wybrał kapitułę Odznaki w składzie ob. ob.: Czaki, Filip, prez. Schmal, dyr. Szubartowicz i pos. dr. Kaplicki, a nie pos. dr. Dybowski, jak mylnie podano w Nr. 9 „Strzelca".

ROZKAZ KOMENDANTA GŁÓWNEGO

Nr. 11/29. Z DNIA 11 MARCA 1929 R.

1. Mianowania.

Ob. **Cygańskiego Ignacego** na wniosek Komendy Okręgu Kielce z dniem 20 stycznia 29 r. mianuję Kmdtem Obwodu Kielce w st. Komendanta Obwodu.

Ob. **Kutybę Kazimierza** Kmdta Oddz. Ostrowiec,

Ob.**Podlaskę Jana** Kmdta Oddziału Łagów z dniem 1 lutego 29 r. mianuję Kompanijnemi.

2. Pochwała.

Na podstawie inspekcji Okręgu Katowice udzielam Kmdtowi Okręgu Ob. **Płonce Janowi** pochwałę za pełną poświęcenia pracę strzelecką, prowadzoną w bardzo ciężkich warunkach, — Ob. **Barańskiej Stanisławie** Kmdtce Okręgu za usilną pracę w Oddziałach żeńskich.

3. Zakup broni małokalibrowej.

Państwowa Wytwórnia Uzbrojenia przystąpiła do wyrobu broni małokalibrowej dla celów p. w. Broń ta zatrzymując formę karabinu wojskowego przystosowana będzie do strzelania amunicją małokalibrową w cenie 110 zł. za jedną sztukę. Wojewódzkie Komitety W. F. i P. W. przystąpią w krótkim czasie do zakupu powyższej broni dla oddziałów przysposobienia wojskowego. Niezależnie od akcji tych Komitetów Komendy Okr. Zw. Strzel. jako organizacji propagującej praktycznie sport strzelecki w kraju:

a) zaniechają zakupu zagranicznych karabinków małokalibrowych, celem skierowania całokształtu zamówień do Państwowej Wytwórni Uzbrojenia;

b) poczynią starania, aby drogą zaopatrzenia oddziałów strzeleckich w broń małokalibrową krajowego wyrobu zunifikować uzbrojenie oddziałów strzeleckich.

Niezależnie od powyższego polecam donieść mi odwrotnie:

a) czy K. O. nawiązała już kontakt z Wojew. Kom. W. F. i P. W. co do przydziału broni małokalibrowej dla Związku Strzeleckiego;

b) czy posiada fundusze własne i w jakiej wysokości, może je przeznaczyć na zakup broni młklbr. P. W. Uzbr.

Zawiadamiam, że sprawa własności omawianej broni zostanie w niedługim czasie uregulowana przez czynniki państwowe.

4. Termin raportów.

Przypominam wykonanie rozkazów 23/28 pkt. 15 „Kwartalne wykazy płatnych komendantów obwodów", 24/28 pkt. 7 „Kwestjonarjusze obwodów" i rozkaz 9/29 pkt. 9 „Termin zgłaszania wycieczek na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu".

5. Materjały prop. szkoln. obrony powietrznej, przeciwgazowej.

Z wysłanych do O. K. materjałów prop. szkoln. obrony powietrznej przeciw-gazowej polecam: tablice wywiesić na widocznem miejscu, inne jak bibljoteczki odpowiednio przechowywać. Kmdci Okręgów nadeślą Kom. Gł. potwierdzenia z odbioru powyższych, oraz z włączenia do okręgowych bibljotek. Za całość powyższego materjału czynię osobiście odpowiedzialnemi Komendantów Okręgów. W najbliższych dniach otrzymają Kmdci Okręgów nową partję materjałów między innemi tablice dla uszkodzonych gazami bojowemi. Kmdci Okr. poczynią starania w Komitetach Wojewódzkich L. O. P. P. o otrzymanie identycznego materjału prop. szkoln. dla Komend Obw. i oddziałów, powołując się na Okólnik Zarz. Gł. L. O. P. P. Warszawy w rozkazie Nr. 9/29 pkt. 3.

6. Czołówka samochodowa L. O. P. P.

W roku bieżącym czołówka samochodowa Zarz. Gł. L. O P. P. objedzie cztery województwa kresowe według następującej marszruty:

Białystok od 15.V — 25.V.
Brześć n/B. od 1.VI — 20.VII.
Wilno od 1.VIII — 25.IX.
Łuck od 1.X — 1.XII.

Celem czołówki jest przedewszystkiem objazd miejscowości pozbawionych komunikacji kolejowej, do których można dotrzeć tylko samochodem. Czołówka posiada odpowiednio skonstruowany 6-kołowy samochód. Kierownikiem jest specjalnie wyszkolony prelegent. Czołówka zaopatrzona jest w pokazowy sprzęt obrony przeciwgazowej, aparat kinematograf., projekcyjny, radjo z głośnikiem, filmy lotn. i gazowe, przezrocza i t. p. Ponieważ pobyt ekspedycji na terenie każdego z 4-ch wyżej podanych województw przewidziany jest około 2-ch miesięcy Kmdci Okr. porozumią się zawczasu z odnośnemi Kom. Wojew. L. O. P. P. w celu zarezerwowania pewnej ilości prelekcji i pokazów dla Związku Strzeleckiego.

7. Wyzyskanie aparatu do filmowania.

Komenda Główna posiada do wyzyskania aparat filmowy. Aparat został nabyty celem dokonywania zdjęć wszystkich ważniejszych imprez sportowych i ogólno - społecznych, podejmowanych przez Związek Strzelecki. W tym celu polecam Kmdtom powiadamiać Komendę Główną o ważniejszych imprezach, jak zawody sportowe, strzeleckich obchodach i innych nadających się do zdjęć filmowych, podejmowanych przez Związek Strzelecki jak i takich, w których Zw. Strz. bierzę wydatny udział. Terminy imprez podawać należy do wiadomości Komendy Głównej najmniej na 2 tygodnie przed ich rozpoczęciem. Na miejsce wyjeżdżać będzie operator Komendy Głównej lub jeden z referentów. Filmy te będą miały charakter propagandowy i będą wyświetlane we wszystkich kinach jako dodatki-aktualja.

8. Termin nadesłania odpowiedzi na kwestjonarjusze.

Polecam Kmdtom Okr. nadesłać do dn. 20.III b. r. wypełnione kwestjonarjusze, wysłane do Komend Okr. pismem Nr. 260/K. O. Meldunki negatywne obowiązują.

DZIEWIĄTA SETKA POKWITOWAŃ

z odbioru „Wytycznych Pracy Sportowej"

801) Oddz. Różana, 802) Oddz. Krasnystaw, 803) Obw. Słonim, 804) Oddz. Dziuków, 805) Oddz. w Tłustem, 806) Oddz. Lubna, 807) Oddz. w Błażowej, 808) Oddz. Tustanowice, 809) Oddz. Grodziska, 810) Oddz. w Borku Nowym, 811) Oddz. Ułaszkowce, 812) Oddz. Kałuszów, 813) Obw. Kom. P. W. 43 p. s. k., 814) Obw. Kom. P. W. 43 p. s. k., 815) Obw. Dubno, 816) Obw. Dubno, 817) Obw. Dubno, 818) Oddz. Mraźnica.

1.III.29. 819) Oddz. Radzyń Podl., 820) Oddz. Wysoka, 821) Oddz. Podbuż, 822) Oddz. Gliniska, 823) Oddz. w Kamionce Strum., 824) Oddz. Telechany, 825) Oddz. Kopiec, 826) Oddz. Zalesie, 827) Obw. Drohobycz, 828) Oddz. Krewo, 829) Oddz. Łuniniec, 830) Oddz. w Strzyłkach, 831) Oddz. Pedłuże, 832) Oddz. Opaka, 833) Kdt P. W. 73 p. p. Katowice, 834) Oddz. Stara-Wieś, 835) Oddz. Słońsk.

2.III.29. 836) Oddz. w Mstyczowie, 837) Kdt P. W. Mikołów, 838) Obw. Kom. P. W. 11 p. p. Tarn. Góry, 839) Pow. Kdt P. W. 11 p. p. Tarn. Góry, 840) Oddz. żeńsk. Radzionków, 841) Oddz. Dobrzechów, 842) Oddz. Jasiewo, 843) Oddz. Korytówka, 844) Oddz. żeńsk. Kielce, 845) Oddz. Bogoria, 846) Obw. Kom. P. W. 11 p. p. Tarn. Góry, 847) Oddz. Jadłówka, 848) Oddz. Świebodna, 849) Oddz. Dzierzbin, 850) Ofic. Instr. P. W. Oświecim, 851) Oddz. Wacawice, 852) Oddz. Borynia.

3.III.29. 853) Oddz. Lipiny, 854) Oddz. Zbiersk, 855) Oddz. Bydgoszcz Jachcice, 856) Oddz. Chodorówka, 857) Pow. Kom. P. W. w Pszczynie, 858) Oddz. Drozdak, 859) Oddz. Sokoliki.

4.III.29. 860) Oddz. Stary Sambor, 861) Oddz. Szamotuły, 862) Oddz. Kicin, 863) Oddz. nie podał nazwy, stemp. poczty Dobromil, 864) Oddz. Świerklany-Górne, 865) Oddz. Lubań Wielki, 866) Oddz. nie podał nazwy, stemp. poczty Dobromil, 867) Oddz. Rytwiany, 868) Oddz. Sarnów, 869) Oddz. Bebechy, 870) Oddz. nie podał nazwy, stemp. poczty Niżanków, 871) Oddz. Łąka, 872) Obw. Dubno, 873) Obw. Dubno, 874) Oddz. Rybelyn.

5.III.29. 875) Oddz. Jasienica Zamkowa, 876) Oddz. Hajnówka, 877) Oddz. Parczew, 878) Oddz. Żminne, 879) Pow. Kom. P. W. Król. Huta, 880) Oddz. Tyczyn, 881) Oddz. Biała Podl., 882) Oddz. Wólka Dobrzyńska, 883) Oddz. Boniewice, 884) Oddz. Giry, 885) Zarząd Koła Młodz. Budy Łan., 886) Obw. Kdt. P. W. 75 p. p. Król. Huta, 887) Oddz. Dolina, 888) Pow. Kom. P. W. Katowice, 889) Oddz. Pławskie, 890) Oddz. Pechorzew, 891) Oddz Bolestraczyce, 892) Pow. Kom. w Żorach, 893) Oddz. nie podał nazwy, st. poczty Eraznonów, 894) Oddz. nie podał nazwy, st. poczty Eraznonów, 895) Oddz. Stanisławów, 896) Kdtka obw. Sosnowiec.

6.III.29. 897) Komp. Nr. 2 obw. Ostrów Maz., 898) Oddz. Wysoka, 899) Oddz. Czerlany, 900) Oddz. St. Sól.

W dziewięciu setkach razem Okręgi nadesłały następujące ilości pokwitowań:

Lwów 130, Kraków 89, Łódź 86, Grodno 84, Przemyśl 76, Warszawa 70, Poznań 60, Łuck i Śląsk po 54, Wilno 51, Brześć 49, Lublin 39, Kielce 24, Nowogródek 22 i Pomorze 11.

Rok IX. Warszawa, 17 marca 1929 r. Nr. 11 (261)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO



KOMENDANT JÓZEF PIŁSUDSKI.
Fot. Photo-Plat.

Specjalny Numer Imieninowy
Poświęcony Komendantowi
JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU

KAZIMIERZ ANDRZEJ CZYŻOWSKI.

BACZNOŚĆ!

Egzotyczny Pan Starszy, zamknięty w ogrodzie,
ciągle czeka i milczy, o czemś ważnem bardzo.
O czemś, co się ma samo przełamać w narodzie.
Przed czem jedni klękają, a inni czem gardzą.
Bowiem jednym się zdaje, że bezwład ukrócą,
a innym, — że gdzieś — kiedyś — do władzy powrócą.

On milczy!—Sam—samotny—w zamkniętym pałacu.
Milczy dniami całemi, jakby zamilkł trwale.
Lecz choć inni na darmo czas w podsłuchach tracą,
ci jedni słyszą przecież, że trza trwać w zapale.
Bowiem — Jego milczenie, to do czynu rozkaz.
To wśród bezdróg codziennych — JEJ drogi
drogowskaz.

* * *

Na rynku powiadają, że strzelcy przepadli
i, że na nic leguńsko-brygadziana kadra.
A myśmy tylko w swojej Ojczyźnie zajadli,
szukający, gdzie jątrzy nieojczyzny zadra.
Wszak są tacy Polacy, co Polski nie znają,
i inni, którzy za Nią swe życie oddają!

Nie martwcie się mieszczuchy.—Odszczekajcie plotki!
Czy my Jego kochamy?! — Przecież to tak jasne! —
A czy On nas też kocha? — Sław, Wyrwa i Krotki,
mówcie! Przecież On bił Was dyscypliną własną!
Nie cackał się nad nami! Ni o nas potykał!
Chociaż—może—sam na sam—nieraz—łzę połykał.

Uciszcie się wy smutni i wy pokrzywdzeni,
Nie mówcie, że „sanacja" „sanacji" wymaga.
Zostawcie! — Niech Tow-Endo konspirują w sieni;
może kiedyś i w nich się obudzi odwaga.
I — też może — w odwadze uderzą się w piersi,
że ich wcale nie było, choć chcieli być pierwsi! —

* * *

On, wszak, będzie wciąż milczał, jak milczał lat tyle,
jeno brwi swe krzaczaste zmarszczy nad oczyma!
Polska żyje nie w kłótni, ale w swojej sile,
która swary za progiem swej czystości trzyma! —

. . . .

. . . .

Baczność! Wiara! W milczeniu odprawować swoje!
Nie usypiać! Zwyciężyć i te krzyków boje!!

K. KIERZKOWSKI.

BĄDŹCIE GOTOWI!

O miłości i zaufaniu jakiem darzy nas, strzelców, Komendant Piłsudski wiemy nie ze słów przez Niego wypowiedzianych na różnych posłuchaniach, nie z „protektoratów", które nad rozmaitemi naszemi przedsięwzięciami obejmuje, lecz z konkretnych faktów, z których wynika, że strzelcom — „swym orlętom krzywdy czynić nie pozwala".

O naszej do Niego wielkiej miłości i posłuszeństwie żołnierskiem nawet pisać nie warto, każdy bowiem nowicjusz zakonu strzeleckiego już od pierwszych chwil pobytu swego w szeregach strzeleckich wie doskonale kim jest dla Polski i dla Związku naszego Marszałek Józef Piłsudski.

Kiedy więc co roku, w marcu, przygotowujemy się do obchodu Imienin Komendanta, tyle jest w naszych poczynaniach szczerego, a prostego uczucia i tak niem Polskę całą ogarniamy, że siłą tej miłości otaczamy osobę Komendanta jak pancerzem, będąc pewni mocy naszej zbroi przeciwko wszelkim złym zakusom, jakie Mu grozić mogą.

Nie potrzebujemy nawet Komendantowi Piłsudskiemu wypisywać adresów imieninowych na świadectwo strzeleckich życzeń, słać depesz, składać upominków, bo każdy dzień naszej pracy planowej i pełnej poświęcenia, starczy Mu za wszystkie składane życzenia i hołdy.

Czy nie pamiętacie żalu niektórych delegacyj przybyłych do stolicy, z tego powodu, że nie mogły osobiście widzieć Marszałka Piłsudskiego, aby złożyć Mu życzenia lub wręczyć dary?

A tak jest co roku!

Postępowaniem swojem, unikaniem wszelkich zewnętrznych wystąpień, zwalczaniem na każdym kroku zbędnego blichtru, Komendant nas uczy...

Chce abyśmy w chwili Jego święta osobistego spojrzeli naokół siebie i zastanowili się głębiej nad Jego pracami, abyśmy ukochali to, co On ukochał, burzyli to, co On burzy i tworzyli to, co w Jego wielkich planach dla potęgi państwa naszego stworzone być musi.

Szukamy więc, podsumowujemy różne fakty, oświetlamy je.

To wiemy, że Komendant jest Wodzem Narodu, któremu Polska zawdzięcza wiele. Dał temu wyraz pierwszy Sejm Ustawodawczy w swej uchwale stwierdzającej, że „Józef Piłsudski zasłużył się Narodowi".

To starczy za wszystko.

Ale, czy Komendant myśli o nas, strzelcach, o przysposobieniu wojskowem, o przygotowaniu obrony państwa?

Tamto należy już prawie do historji; te pytania są nam bliższe, bo dotyczą obecnego stosunku i prac dzisiejszych.

Komendant zagadnieniami temi żyje. O Jego nocach bezsennych, o Jego niemilknących krokach w gabinecie pracy wie cała Polska. Z pośród najbardziej żywotnych spraw państwa wybrał sprawę jego obronności i uznał ją za najważniejszą. Nawet wtedy, gdy warunki zmusiły Komendanta do wzięcia na swe barki odpowiedzialności szefa rządu, wiemy, że czekał z niecierpliwością na tę chwilę, kiedy będzie mógł powrócić do wzmacniania istniejących sił zbrojnych, do wyszukiwania źródeł nowych sił w narodzie.

Myśli Komendant i decyduje nietylko o sprawach, dotyczących życia wewnętrznego wojska, lecz ogarnia okiem Wodza całokształt tych wysiłków na jakie zdobyć się będzie musiał naród w obliczu wojny, do której planowo musi się przygotowywać.

Komendant nie omija przytem żadnej sposobności, aby nas, Polaków, nauczyć trzech rzeczy, stanowiących o wartości każdej pracy t. j. organizowania, ewidencjonowania i mobilizowania.

O ile brak tej umiejętności jest złem wogóle, w pracach obejmujących dziedziny obrony państwa jest niedopuszczalną przywarą narodową.

Korzystając z większej swobody ruchów, Komendant Piłsudski w kilka miesięcy po przełomie majowym opracowuje statut Rady Wychowania Fizycznego i tworzy Państwowy Urząd Wych. Fiz. i Przysposobienia Wojskowego, wyznaczając na jego kierownika pułkownika J. Ulrycha, jednego ze swych najlepszych oficerów.

Ze współpracy trzech ministerstw w Państwowym Urzędzie W. F. i P. W. i ze związania samorodnych wysiłków społecznych z akcją czynników państwowych, zarysowały się w ciągu dwóch lat fundamenty potężnego gmachu odrodzenia fizycznego naszej młodzieży.

Z dalszych zamierzeń wnioskować należy o wytężonej pracy, która nas wszystkich czeka.

Chodzi o to, żeby zamierzeniom Komendanta Piłsudskiego, który o każdej godzinie myśleć nam każe o gotowości obronnej państwa, który każdym szczegółem swej pracy woła do nas „bądźcie gotowi"! — odpowiadała zdwojona czujność społeczeństwa, jego samodzielny wysiłek organizacyjny i rozbudowa świadomości obywatelskiej.

Nie każmy Komendantowi myśleć za wszystkich i nie pozwalajmy, aby pracował za całą Polskę.

A. MINKOWSKI.

RACHUNEK SUMIENIA

Dzień radosny — dzień imienin Pierwszego Marszałka Polski — dzień imienin naszego ukochanego Komendanta — Pierwszego Komendanta Związku Strzeleckiego, któremu po wsze czasy istnienia wytyczył drogi działania...

Każdy z nas w dniu tym stawia sobie pytanie czy jest dobrym strzelcem, czy jest dobrym żołnierzem Komendanta — i w sumieniu swojem szuka odpowiedzi.

Jakie są probierze dla tych pytań?

Komendant wskazywał zawsze, że miarą ludzkich czynów musi być ich przydatność dla ogółu.

Żyjemy pod znakiem zbiorowego działania, niema samowystarczalnej jednostki, a tylko wspólne wysiłki rolnika, robotnika, inżyniera, rzemieślnika, kupca i t. d. są w stanie sprostać wymogom nowoczesnego życia.

Koroną zbiorowego działania jest Państwo. Państwo — ten twór powstały krwią żołnierską, a istniejący wspólnem tętnem serca swych obywateli i wspólną ich pracą myśli i rąk.

Jak zasłużyć się Państwu?

Są tacy, którzy mówią: niech każdy buduje swoje szczęście osobiste — a z sumy osobistych szczęść powstanie pomyślność Państwa.

Jakby ta pomyślność wyglądała, gdyby w czasie niewoli nie było setek i tysięcy ludzi, którzy życie swe w ofierze Ojczyźnie przynieśli, gdyby długo przed wojną Komendant nie przygotowywał czynu Zbrojnego — nie stworzył Zw. Strzeleckiego, z którego powstały Legjony — nie wychował wielkiej rzeszy ludzi, która zawsze gotowa jest „na stos rzucić swój życia los"?

Nie wszystkich to jednak przekonywa, bo dziś mamy inne warunki, dziś jesteśmy niepodległem Państwem, dziś są odpowiedzialne władze, które o wszystko i za wszystkich troszczyć się mają.

Za łatwo zapomina się, że Polska zawsze była i jest ciągle narażona na niebezpieczeństwa i że siłę państwa nie tworzy tylko ilość dział i karabinów, ale gotowość obywateli do niesienia jaknajwiększych dla Państwa ofiar.

I tutaj wskazał Komendant Związkowi Strzeleckiemu jego drogę — szeregi strzeleckie muszą być szkołą obywateli gotowych w okresie niebezpieczeństw oddać dla Państwa swoje życie.

Jeśli w sumieniu swojem każdy z nas odpowie sobie, że wymogom tym sprosta, tem samem odpowie w znacznej mierze na pytanie naczelne.

Ale Komendant nauczył nas nie tylko być gotowemi do ofiar, jak to czynili powstańcy 1863 r., — nauczył nas zwyciężać.

Aby zwyciężać trzeba nie tylko chcieć, ale i umieć zwyciężać, trzeba nie tylko mieć gorące serca, ale silną wolę i silne nerwy, trzeba umieć walczyć.

Związek Strzelecki wysunął z tych wskazań treść swego codziennego życia. W znojnych, mozolnych wysiłkach zaprawiają się strzelcy do trudów wojny — na boiskach, w marszach, na ćwiczeniach polowych, na strzelnicach.

W rachunku więc sumienia nie może zabraknąć pytania, czy posunęliśmy naprzód swoją umiejętność walki.

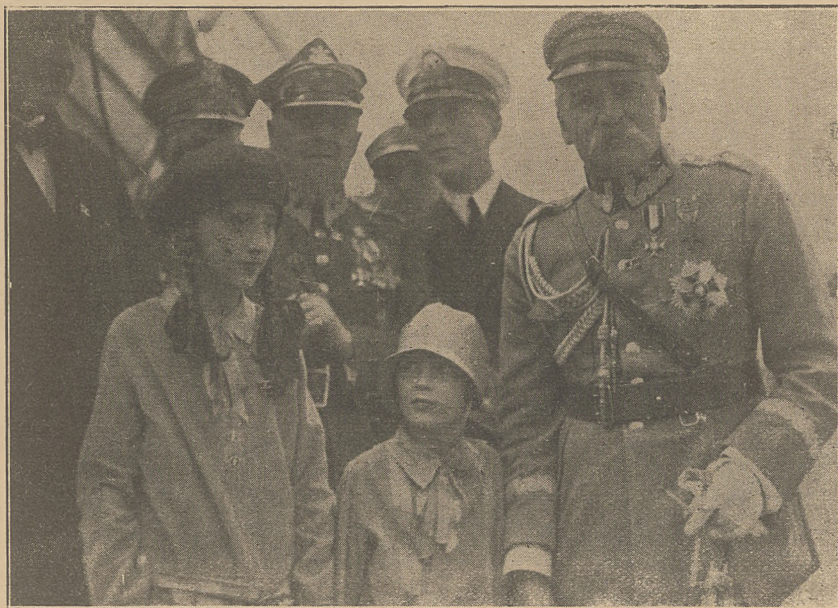
Nie na tym jednak koniec — przygotowujemy się do spełnienia najcięższego a jednocześnie najszczytniejszego obowiązku „Obrony Ojczyzny" — przyspasabiamy się wojskowo — ale dziś są czasy pokojowe,—czy poza samym przygotowaniem się do wojny nie mamy pola do pracy państwowej?

Państwo Polskie jest młodem Państwem — istnieje jeszcze pewien brak wzajemnego zaufania poszczególnych dzielnic z okresu niewoli, obywatele narodowości niepolskiej rzadko czują się obywatelami Państwa, pozatem często, aż nazbyt często interes Państwa rozumiany jest jednoznacznie z interesem poszczególnych stronnictw politycznych, grup czy też klas społecznych.

Związek Strzelecki, pracując na terenie całej Rzeczypospolitej niwelować może różnice dzielnicowe, może promieniować na narodowości niepolskie w duchu obywatelskim, może przeciwstawiać się działaniom, godzącym w interes Państwa.

W okresie formowania się i ugruntowywania Państwo Polskie kierowane być musi silną władzą i wolą, opartą o pełne zaufanie, o posłuszeństwo płynące z wewnętrznego nakazu.

Zespolenie jednostki z interesem Państwa „honoru własnego z honorem Państwa" i stała praca państwowotwórcza — oto dalsze punkty strzeleckiego rachunku sumienia.



Komendant z Wandzią i Jagódką.

Fot. Photo-Plat.

TYTUS CZAKI.

TWÓRCA JUTRA POLSKI

„Genjusz w 99 procentach jest rezultatem transpiracji (pocenia się), a tylko w jednym procencie rezultatem inspiracji (natchnienia)". To Edisonowskie określenie przytacza Antoni Anusz w artykule o Józefie Piłsudskim, zamieszczonym w Nr. 44 „Strzelca" p. t. „Twórca siły". Genjusz Józefa Piłsudskiego postać Jego wyniósł wysoko ponad głowami nietylko współczesnego pokolenia, nietylko, jako jedną z najpotężniejszych postaci wśród współczesnej ludzkości, nietylko jako jednego z największych mężów jakich znają dzieje narodu i państwa Polskiego, ale zaważy ona na całej przyszłości Polski, dla której nakreślił drogi rozwoju na wiele stuleci naprzód.

Każdy program jednak, choćby najlepszy pozostanie bez wartości, jeśli w życie nie wcieli go żywy człowiek. Miała program Polska Piastowa, a gdy ten program spełniła — Polska Jagiellonów stworzyła program nowy, który państwo nasze wyniósł na szczyty. Wówczas zdawało się, iż ostatni akt dziejowy spełni się na drodze wcielenia w życie polskiej myśli państwowej, kiedy wielka idea Jagiellonów święciła najwyższy swój triumf, kiedy nasze hasło równych z równymi i wolnych z wolnymi otworzyło Zwycięzcy z pod Kłuszyna bramy Moskwy; kiedy na murach Kremla obok moskiewskich — polskie powiewały sztandary; kiedy w stolicy Iwana Groźnego bito już złote i srebrne monety z wizerunkami cara Władysława, któremu w samej tylko Moskwie dobrowolnie i z głębokiem zaufaniem przysięgło wierność 300,000 ludzi i z równą ufnością znękana samowolą carów i możnowładców ludność przysięgała na terenie całego carstwa; gdy hetman Żółkiewski w imieniu królewicza Władysława zaprzysiągł z bojarami tak ważną dla tej ludności umowę, że *wszelkie kary wymierzane będą za wyrokami* i kiedy te wyroki w jego imieniu wydawać już poczęto; kiedy jeden z punktów tej umowy opiewał, że król polski Zygmunt i syn jego car Władysław żyjąc ze sobą w pokoju i przyjaźni — przeciwko wrogom tak Polski jak Moskwy będą występować wspólnie.

Dzieło hetmana Żółkiewskiego było wielkim triumfem polskiej idei państwowej nad ówczesnym absolutyzmem Wschodu i Zachodu, triumfem sprawiedliwości nad samowolą, stosowaną zarówno wobec narodów jak i pojedyńczych obywateli. Dzieło to tworzyło fundamenty pod rozszerzenie Unji z Litwą na związek z potężną Moskwą.

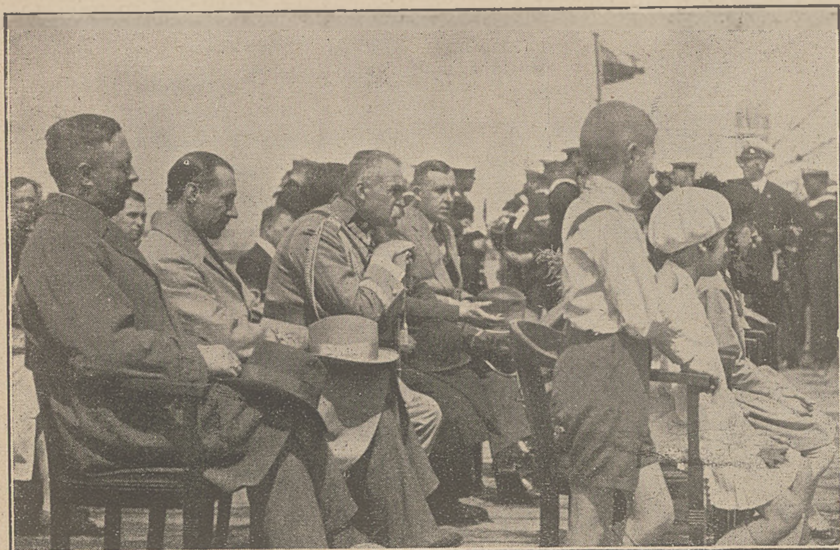
Egoizm i małość Zygmunta III nie mogłyby obalić rzeczy tak wielkiej, gdyby małe plany Zygmunta nie znalazły oparcia w małych ludziach... Gdyby wielkie dzieło Hetmana, które czyniło Polskę najpotężniejszym mocarstwem Europy i na wiele stuleci naprzód to stanowisko Polsce zapewniało — znalazło oparcie choćby w małej części Polaków, którzyby tą wielkością przeniknąć się dali i stanęli przy Hetmanie tak twardo, jak stawali w dziesięciokrotnej szarży pod Kłuszynem na dziesięciokrotnie liczniejsze szeregi wojsk moskiewskich. Niestety, nawet te drobne siły, które wówczas chętnie za Polskę krew oddawały, nie zdobyły się na tę „transpirację", — na ten wysiłek myśli i woli, któryby z nich, jeśli już nie genjuszy na miarę Hetmana, to przynajmniej wielkie talenty wydobyć zdołał i dzieło Żółkiewskiego przez szereg pokoleń urzeczywistniał w życiu. Tych sił Polsce zabrakło i dzieło Hetmana upadło. Kiedy je potem chciał wznowić jeden z głównych winowajców tego stanu umysłów — Sejm, uchwalając podatki na dalszą z Moskwą wojnę — uchwała ta urągała zdrowemu rozsądkowi i elementarnemu poczuciu obowiązku i rzeczywistości. — Sejm uchwalił na prowadzenie wojny z potężnem carstwem Moskiewskiem sto tysięcy czerwonych złotych, gdy sam tylko zaległy żołd, który wojsku trzeba było wypłacić, wynosił dziesięć razy więcej. — Polska była chora!..



Komendant Piłsudski w czasie urlopu wypoczynkowego w Rumunji ze swym wiernym „Psem".

Fot. Światowid.

A gdy niedoszły car — późniejszy król Władysław IV — usiłował ją uzdrowić przez wzmocnienie władzy królewskiej — jego idea, zarówno jak dzieło Żółkiewskiego — nie znalazło oparcia w narodzie. Wszyscy się zjednoczyli przeciwko królewskim zamiarom. Królowi, któremu wola narodu w wolnej wyrażona elekcji włożyła symbol władzy w postaci korony na głowę, ta sama wola odmówiła istotnej władzy, kiedy ta władza chciała ukrócić samowolę. Król umarł ze zgryzoty a Polska z samego szczytu potęgi, po którą potrzebowała tylko rękę wyciągnąć — toczyć się poczęła po równej pochyłej w przepaść rozbiorów.



Komendant Piłsudski w czasie poświęcenia bandery na jednym z nowych okrętów floty polskiej, rozbudowa której jest jedną z Jego trosk.

Fot. Photo-Plat.

Marszałek Piłsudski rozpoczynając walkę o Polskę niepodległą wiedział, że nietylko wyprowadzić musi naród nasz „z domu niewoli," ale i „z domu swawoli". Czyny jego brzmiały nad Polską równie głośno wówczas, kiedy wychodziły z podziemi konspiracyjnej roboty niepodległościowej, jak i teraz, gdy wychodzą one z pałaców i zamków królewskich. A na ich głos zbiega się i skupia przy Nim, jako przy Wodzu Narodu Polskiego to wszystko, co dla życia i przyszłości Polski nie żałuje zarówno krwi, jako też i wysiłku myśli i woli i wydobywa z ukrytych zakamarków swej duszy ukryte talenty, przekuwa je w czyny, przez które wprowadza w życie program, nakreślony dla Polski przez jej Wodza.

Na szlakach przyszłości Polski nakreślił Marszałek szerokie drogi. Niema dziedziny życia polskiego, którejby nie wytknął wyraźnego kierunku daleko sięgającego w przyszłość.

Dał Polsce podstawową ideę w polityce wewnętrznej i zewnętrznej. Wskazał linję naszej polityki zagranicznej na Wschodzie i Zachodzie — na Północy i na Południu.

Nakreślił drogę rozwoju naszego gospodarstwa narodowego, zarówno w dziedzinie rolnictwa, jako też przemysłu i handlu, dla których przebijając drzwi własne na morze, uniezależnił handel wytwórczością naszą od obcego pośrednictwa i dał jej bezpośredni kontakt z rynkami całego świata.



Komendant Piłsudski zwiedza latarnię morską na Helu.

Fot. Photo-Plat.

Dla obywateli państwa stworzył wzorową szkołę rządzenia, przez szeroki udział ludności w samorządzie gminnym i miejskim, powiatowym i wojewódzkim. W ostatecznym zagadnieniu zdrowego ustroju państwowego, przygotowuje wzorową konstytucję, która daje narodowi na najdemokratyczniejszych prawach wyborczych oparty bezpośredni wybór władzy prawodawczej, jako też bezpośredni wybór sternika silnej władzy wykonawczej, który ma być regulatorem wszystkich dziedzin życia państwowego. W oparciu o konstytucję i ustawy państwowe daje nieskrępowany rozwój kulturalny mniejszościom narodowościowym w ramach wspólnej Ojczyzny

Wszystkim klasom społecznym dał możność rozwoju i współpracy regulowanej wspólnym interesem państwowym Klasom pracującym stworzył urządzenia i ubezpieczenia społeczne, oraz pełną możność kulturalnego rozwoju i poprawy bytu. A kładąc podwaliny pod wzorowe szkolnictwo wszystkich stopni, coraz bardziej dostępne dla każdego, kto chce z niego korzystać, najszerszym masom dał wzorową siedmioklasową szkołę powszechną, oraz możność kształcenia się w szkołach zawodowych.

Nadając wychowaniu fizycznemu i sportowi charakter masowy, daje najszerszym masom narodu zdrowie fizyczne, które łącznie z przysposobieniem wojskowem, oraz wychowaniem obywatelskiem w szkole, samorządzie, stowarzyszeniach społecznych, gospodarczych i kulturalno - oświatowych — w ciągu kilku pokoleń przygotuje społeczeństwo do wielkich zadań państwowych. Umożliwienie rozwoju i możność ujawnienia się w czynach wszelkich talentów — wytworzy w Polsce te żywe siły kierownicze, które dojrzały Naród poprowadzą drogami przez Niego nakreślonemi ku wielkiej przyszłości.

Związek Strzelecki rozumie to i odczuwa — bo część tych zamierzeń w codziennym trudzie wciela w życie. To też dziś, w dniu Imienin swego Wodza, składając Mu hołd i cześć oraz dorocznym zwyczajem ponawiając ślubowanie żołnierzeskiego posłuszeństwa— postawą swą i czynami stwierdza, że wypływa ono nietylko ze zrozumienia obowiązku i poczucia karności, ale płynie ono z głębi serc strzeleckich, pełnych niekłamanego i gorącego przywiązania do swego *„Obywatela Komendanta"*.



Komendant Piłsudski na Zamku, w czasie składania przez korpus dyplomatyczny życzeń noworocznych Panu Prezydentowi.

Fot. Photo-Plat.

C O T O J E S T P. W.?

P. W. — to jest przysposobienie wojskowe,

P. W. — znaczy ponadto „pamiętaj o wojnie",

P. W. — w pracy strzeleckiej znaczy — przykład własny,

P. W. — w dniu święta i pracy — przysięga Wodzowi!

WACŁAW LIPIŃSKI.

WÓDZ

Trudno jest jeszcze dzisiaj pisać o Józefie Piłsudskim jako o Wodzu, jako o genjuszu militarnym. Tak mało jest jeszcze dzisiaj dostępnych materjałów, tak nieznane są wszystkie szczegóły, które mogłyby oświetlić tę niesłychanie bogatą indywidualność psychiczną i umysłową Pierwszego Marszałka Polski, że trudno na podstawie tych tylko zjawisk, które są znane — skonkretyzować zasadniczą ideę przewodnią, któraby charakteryzowała Józefa Piłsudskiego jako Wodza.

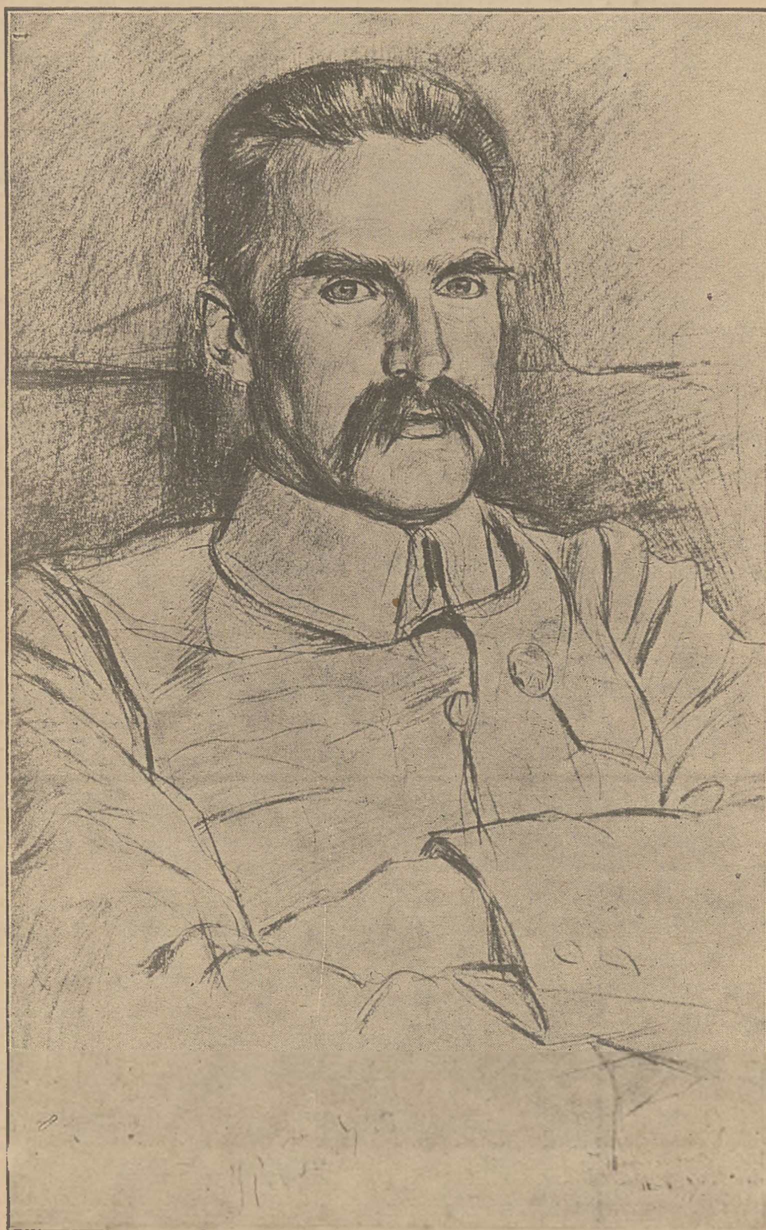
Jednak, na podstawie tego co dotarło do naszej świadomości drogą faktów stwarzanych przez organizatora Oddziałów Bojowych, Komendanta Głównego Związków Strzeleckich, dowódcę I Brygady i Wodza Naczelnego wojsk polskich, drogą niesłychanych w dziejach narodu czynów — można choć w części zdać sobie z tego sprawę z jak potężnem, niezwykłem i wyjątkowem zjawiskiem psychicznem i umysłowem mamy do czynienia.

Józef Piłsudski był Wodzem już w latach 1905 i 1906, w czasie pierwszej rewolucji rosyjskiej, która tak krwawe echo wzbudziła na ziemiach polskich. Już wtenczas tkwiły w nim te pierwiastki, które stanowią składowe elementy psychiki Człowieka, prowadzącego innych na śmierć. Wpływ osobisty Józefa Piłsudskiego, niezłomna i uparta wola towarzysza „Wiktora" i „Ziuka", jego zmysł organizacyjny, Jego przenikliwość w ujmowaniu sytuacji, Jego osobisty wreszcie dar naginania ludzi ku Sobie — wytworzył tę bohaterską wokół Piłsudskiego atmosferę, iż członkowie Organizacji Bojowej w 1905 — 1906 r. szli na śmierć bez szemrania, skoro na tę śmierć Józef Piłsudski ich posyłał.

Wykształcając w sobie wszystkie przyszłe walory Wodza, prowadząc ludzi na śmierć w owych dwu latach rewolucyjno powstańczej walki — w ciągu długich lat studjów wojskowych jakie prowadził następnie od roku 1906 do 1914 poddaje głębokiej analizie zjawiska wojny. W tych latach, jako Komendant Główny Związków Strzeleckich, nieustannie pracuje nad problematami wojny, nad zjawiskiem najsprzeczniejszych elementów, jakie wojna wytwarza, a które trzeba — jak powiada w przedmowie do „Moich pierwszych bojów" — rozciąć rozkazem, jak węzeł gordyjski mieczem. W owych latach studjów i „wżerania się w zjawiska wojny" dochodzi do wytworzenia w Sobie tych wszystkich wartości, które później stawiają Go nieomal już bez trudu na piedestale zwycięskiego Wodza Armji Polskiej.

Podkreśla Józef Piłsudski w tych studjach „realite de choses", ową konieczność uwzględniania rzeczywistych warunków jakie wytwarza wojna przy niezwykle silnem, a równoczesnem zwracaniu bacznej uwagi na moralną i psychiczną stronę warunków przez wojnę wywoływanych. Umiejętność postawienia sobie głównego celu i umiejętnośćześrodkowania swej woli w kierunku osiągnięcia tego celu, by drogą możliwie najbardziej skoncentrowanego wysiłku osiągnąć maksimum powodzenia — oto główne nici przewodnie tych wartości, tych elementów, które wysnuwa ze swych studjów teoretycznych, pracując nad zagadnieniami wojny.

Na zczerwienionych krwią polach bitew, jako dowódca pułku, a później jako dowódca I-ej Brygady legjonowej — daje żołnierzowi to, co każdy Wódz musi Mu dać, by żołnierza do zwycięstwa poprowadzić. Pokazuje mu cel święty, pokazuje mu ideał, dla którego żołnierz winien walczyć i w walce tej — zwyciężyć. Dla osiągnięcia tego głównego celu: zwycięstwa — rozbudza w żołnierzu wszystkie jego wartości moralne, wartości tak wysokiej ceny, że żołnierz w walce o cele ideału umrzeć jest gotów każdej chwili. Wzbudza w żołnierzu poszanowanie godności oso-



Brygadjer Józef Piłsudski. Portret W. Wodzinowskiego, wykonany 12 V 1916 r. (Z wystawy w Zachęcie). *Fot Photo-Plat.*



Komendant Piłsudski w gronie oficerów artylerji konnej, którzy przybyli złożyć Mu hołd w dniu święta dziesięciolecia swej broni.

Fot. Photo-Plat.

bistej, szacunek dla siebie samego, wiarę we własne siły i na tem podłożu rozwija inne równoległe wartości, które tak wspaniale charakteryzują żołnierzy Piłsudskiego Inicjatywa, samodzielność, rzutkość, nie oglądanie się trwożliwe na sąsiadów, wolę zwyciężenia, pognębienie własnej słabości — wszystko to są owe równoległe i bezcenne elementy, które kształtują duszę żołnierza polskiego prowadzonego niezawodną ręką Wodza. W licznych i krwawych walkach legjonowych — Józef Piłsudski oszczędza krew żołnierską jak może najstaranniej, ale w momentach, kiedy wysiłek i ofiara krwi są konieczne — ostatni bagnet posyła w bój, by wrogowi wydrzeć zwycięstwo z rąk.

Najpełniejszym i najwspanialszym blaskiem zajaśniały niepospolite, a tak rzadkie w dziejach, zalety i walory duszy i charakteru Wodza — od pierwszych chwil powstania Polski i budowy Wojska Polskiego, w którem znowu rozwija wszystkie te wartości, jakie rozwinął w żołnierzu legjonowym.

Od pierwszych chwil wojny z Rosją — narzuca swą wolę przeciwnikowi, inicjatywa jest prawie nieustannie po stronie Józefa Piłsudskiego. Sam prowadzi uderzenie na Wilno, przeprowadza operację niezwykle zuchwałą, biorąc pod uwagę ryzyko, owe ryzyko, które jest koniecznym elementem wojny i zastosowaniem którego musi umieć się Wódz posługiwać, by móc zwyciężyć. Tę umiejętność zaskoczenia przeciwnika, którą tak świetnie zilustrował na przykładzie wileńskim w kwietniu 1919 roku — raz jeszcze wprowadza w życie w kwietniowej ofenzywie w 1920 roku na Kijów. W ofenzywie tej, uderzając jak taran na dwie rosyjskie armje, rozbija je tak doszczętnie, że po kilku dniach operacji prowadzonej z niesłychanym rozmachem — z armji przeciwnika śladu nie pozostaje. Oddawszy potem, na krótki moment, inicjatywę w ręce wroga — chwyta ją znowuż w warunkach jak najbardziej tragicznych dla wojska i państwa, w chwili, w której zdawało się, że wali się cała budowa Państwa, że ginie w potokach krwi zdobyta z takim trudem niepodległość.

W owej pamiętnej chwili, gdy powszechne przerażenie odjęło wszystkim nieomal władzę — jeden jedyny Wódz Naczelny nie poddał się psychicznym działaniom klęski. Zanim raz jeszcze pokonał wroga — klęskę pokonał sam w sobie. Zbiera i gromadzi odwodową armję, z tą armją, jak straszliwym grotem, uderza na boki uderzających na Warszawę Rosjan i w szalonym tempie prowadząc akcję zaczepną, w ciągu ośmiu dni oczyszcza Polskę od Warszawy do Bugu i Niemna. W bitwie tej, jak Marszałek Foch w dniach bitwy nad Marną — zdobył się na najwyższy wysiłek moralny i tym wysiłkiem moralnym pobił raz jeszcze nieprzyjaciela. Podobnie w ostatniej bitwie nad Niemnem — uprzedzając ofenzywę przeciwnika o dwadzieścia cztery godziny, znów przeprowadzając zuchwałe uderzenie na jego tyły — gromi armje rosyjskie do tego stopnia, że wszelki po nich znika ślad. I tutaj postawiwszy sobie za główny cel pobicie żywych sił nieprzyjacielskich, po ich złamaniu, rozpoczyna morderczy pościg, wydobywając z żołnierzy swych resztki możliwych sił, morderczym tym pościgiem ostateczny przeprowadzając pogrom wojsk rosyjskich.

Na krótkich tych, szkicowo rzuconych planach i sytuacjach — wydobywają się na jaw te wszystkie walory, które musi mieć Wódz, ażeby zwyciężyć. Temi walorami są: wola zwycięstwa, umiejętność postawienia głównego celu, umiejętność skoncentrowania wysiłku, by cel ten osiągnąć, umiejętność doprowadzenia raz rozpoczętej gry do końca. W przekroju tych wartości Józef Piłsudski wyrasta na jednego z największych polskich genjuszów militarnych, genjuszów, które gdy łączą ze sobą głębokie zrozumienie całości życia narodowego stają się tem, czem jest dzisiaj i pozostanie Józef Piłsudski — Wodzem Narodu.

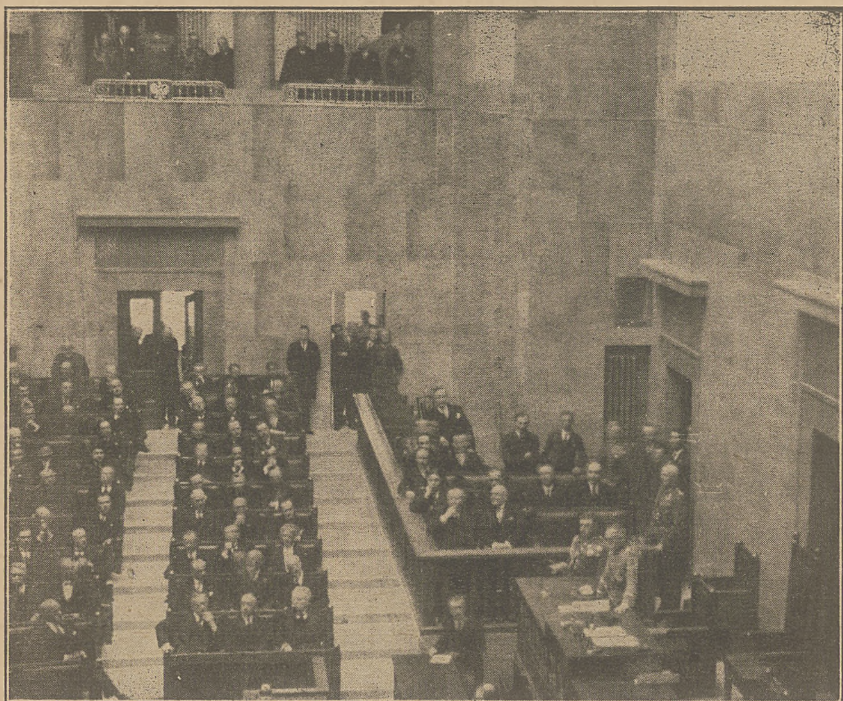


Komendant Piłsudski w okopach pod Jeziorną nad Stochodem 25 lipca 1916 r.

Fot. ze zbiorów por. rez. Jana Pudela.

ANTONI ANUSZ.

STOSUNEK JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO DO PARLAMENTU



Komendant Piłsudski otwiera w dniu 27 marca 1928 r. pierwszą sesję obecnego Sejmu Rzeczypospolitej.

Fot. Photo-Plat.

Józef Piłsudski 14 listopada 1918 r. objął pełnię władzy zwierzchniej w powstającem Państwie Polskiem i tegoż dnia wydał dekret, w którym znajdujemy takie twierdzenia:

„Wyszedłszy z niemieckiej niewoli, zastałem wyzwalającą się Polskę w najbardziej chaotycznych stosunkach wewnętrznych i zewnątrznych, wobec zadań niezmiernie trudnych, w których lud polski sam musi wykazać swoją zdolność organizacyjną, bo żadna siła zzewnątrz nie może mu jej narzucić. Uważałem za swój obowiązek ułatwić ludowi pracę organizowania się i postanowiłem rozważyć rolę i znaczenie przywódców polskich stronnictw ludowych, które miały nadać charakter nowemu rządowi....

Z natury położenia Polski jest charakter rządu aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego prowizorycznym i nie dozwala na przeprowadzenie głębokich zmian społecznych, które uchwalić może tylko Sejm Ustawodawczy. Przekonany, że twórcą praw narodu może być tylko Sejm, żądałem zwołania go w możliwie krótkim, kilkumiesięcznym terminie".

Zgodnie z powyższem zapewnieniem J. Piłsudski już na 10 lutego 1919 r. zwołał Sejm Ustawodawczy, wybrany na podstawie najbardziej demokratycznej ordynacji wyborczej. Otwierając w tym dniu Sejm J. Piłsudski w swoim przemówieniu między innemi powiedział:

„Obdarzeni dziś zaufaniem narodu dać mu macie podstawy dla jego niepodległego życia w postaci prawa konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej. Na tej podstawie utworzycie rząd, oparty o prawa, przez wybrańców narodu ustanowione. Prawa, przez Was uchwalone, będą początkiem nowego życia wolnej i zjednoczonej Ojczyzny."

W dziesięć dni potem J. Piłsudski, oddając do dyspozycji Sejmowi swą władzę Naczelnika Państwa, wypowiedział między innemi następujące słowa:

„Wśród olbrzymiej zawieruchy, w której miljony ludzi rozstrzyga sprawy jedynie gwałtem i przemocą, dążyłem, by właśnie w naszej Ojczyźnie, konieczne i nieuniknione tarcia społeczne były rozstrzygane w sposób jedynie demokratyczny: za pomocą praw, stanowionych przez wybrańców Narodu....

Zgodnie ze swym zasadniczym celem i głębokiem przekonaniem, że w Polsce XX wieku źródłem praw może być jedynie Sejm, wybrany na podstawach demokratycznych, — obu rządom, które do życia powołałem, stawiałem jako główny warunek, by uznały siebie za rząd jedynie tymczasowy, a pracę swą za załatwianie tylko konieczności państwowych i nie regulowały zasadniczych spraw życia politycznego i społecznego za pomocą dekretów, nie uświęconych uchwałą wybrańców Narodu".

Sejm podówczas jednomyślną uchwałą powierzył J. Piłsudskiemu dalsze sprawowanie władzy Naczelnika Państwa, czyniąc Go „najwyższym wykonawcą uchwał Sejmu w sprawach cywilnych i wojskowych".

J. Piłsudski na stanowisku Naczelnika Państwa nie był jednak ślepym wykonawcą „uchwał Sejmu w sprawach cywilnych i wojskowych", lecz przeciwnie, pozostawał niejednokrotnie w ideowej walce z Sejmem, a nawet mu się przeciwstawiał, gdy tego wymagało dobro Państwa.

Parlamentaryzm polski, aczkolwiek powstawał w zgoła innych warunkach, niż parlamentaryzm państw zachodnich, przyswoił sobie te same, co tamten, pojęcia, zasady i sposoby postępowania.

Posłowie i całe stronnictwa szły do Sejmu nie po to, ażeby organizować państwo znajdujące się „w najbardziej chaotycznych stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych", lecz po to, aby bronić interesów swoich wyborców. Przed kim bronić?

Przed władzą państwową, która jeszcze nie zdążyła się zorganizować, a tymczasem kluby poselskie już przystąpiły do ograniczania jej i do parcelowania między sobą kompetencyj władzy wykonawczej. Gdzie władza wykonawcza jest starszą od parlamentu, tam ona skuteczniej przeciwstawia się jego uroszczeniom, zapobiegając zgubnemu dla państwa pomieszaniu zakresu kompetencyj władz ustawodawczej i wykonawczej.

W Polsce zaś kompetencje władzy wykonawczej zostały zaraz na początku istnienia państwa rozdrapane przez kluby poselskie, które wywierały przemożny zakulisowy wpływ na działalność rządu, nie biorąc na siebie odpowiedzialności za rezultaty pracy rządu. Mieliśmy więc w Polsce słaby rząd i parlament o rozpierzchłych dążeniach, bez zdecydowanej większości.

To też J. Piłsudski, otwierając drugi Sejm Rzeczypospolitej 28 listopada 1922 r., wytknął to działaczom parlamentarnym w następujących oględnych słowach:

„Dotychczasowe życie polityczne

Rzeczypospolitej nie wykazało wybitnych zdolności naszych do współpracy. Sądzę przeto, że będę w tym wypadku rzecznikiem wszystkiego, co żyje i pracuje poza tą salą, gdy zwrócę się do Panów z apelem, ażebyście przykładem swoim stwierdzili, że w naszej Ojczyźnie istnieje możność lojalnej współpracy ludzi, stronnictw i instytucyj państwowych".

Powyższy apel J. Piłsudskiego pozostał bez skutku. W postępowaniu Sejmu i Senatu zaczęły odżywać najgorsze tradycje naszej przeszłości. Prywata poszczególnych posłów, rozpętane walki klubów poselskich, swary i kłótnie wewnątrz klubów, lekkomyślna pochopność do obalania rządów i nieporadność skłóconych polityków w tworzeniu nowego rządu — wszystko to pogrążało kraj w stan coraz bardziej wzmagającego się zamętu i rozprzężenia, zbliżonego do tego, co w dobie upadku dawnej Rzeczypospolitej określano twierdzeniem, że „Polska nierządem stoi". Aby położyć kres złym praktykom i obyczajom parlamentarnym, rujnującym państwo, J. Piłsudski w połowie maja 1926 r. dokonał przewrotu. W dwa tygodnie po przewrocie, 29 maja, J. Piłsudski w Prezydjum Rady Ministrów wygłosił ostre przemówienie do przedstawicieli stronnictw parlamentarnych. Przemówienie to zawierało między innemi takie zdania:

„Gdy wróciłem z Magdeburga i posiadłem władzę, jakiej nikt w Polsce nie piastował, wierząc w odrodzenie narodu, nie chciałem rządzić batem i oddałem władzę w ręce zwołanego przez siebie Sejmu Ustawodawczego, którego wszak mogłem nie zwoływać. Naród się jednak nie odrodził... Rozwielmożniło się w Polsce znikczemnienie ludzi. Swobody demokratyczne zostały nadużyte tak, że można było znienawidzieć całą demokrację, co odczułem najboleśniej, jako zdecydowany demokrata. Interes partyjny przeważał ponad wszystko".

Widzimy więc, że J. Piłsudski był tym, który powołał do życia parlament polski i dążył konsekwentnie do zgodnej i lojalnej współpracy z parlamentem w dziale utrwalenia zdobytej niepodległości państwowej, oraz rozbudowy i doskonalenia instytucyj państwowych.

Parlament nie wnosił ze swej strony do tej współpracy tyle patrjotyzmu, tyle zrozumienia dla wyjątkowego położenia nowopowstającego państwa, ile wymagało bezpieczeństwo państwa i jego rozwój.

To było przyczyną początkowo rozdźwięku, a następnie konfliktu pomiędzy J. Piłsudskim, a parlamentem. W konflikcie tym słuszność zawsze była i jest po stronie Marszałka J. Piłsudskiego, który najgodniej reprezentuje to, co jest dobrem państwa i troską o jego pomyślną przyszłość.

Ponieważ parlament nasz nie wykazał dostatecznego patrjotyzmu i przenikliwości politycznej, nie umiał w porę odwracać grożących państwu niebezpieczeństw, przeto Marszałek J. Piłsudski dąży obecnie do takiej zmiany konstytucji, która zapewni Prezydentowi Rzeczypospolitej niezbędną władzę, aby w osobie Prezydenta państwo miało ostatnią i najwyższą instancję rozumu stanu i odpowiedzialności politycznej, na wypadek, gdy tego rozumu i odpowiedzialności zabraknie w parlamencie, rozbitym na mnóstwo skłóconych partyj i niezdolnym do wytworzenia większości dla poparcia konieczności państwowych. Nie ulega wątpliwości, że poparcie parlamentu w niezmiernie trudnej, ciężkiej i odpowiedzialnej pracy rządzenia państwem jest zawsze rzeczą niezwykle pożądaną i zbawienną w skutkach.

Każdy rząd ma obowiązek zrobić wszystko, aby takie poparcie sobie zapewnić. Lecz trzeba przewidzieć i znaleźć sposób na taki wypadek, gdy parlament stanie wpoprzek, jako zawada, najbardziej istotnym dla bezpieczeństwa państwa zamiarom lub zarządzeniom władzy wykonawczej.

Wówczas to Prezydent, jako najwyższy stróż dobra państwowego, musi mieć możność rzucenia na szalę wydarzeń swego autorytetu moralnego i swojej rozległej władzy celem przeważenia szali na stronę dobra państwa.

Podjęcie przez Marszałka J. Piłsudskiego akcji, zmierzającej do zwiększenia władzy Prezydenta, jest wynikiem dojrzałej, na naszem własnem, historycznem i współczesnem, doświadczeniu opartej myśli politycznej, dążącej do zapewnienia władzy rządzącej siły, sprężystości i twórczości w codziennej pracy państwowej.

Tego nie umiał dać państwu parlament i w tem tkwi źródło niechęci Marszałka J. Piłsudskiego do tego gatunku parlamentaryzmu, który zaczął się wytwarzać w Polsce, i który dawał państwu zamiast siły i pomyślności, rozprzężenie i niemoc.



Komendant Piłsudski wygłasza w dniu 28 lutego swe słynne przemówienie w Senacie. *Fot. Photo-Plat.*

CEZARY JELLENTA.

PIĘKNO POETYCKIE W PISMACH JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

W naturze Marszałka jest jeden rys dziwny, niemal zdumiewający. Wyczytać go można z wielkiego mnóstwa jego broszur, rozpraw, odczytów, przemówień, wspomnień legjonowych, z całej bogatej jego pracy piśmienniczej, lecz także i z jego historycznych, wiekopomnych działań. *Rysem tym jest łączenie się czynu z głęboką refleksyjnością, paralela temperamentu wodza i polityka, z usposobieniem kontemplatora i niekiedy nawet liryka, liryka potężnego wprawdzie, lecz niewątpliwego.*

Taka stała skłonność do zadumy i do uczuciowego reagowania na wszystko widziane i spełniające się — prowadzi drogą logiczną do mimowolnego poetyckiego nastawienia się wobec rzeczywistości, o ile tylko ona jest wzniosła wielka, bolesna lub smętna, a także o ile jest przyrodą, ścielącą się jako tło pod wielkie wypadki lub im wtórującą.

Jest to poezja rozmyślań w wielkiej samotności, przywdziewająca formę pięknego słowa, zachwyconego zwrotu, elegijnej myśli lub wzruszonej rozmowy z szlachetnymi i bliskimi. W samej zasadzie organizowania legjonów już było to, co Juljusz Słowacki mówił o sobie:

Nigdy mi kto szlachetny nie był obojętny.

Było w jeszcze wyższym stopniu wówczas, gdy ci szlachetni zaczęli się jaskrawo odrzynać od podłych. Pierwiastek szlachetny wówczas urastał do znaczenia kwiatów, o których Józef Piłsudski tak często, tak bardzo często lubi wspominać. Na niwie miłości dla szlachetnych musiała się rodzić w Piłsudskim poezja.

Lecz już w samym materjale duchowym zarówno legjonów jak i ich Twórcy była wrodzona, z mlekiem dziejów wyssana, poezja: Załamanie się Polski w r. 1830 przeszło do pamięci narodu i jego literatury jako tragedja, ubrana we wszystkie złotogłowie poezji naszych romantyków. Ta poezja zagłuszała nawet sobą życiową żądzę powrotu do istnienia, do miecza i do słońca, do czego wspaniale nawoływał Stanisław Wyspiański w swojem niezrozumiałem dla pokolenia — *Wyzwoleniu.* Jego okrzyk włożony w usta Konrada Mickiewiczowskiego: *Poezjo precz, jesteś tyranem!* jest potężnym buntem przeciw kołysaniu się i upajaniu poetyckim pogłosem klęski ostatniej wojny polsko rosyjskiej, czy też jak się mówi inaczej — rewolucji listopadowej. Od czasu tego pasorzytowania poezji na ciele skołatanem i ranami pokrytem Polski, każda nawet realna myśl o niepodległości była również infiltrowana poezją. Idea strzaskania kajdan mimowoli stanęła w szeregu postulatów owianych poezją. Pomimo największej trzeźwości i realizmu Marszałka i w koncepcjach Jego i planach konsekwetnie i systematycznie od młodości hodowanych — był nalot poezji. Możnaby powiedzieć, że realizm stworzenia legjonów odziedziczył po romantyźmie jeremiad — poezję, że wyzwoliciel przejął od tragedji niewoli jej wielki patos Bowiem już w pierwszych aktach chrztu — w rozkazach do żołnierzy gdzie uświadamia, zachęca i pociesza młode wojsko, nie może się oprzeć cytowaniu poetów („Czy takiemi zostaniemy w historji, czy po nas pozostawimy jedynie

„krótki płacz kobiecy
i długie nocne rodaków rozmowy?“)

lub używa rodzimego romantycznego superlatywu, nazywając Napoleona „największym człowiekiem na świecie“ (styczeń 1917 r.).

W tych samych rozkazach, które istnieją również jako wybór, zatytułowany: „Józef Piłsudski do swoich żołnierzy“ hojnie sypie zwrotami stylowemi wysokiego piękna, jak np. ten niezapomniany, poetyczny, a tak spiżowy, jakby z aktów Króla Ducha wzięty:

„Nie chciałem pozwolić, aby w czasie, gdy na żywem ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszemi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło polskiej szabli“ (5 sierpnia 1915 r.).

Bez kłamstwa i przesady powiedzieć można, że te rozkazy pobrzmiewają raz po raz jak poezja prozą: są jasne, ścisłe, jednak obrazowe i przetchnione uczuciem. Odrazu czujemy, że wyrosły w środowisku legjonowem, w którem było tak wielu spadkobierców polskiego romantyzmu: poetów, literatów, malarzy, rzeźbiarzy, nauczycieli i na ich djapazon nastrojonych wszystkich tych drogocennych pierwiastków ludowych, któremi Piłsudski tak się szczyci i słusznie w broszurze swej „O wartości żołnierza legjonów“ pisze, że to wódz o sercu wezbranem przemawia do takichże towarzyszów broni.

Styl rozkazów jest wzruszający, przenika go pewien ton od wnętrza, silny, wibrujący, choć jednocześnie przenikający nawskroś realizmem, gdy np. mówi o naszej *„apaństwowej“* kulturze i państwowej abnegacji i prorokuje, że z czasem „odbije się to przedewszystkiem na wojsku, które stanie się ciężarem dla ludności“.

Radziłbym wszystkim, którzy chcieliby w sobie odtworzyć ów jedyny może na świecie nastrój podniesienia ducha, który towarzyszył pierwszym debiutom odnowionego oręża polskiej, twórczej inteligencji i polskiego ludu, ażeby te dokumenty sobie odczytali — i powtarzali to sobie od czasu do czasu... Wtedy uprzytomnią sobie nie tylko bieg gorący wypadków i postęp wielkiej sprawy, ale i będą mieli kronikę ślubów żołnierskiego braterstwa, historję zacieśniających się węzłów, purpurowych przelaną krwią bohaterów, ale i pierwszym wschodem nowego słońca.

Takie samo piękno poetyckie znajdujemy na wielu stronicach wykładów i odczytów Józefa Piłsudskiego. Jego styl nierówny, rozlewny, wybuchowy i gwałtowny, kaskadowy i wzburzony, to znowu zmulony mułem gniewu, oburzenia i pogardy, schodzącej do bezlitosnych epitetów, raz po raz wystrzela wgórę racami tęczowemi i odsłania swój rodowód poetycki, a nawet romantyczny. Po zaćmieniach chmurą namiętności następuje jasna zorza borealna. Myśl Piłsudskiego owija się wtedy dokoła nieśmiertelnych powiedzeń lub inwokacyj naszych wieszczów, lub też wynajduje obrazy i przenośnie własne niemniej głębokie i plastyczne. Wobec Wilna „miasta jego dzieciństwa“ było duszy Marszałka tak „jako owej kobiecie w Weselu Wyspiańskiego. Mus mnie woła raz dokoła, raz dokoła; ja wołałem: mus lat młodych miłości i wspomnień i Wilno dla mnie było dziedzictwem długich lat, tęsknot i przywiązań“.

Takich punktów oparcia się o wielką poezję i szczytną szczerość spowiedzi spotykamy osobliwie wiele w „Wykładach wileńskich“. Autoanaliza nie cofa się przed żadnemi szczegółami osobistych przeżyć, medytacji i chwilowych interludjów hamletyzmu. Myśl Piłsudskiego lubiąca kołowanie i to co

się nazywa w symfonji reprise'y przeróbki tego samego tematu korzysta obficie z pląsów i tańców widmowego „Wesela" i obraca się z niemi do taktu: „Mus mnie woła, a myśl się okręca koło koncepcji tworząc chocholi taniec". Albo: „Ukochane, drogie Wilno... jadąc uczyłem moich oficerów kochać to miasto Mickiewicza i Słowackiego. Ich miłość śpiewała jeszcze w przestrzeni, bo jest nieśmiertelną, ich to stopy wędrowały po tych borach, łąkach, tak znanych, tak ukochanych, tak mocnemi węzłami wiązanych z moją duszą".

A kiedy w jednym z takich wykładów, dziwnym amalgamacie surowej, ścisłej historji militarnej z liryzmem mówi o tem, jak sen jego się ziścił, jak wjeżdżał do Wilna — to wysnuwa sens moralny dla słuchaczów - kolegów, o charakterystycznym, nienapotykanym chyba u żadnego z wielkich dowódców refrenie:

„Kto duszy żąda, duszę dać musi, kto sięga po duszę — duszą swoją płaci .

...Zasadą dowódcy musi być: „duszę bierzesz — duszę daj".

To przecie „Wyzwolenie".

„Gdy chcesz pracować dowodzeniem, szukaj prawdy duszy. Patrz jej w oczy, prawda jest silną i jest mocą duszy! To bogini! Słaby nie znosi wzroku prawdy i tarza się przed nim w prochu, silny nawet się chwieje, ale nigdy nie pada i on wyczyta w oczach bogini rozkaz woli".

Piękno stylu Marszałka polega, jak stąd widzimy, na szczodrocie myśli i podkreślaniu wnętrznej, duchowej strony przeżyć. Opowieść Wodza staje się opowieścię duszy, wywody dziejopisa własnych czynów, — narastaniem wewnętrznej mocy i budowaniem wielkości. Jest to poezja duchowej rzeczywistości.

Każdy traktat historyczny Piłsudskiego jest jednocześnie i spowiedzią, ale najsilniej ta nuta spowiedna drga w „Wykładach wileńskich". Nigdzie Piłsudski nie otwiera tak przed nami misterjum swojego serca i swojej kuźnicy myślowej i to ciągłe, bezpośrednie obcowanie z czytelnikiem — pierwotnie słuchaczem — ma swoją osobliwą wartość i powab.

Tam zaś, gdzie nie spowiada się ze swych zakulis psychicznych, gdzie odzyt - traktat poświęcony jest pewnemu specjalnemu zagadnieniu — znowu piękno i powab bierze się z rewelacyjnego charakteru obfitych myśli. Tak jest np. w „Roku 1863", gdzie autor maluje magnetyczny czar symbolu, jakim była pieczątka Rządu Narodowego i fascynująca siła jaką miał dla wszystkich sam ten Rząd, czczony nawet przez najeźdźców. W tych obrazach jest mądrość i krasa. To samo widzimy w charakterystyce legjonisty („O wartości Żołnierza Legjonów") jako nowego typu kulturalnego, który wniósł z sobą poczucie życia nie dla siebie, brawurową pogardę śmierci, cudowną beztroskę, familijne zżycie się z pułkiem. W tym wizerunku jest humor, lekkość, swoboda — coś co napawa dumą i rozszerza pierś. I to jest mądre i poezji pełne.

Swego rodzaju piękno przewija się przez „Psychologję więźnia". Duch nowego Księcia Niezłomnego, lecz pełnego prostoty i naturalności mieszka w tej książce. Myśl, że w więzieniach stawiły się i odnawiały dusze, jak się odnowił i wskrzesił Gustaw - Konrad z „Dziadów" — bije tutaj jak dzwon wiary. To bawienie się więzieniem, ta analiza bytu w niem, igraszkowa, nie przystępna skardze, bólowi, cierpieniu, lecz raczej tylko entuzjazmowi i dumie, podnosi ducha i odsłania nieznane moce.

W rozprawie „Demokracja a wojsko" Piłsudski swoją ironję w stosunku do tych, co chcieliby usunąć siłę władzy w wojsku i zakorzenić w nim doktrynę równości — ubiera w formę świadomego już poetyckiego krasomówstwa. Powiedziałbym nawet, że rzecz ta zatrąca nawet o symbolizm poetycki, całość jest skonstruowana kunsztownie, jako dylemat siły i swobody, nakazu i braku nakazu „koloru lazuru nieba, koloru wieczności, obojętnej na dolę ludzką — i drugiego koloru, zieleni — koloru życia, koloru nadziei, głupoty ludzkiej i tęsknoty". Takie zdania, jak to, które nazywa wodzów „orłami co w bój prowadzą krwawemi oczami i siłą skrzydeł burzę tną, co symbolowi demokracji cokół pod nogi stawiają" — spotyka się na każdym kroku. Nie łatwy to specimen prozy, nieco mglisty i koturnowy—ale od początku do końca utrzymany w tonie niezwykłej podniosłości, godnej owego Boga Słowackiego „co nie jest bogiem robaków" i przez to umiłowany jest Piłsudskiemu i cytowany przezeń.

Jeszcze wyższy stopień piękna poetyckiego będzie, rzecz prosta, wtedy, gdy Wódz staje twarzą w twarz z wielką naturą i gdy po niebie snują się dymy bitw.

Wtedy zdarzają się całe stronice godne przytoczenia.

Do takich należą opisy w „Czeremosznie" (15 września 1915 r.) pełne muzyki słowa (wyrywam pojedyncze zdania) „jest dziwny czar wielkiej przyrody, gdy człowiek czaru nie zakłóca... Początek jesieni ciepły, prawie letni dzień, niedopuszczają jeszcze myśli, że gdzieś się już czai zima... Przyroda łagodnie, pieszczotliwie, podmuchem lekkiego wiatru powoli koi wzburzone tak niedawno myśli". A potem widok samego Czeremoszna i zburzonego dworu i dosadny obraz barbarzyństwa, które tu grasowało. Takie same krajobrazy czysto malarskie w „Ożarowie" nieco wcześniejszym.

„Nie pod celową pracą wojny, szukającej zwycięstwa potęgą ognia z dział zginął Ożarów, lecz z jakiejś dzikiej—bezmyślnej zabawy w pustynię". Teraz więc przypominał jakąś umarłą dawną siedzibę ludzką, „którą upiększa nietylko kapryśna rzeźba czasu, strojąca mur w koronki i nieoczekiwane zasłony, lecz i groza, oraz powaga śmierci, nie ludzi, lecz wiekowych wysiłków, i długiej a wytrwałej pracy".

W tej samej medytacji melancholijno - rodzajowej Farys — Komendant rozmyśla o „śpiewie kuli", którą usłyszał nad sobą: „Śpiew łagodny, nie mogę go porównać ze świstem, czy gwizdem, tak jak o nim mówią potocznie. Wydaje mi się zawsze, że kula śpiewa. Jest w niej i przy niej jakaś powaga śmierci, która może zmusza ludzi skłaniać przed nią głowę, tak jak przed pogrzebem".

Gdy te refleksje porównać z innemi opowiadaniami z tych samych dwóch tomów, uderza odrazu, obok rwanych, nieraz mocnych i wstrząsających notat innych legjonistów, ton poważny, zawiesisty i nawskroś myślicielski i poetycki Józefa Piłsudskiego. Widać odrazu w soczewce jego oka ślady wielkiej lektury i wielkich ogarnięć. Tak obserwuje i pisze człowiek co całą swoją ziemię objął miłosnem ramieniem. I ma zwyczaj patrzyć na wypadki pod kątem wieczności, rozumu, celu, prawdy, i godności ludzkiej i wielkiej przeszłości swojej Ojczyzny.

Ten sposób widzenia wiąże się u Piłsudskiego z całym wielkim obszarem poglądów i dziejopoglądów, z jego rozległą ideologją i mądrą, wypróbowaną historjozofją. Ale te górne piętra to już nadbudowa, bodaj że od samej poezji ważniejsza. Jej się należy uwaga jeszcze pilniejsza, ale już nie na tem miejscu...

F. KAMIŃSKI.

WSPOMNIENIE Z CZASÓW STRZELECKICH

Wczesną wiosną r. 1912 wstąpiłem do „Strzelca“ w Krakowie. Prócz obowiązkowych ćwiczeń, jakie normalnie odbywaliśmy musiał każdy strzelec, wyjeżdżający nawet w osobistych sprawach za kordon, a zwłaszcza do Kongresówki lub na Litwę, meldować się w Komendzie Strzeleckiej, gdzie otrzymywał różne zlecenia, względnie instrukcje. Jeździłem wówczas stale do Druskienik, gdzie spędzałem wakacje. Przed wyjazdem więc, o którym mowa, zameldowałem się w Komendzie Strzeleckiej. Otrzymałem instrukcję nawiązywania stosunków z młodzieżą z wyższych uczelni, stopniowego wciągania ich w prace niepodległościowe, uświadamiania o ruchu strzeleckim w Galicji, który wówczas rozwijał się wspaniale.—Z pracy tej zdawałem po powrocie sprawozdania, a ponieważ kontakt mój z tą dzielnicą Polski był stały, w różny sposób utrzymywałem łączność z pozyskanemi dla naszego ruchu kolegami. Wogóle misja „nawracania“ na wiarę strzelecką bardzo odpowiadała mojemu usposobieniu, to też do pracy tej paliłem się mocno.

W roku 1913 wyjeżdżając do Druskienik na okres dwumiesięczny, otrzymałem już dalej idące instrukcje, a mianowicie, ażeby poznać oficerów armji rosyjskiej, szczególnie Polaków (gdzie bardzo licznie zjeżdżali dla spędzania urlopów) i starać się wydobyć z nich w sposób zręczny wiadomości, tyczące postępu wyszkolenia i organizacji wojska rosyjskiego, w którem po katastrofie w wojnie rosyjsko - japońskiej zaznaczała się zmiana na korzyść. Szczególnie chodziło o wyszkolenie podoficerów i wyszkolenie w karabinach maszynowych.

Naogół oficerowie rosyjscy dość chętnie dawali się wciągać w niewinne rozmowy, których jednak ze względów „wsypy“ zanadto daleko posuwać nie było można.

Los sprzyjał mojemu zadaniu, jeszcze bowiem w roku 1912 poznałem Polaka, oficera piechoty, który służył w Grodnie w sztabie dywizji. Od pierwszego poznania wzbudził on we mnie zaufanie i nietrudno mi przyszło zawrzeć z nim bliższe stosunki towarzyskie, które potem zamieniły się w przyjaźń. Rozmawialiśmy zawsze dużo, a przeważnie o Polsce, o Krakowie, do którego dążył całą duszą. To też, kiedy w r. 1913 otrzymałem wspomnianą wyżej instrukcję, cały wysiłek skierowałem na mojego sztabskapitana. Byłem tak pewny jego prawego charakteru i patrjotyzmu, że niedługo zakonspirowałem go w ruch strzelecki.

Opowiadałem mu obszernie, jakie idee nurtują w młodzieży, jak wspaniale praca niepodległościowa się rozwija, jak młodzież z łatwością poświęca czas i zapał na ćwiczenia i kształcenie wojskowe. Zgadzaliśmy się, iż zbyt wiele jest symptomów, zwiastujących wojnę między zaborcami i byliśmy zgodni, że z wojny tej musi za wszelką cenę powstać Państwo Polskie niepodległe.

Moja „ofiara“ konspiracyjna coraz silniej zapalała się ku tej myśli. Pan sztabskapitan przeżywał wówczas naprawdę przełomowe chwile, a wyszedł z nich zwycięsko. Zachęcany przezemnie, postanowił przyjechać z końcem września 1913 r. do Krakowa, żeby osobiście złożyć Komendantowi Piłsudskiemu meldunki, mogące oświetlić stosunki ówczesne w wojsku rosyjskiem.

Przyrzeczenia dotrzymał i istotnie w drugiej połowie września zjawił się w Krakowie, jako oficer, jadący na urlop zagranicę, gdyż dla osłabienia wrażenia wobec władz rosyjskich, które dobrze śledziły każdy krok oficera poza granicami państwa, wybrał marszrutę: Kraków — Wiedeń — Wenecja — Rzym — Konstantynopol — Odesa — Kijów — Moskwa — Grodno. Marszruta ta mogła istotnie nie budzić podejrzeń szczególnych.

Kiedy mój sztabskapitan zjawił się na bruku krakowskim i oczarowany został pięknością starego miasta, niezwłocznie zameldowałem jego przybycie w Komendzie Głównej u obywatela Wicza, dzisiejszego szefa Biura Historycznego gen. bryg. Stachiewicza. Ten z kolei zameldował o tem Komendantowi Mieczysławowi (Marszałkowi Piłsudskiemu). Zostało ustalone spotkanie nazajutrz o godzinie 4 popołudniu w mojem prywatnem mieszkaniu przy ulicy Batorego Nr. 20.

Sztabskapitan przyszedł do mnie już dwie godziny przedtem i z wielką niecierpliwością oczekiwał Komendanta. Punktualnie o oznaczonej godzinie wszedł Komendant i jednem bystrem spojrzeniem obrzucił rosyjskiego oficera w cywilu. Tego spojrzenia Komendanta nie zapomnę nigdy. Sztabskapitan natychmiast pokazał swoje dokumenty wojskowe i fotografje, które Komendant przejrzał i rozpoczął najpierw niewinną rozmowę o Litwie, rzucał cały szereg nazwisk ludzi czy to z Wilna, czy z Grodna, czy też okolic tych miast. Okazało się, że sztabskapitan znał wielu ze wspomnianych, co najwidoczniej usposobiło Komendanta tak, że rozmawiał bez obawy z przybyszem. Bystry i doświadczony rozum Komendanta w umiejętnem ocenianiu ludzi wykluczył możliwość kontrwywiadu ze strony tego oficera. Ponieważ mój sztabskapitan brał czynny udział w wojnie rosyjsko - japońskiej, Komendant skierował rozmowę na ten temat. Miałem możność wówczas podziwiać sposób opowiadania Komendanta i zdumieć się, jak genjalny musi być umysł tego człowieka, który nie służąc godziny jednej w wojsku, tak wspaniale ujmuje najistotniejsze jego zadania. Znajomość zaś historji wojny rosyjsko-japońskiej, zdradzana przez Komendanta, zaimponowała niesłychanie mojemu sztabskapitanowi, który ani rusz wierzyć nie chciał, iż Komendant w niej jako wyższy oficer udziału nie brał. Rozmowa o wojnie tej trwała bardzo długo, z kolei zaczęto omawiać wyszkolenie wojska rosyjskiego w chwili bieżącej. Sztabskapitan podkreślał wielki postęp i wielki wysiłek, jaki wkładano w wyszkolenie. Spostrzegłem, iż wiadomości nie ucieszyły Komendanta, który niewątpliwie wolałby w przyszłości mieć takiego przeciwnika, jakiego mieli Japończycy. Już widocznie wówczas zatroskał się o nasz przyszły los i kto wie, czy już wtedy nie ważył przelanej krwi strzeleckiej.

W końcu rozmowy Komendant nie obarczył zasadniczo sztabskapitana inną instrukcją, jak tylko tą, że dostarczy mu bogatą literaturę, którą oficer albo w czasie podróży po Europie przeczyta, a jeśli ryzykuje przewieść w Odesie do Rosji, to tem lepiej, gdyż będzie mógł dzielić się nią z innemi kolegami w wojsku. Pozatem ustalona została ze sztabskapitanem łączność, w której ja miałem pośredniczyć w przyszłości. Pożegnanie było krótkie, lecz serdeczne.

Sztabskapitan był oczarowany siłą umysłu Komendanta, którego podziwiał za to, iż decyduje się na walkę z takim olbrzymem, jakim była podówczas Rosja.

Nazajutrz dostarczyłem sztabskapitanowi kilkadziesiąt książek ofiarowanych mu przez Komendanta. Były to przeważnie książki treści historycznej i wojskowej. Pamiętam, że „Łukasiński“ i „Ks. Józef Poniatowski“ Askenazego były tam napewno.

Uradowany sztabskapitan spakował skrzętnie książki i wyjechał natych-

Opłata pocztowa ryczałtem

STRZELEC

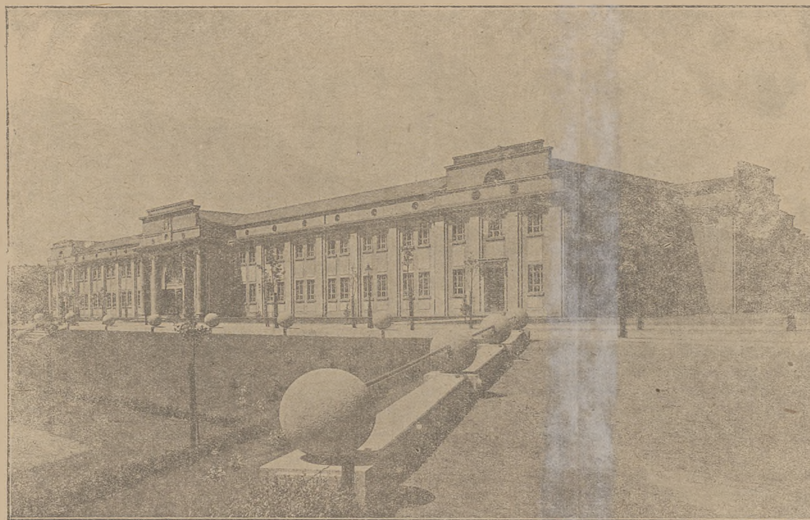
BEZPŁATNY DODATEK ILUSTROWANY

poświęcony Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu

Od Redakcji

Z dniem każdym wielkie dzieło narodowe jakiem jest Powszechna Wystawa Krajowa — nabiera coraz realniejszych kształtów. Wielkie gmachy i pawilony zaczną się niebawem napełniać eksponatami. Im bliżej dnia otwarcia P. W. K. — tem większe zainteresowanie dla tego dzieła w całym narodzie się budzi. Dzisiejszy nasz dodatek ilustrowany o P. W. K. świadczy dobitnie, że Powszechna Wystawa Krajowa przedstawiać się będzie od strony zewnętrznej imponująco. Należy nam więc wszystkim dołożyć starań, by i od strony wewnętrznej było tak samo. Mówiąc zaś o stronie wewnętrznej P. W. K., mamy na myśli przedewszystkiem gromadny udział całego społeczeństwa w zwiedzeniu Powszechnej Wystawy Krajowej.

Wartość moralna tego wielkiego dzieła narodowego, jakiem jest P. W. K. — będzie tem potężniejsza, im więcej ludzi dzieło to na własne ujrzy oczy.



Wspaniała Hala Przemysłu Metalowego na P. W. K

TURYSTYKA A KOMUNIKACJA

Wielkopolski Związek dla Popierania Turystyki, który przejął na siebie obowiązek racjonalnego rozprowadzania ruchu wycieczkowego w związku z Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu, prowadzi energiczne zabiegi, aby wszystkie przypadające mu z tego tytułu funkcje spełnić najdokładniej. W szeregu zadań tych niewątpliwie poważną rolę odegra opanowanie ruchu komunikacyjnego przez skontygentowanie do swej dyspozycji niezbędnego taboru przewozowego, który w dostatecznej mierze obsłuży przybyłe na Powszechną Wystawę Krajową liczne wycieczki. Wycieczki te, korzystając ze sposobności, zechcą zwiedzić wiele godnych widzenia miejscowości ziem poznańskiej i pomorskiej, nie mówiąc już o wycieczkach, które udadzą się na zwiedzenie całej Polski.

Wprawdzie w czasie Wystawy przewidziany jest wzmożony ruch pociągów, jednak sama kolej nie podoła zadaniu, jeżeli trzeba będzie dowieźć turystów do miejscowości, odległych często od stacyj kolejowych o kilka kilometrów. Prócz tego ruch komunikacyjny samego miasta Poznania wymagać będzie w czasie Wystawy kolosalnego taboru przewozowego zorganizowanego i niezależnego od przypadku, gdyż trudno sobie wyobrazić większą grupę, złożoną np. z 500 lub 1000 osób, z których każda szukałaby na własną rękę środków lokomocji.

Otóż Wielkopolski Związek dla Popierania Turystyki, pragnąc zaradzić sprawie już dzisiaj wszedł w kontakt z szeregiem przedsiębiorstw i towarzystw przewozowych, które zobowiązały się dostarczyć do stałej dyspozycji Związku potrzebną ilość autobusów lub dorożek samochodowych. Nadmienić można, że firma „Tatra-Auto" ma zamiar uruchomić na czas Wystawy kilka kolosów najnowszego typu, mogących pomieścić 75 osób

Zniżki kolejowe dla osób i towarów

W Dzienniku Taryf i Zarządzeń Kolejowych z dn. 22 b. m. Ministerstwo Komunikacji ogłosiło zarządzenie, wprowadzające w życie nową taryfę wyjątkową na przewóz towarów i zwierząt, przeznaczo-



Środkowa część fasady wielkiego hotelu wystawowego — największego hotelu w Polsce.

nych na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. Ogłoszona taryfa, przyznająca 50 proc. zniżki przy przewozie eksponatów wystawowych, precyzuje szczegółowo obszar ważności, opłaty i warunki stosowania jej.

Odpis taryfy Powszechna Wystawa Krajowa roześle wszystkim wystawcom.

W najbliższych dniach ukaże się również w Dzienniku Taryf i Zarządzeń Kolejowych Ministerstwa Komunikacji szczegółowa taryfa osobowa, traktująca o ulgach taryfowych w związku z Powszechną Wystawą Krajową przy przejazdach pojedyńczych, grupami, przy przejazdach młodzieży szkolnej, oraz przy przejazdach wystawców P. W. K. i ich pracowników. Najważniejsze postanowienia zarządzenia tego głoszą w streszczeniu następujące:

Przy przejazdach pojedyńczych, podróżni jadący do Poznania i powracający z Poznania do stacji pierwotnego wyjazdu, korzystają z 33 proc. zniżki normalnej ceny biletu w wagonach klasy I, II i III, pociągów osobowych, mieszanych lub pośpiesznych. Czas ważności biletów powrotnych wynosi 15 dni. Podróżni, jadący z zagranicy do Poznania, korzystają tak samo z 33 proc. zniżki kolejowej od punktu granicznego do Poznania i z powrotem do tego lub innego punktu granicznego.

Przy przejazdach grupami przysługuje 50 proc. zniżki grupie podróżnych, złożonej conajmniej z 25 osób, jadących w wagonach I, II i III kl. pociągów osobowych, mieszanych lub pośpiesznych. W razie zgłoszenia się grupy podróżnych w liczbie mniejszej niż 25 osób, pobiera się opłatę obliczoną za 25 osób.

Przy przejazdach grupami młodzieży szkolnej Ministerstwo Komunikacji przyznało 66 proc. zniżki normalnej taryfy biletowej w wagonach II i III kl. pociągów osobowych, mieszanych lub pośpiesznych, przy wycieczkach złożonych conajmniej z 10 osób wraz z towarzyszącym personelem nadzorczym. Przy wycieczkach wychowanków szkół powszechnych lub średnich, tudzież zakładów dobroczynnych, burs, schronek i t. p. na każdych dziesięciu płacących jednego niezamożnego przewozi się bezpłatnie. Tak samo na każdych dziesięciu wychowanków można przewieźć najwyżej jedną osobę w charakterze nadzorczym za opłatą 1/3 taryfy normalnej odnośnej klasy i kategorji pociągu. Uczniowie i t. p. w wieku poniżej lat dziesięciu płacą 1/4 ceny biletu według taryfy normalnej.

Wystawcom P. W. K. i ich pracownikom przy przejazdach od stacji zamieszkania, względnie siedziby firmy do Poznania i z powrotem, w wagonach klasy I, II i III pociągów: osobowych, mieszanych lub pośpiesznych przysługuje, za okazaniem legitymacji, wydanej przez Dyrekcję P. W. K. 50 proc. zniżki normalnej ceny biletu.



Fragment Pawilonu Samorządów na P. W. K.

Przemysł i sztuka ludowa

Powszechna Wystawa Krajowa, mająca dać pełny obraz ogólnonarodowej twórczości polskiej, nie może być pozbawiona najstaranniej przygotowanego pokazu polskiej sztuki i przemysłu ludowego, produkty kórych na Wystawie znajdą niewątpliwie duże pole do reklamy i zbytu zagranicą. To też wszystkie instytucje zainteresowane przemysłem ludowym, podjęły w porozumieniu z Dyrekcją Powszechnej Wystawy Krajowej decyzję, że przemysł ten skupiony ma być w jednym pawilonie pod egidą towarzystw dla popierania przemysłu ludowego. Już obecnie zarząd grupy Przemysłu i Sztuki Ludowej prowadzi zbiórkę eksponatów przemysłu ludowego, które wykażą najwszechstronniejszy charakter twórczości polskiej i krasę wsi.

Dodać należy, że przemysł ludowy jest o tyle w trudniejszej sytuacji niż rzemiosło i przemysły wielki i drobny, gdyż eksponaty jego muszą być zakupywane, i to nieraz w najbardziej zapadłych głuszczach kraju. Ze względu jednak na okoliczność, że zakupione na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu eksponaty zostaną przeznaczone dla muzeów regionalnych i stołecznych, które są często w tym dziale ubogie, przeto spodziewać się należy, że zabiegi grupy „Przemysłu i Sztuki Ludowej" około stworzenia tego doniosłego znaczenia działu Wystawy spotkają się z daleko idącem poparciem z funduszu państwowego



Pawilon Przemysłu Samochodowego.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

weźmie w Powszechnej Wystawie Krajowej bardzo duży udział

Delegat Ministerstwa Oświaty w skrócie określił znaczenie P. W. U. i udział w niej polskiego szkolnictwa:

Głównem zadaniem Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu jest pokazanie Polsce i zagranicy rezultatów naszej dziesięcioletniej pracy w Niepodległej Ojczyźnie. Zawiera się w tem i głębsza intencja wykazania całemu światu, że wbrew pesymistycznym przewidywaniom naszych potężnych sąsiadów, umieliśmy się zagospodarować na odzyskanych ziemiach, i że nieomal we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego pogłębiliśmy i rozszerzyliśmy stan otrzymany po okupantach. Urządziliśmy i rozszerzyliśmy nasze fabryki i kopalnie, przebudowaliśmy stare i pobudowaliśmy nowe linje kolejowe, podnieśliśmy znacznie poziom naszego rolnictwa, budujemy potężny port w Gdyni. Jednem słowem możemy pokazać na wystawie w Poznaniu, że jesteśmy, jeżeli nie świetnymi, to w każdym razie dobrymi gospodarzami na naszej ziemi. Dobry gospodarz myśli jednak nietylko o chwili bieżącej, lecz układa daleko idące plany na przyszłość, to też i my winniśmy pokazać, że o naszej przyszłości myślimy poważnie. Musimy na wystawie wyraźnie i umiejętnie podkreślić i uwypuklić, że planowo i mądrze przygotowujemy do pracy nowe pokolenie, które przejmie po nas spuściznę i potrafi poprowadzić dalej rozpoczętą pracę. Zadanie to spełnić musi wystawa zorganizowana przez Ministerstwo Oświecenia.

Ciągle jeszcze zagranicą posądzają nas o romantyzm, o pokutujące wciąż tradycje szlachetczyzny, o wstręt do codziennej realnej pracy, o lekceważenie pracy fizycznej. Wystawa zorganizowana przez Ministerstwo Oświaty musi zadać kłam tym fałszywym poglądom i przekonać kraj cały i zagranicę, że młodzież nasza, nie wyzbywając się ideałów ogólno ludzkich i narodowych, przygotowuje się w szkole systematycznie do realnej pracy, do realnego czynu. Wszyscy, którzy obejrzą przyszłą wystawę, powinni wyjść z niej z tem przekonaniem, że z młodzieży naszej wyrosną dzielni inżynierowie, technicy, i robotnicy, zdolni organizatorzy, praktyczni kupcy i rolnicy, jednem słowem tacy ludzie, którzy potrafią umiejętnie wykorzystać wszystkie naturalne bogactwa naszej ziemi, rozwinąć przemysł, wykorzystać całkowicie dostęp do morza.

Wierząc w to głęboko, że do czynu tylko przez czyn trzeba się przygotowywać, pragniemy pokazać na wystawie, że praca w szkołach naszych na czynie właśnie jest oparta i choć książka w szkolnictwie naszem zajmuje bardzo poważne miejsce, to jednak nie jest ona już jedynym środkiem nauczania i wychowania młodego pokolenia. Wykażemy, że szkoła nasza stara się wszelkiemi możliwemi sposobami zbliżyć młodzież do życia i że wobec tego w szkołach naszych wielką rolę odgrywają laboratorja, bibljoteki, warsztaty, ogrody szkolne, wycieczki, samorząd uczniowski, kółka samokształcenia, sport i t. p.

Wystawa Ministerstwa Oświecenia wraz z wystawami innych Ministerstw, z wyjątkiem Ministerstwa Komunikacji i Ministerstwa Poczt i Telegrafów, które będą miały własne pawilony, mieścić się będą we wspaniałym nowowzniesionym gmachu, przeznaczonym na wydział uniwersytetu poznańskiego. Gmach ten w czasie wystawy nazywać się będzie pałacem rządowym. Ministerstwo Oświecenia uzyskało na swą wystawę w tym gmachu większą część drugiego piętra, o powierzchni podłogi równej trzem tysiącom metrów kwadratowych, nie licząc obszernych korytarzy. Na takim terenie nie będziemy w stanie wystawić tego wszystkiego, co w szkolnictwie naszem na wystawienie zasługuje, ale wać najważniejsze wyniki pracy w szkolnictwie.

Podczas wystawy Czechosłowackiej w Brnie Morawskim poświęcono wprawdzie na szkolnictwo postawa w Poznaniu jak sam tytuł wierzchnię 13,000 m., czyli teren przeszło cztery razy większy od naszego; samo szkolnictwo zawodo we zajmowało powierzchnię dwa razy większą od wyznaczonej u nas na całe szkolnictwo, sztukę i rzemiosło, gdy tymczasem nasza wywskazuje, ma być wystawą powszechną. Dla łatwiejszej orjentacji zaznaczam, że teren przyznany pod wystawę szkolną (bez korytarzy) równa się powierzchnią podłogi sześćdziesięciu normalnym klasom szkolnym.

Fortuna kołem się toczy.

Rozwój Loterji Klasowej będze na P. W. K.

pokazany w specjanych zestawieniach i wykresach

Ku upamiętnieniu dziesiątej rocznicy odzyskania swej niepodległości państwowej, urządza Polska od 16-go maja do 30-go września 1929 r. pierwszą w swych dziejach Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. Po dziesięciu latach samodzielności, w których to przeoraliśmy zniszczone ziemie, uruchomiliśmy zniszczone fabryki i kopalnie, rozbudowaliśmy koleje i budujemy porty, podnieśliśmy poziom naszego rolnictwa, zorganizowaliśmy szkolnictwo, administrację państwową i postawiliśmy na granicach Rzeczypospolitej świetną, miłością Ojczyzny natchnioną narodową armję — przystępujemy do pok zania światu a w szczególności niechętnym nam sąsiadom—to, czego za dziesięć lat samodzielnej gospodarki zdążyliśmy dokonać. W wystawie biorą udział wszystkie przed siębiorstwa prywatne i państwowe. Rząd dla swoich przedsiębiorstw szykuje na Powszechnej Wystawie Krajowej specjalny pawilon. W pawilonie tym znajdą pomieszczenie monopole: spirytusowy, tytuniowy, solny, zapałczany, mennica państwowa i loterja państwowa.

Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej zamierza w części pawilonu dla siebie przeznaczonym, pokazać publiczności całokształt swej pracy od czasu jej powstania t. j. od roku 1920, w którym to czasie loterję klasową ust. z dn. 26 marca 1920 r. uznano za monopol Państwa, powierzając jej prowadzenie i organizowanie wszelkiego rodzaju loterji na obszarze Rzeczypospolitej, tworząc w ten sposób przedsiębiorstwo państwowe, należące do najżywotniejszych i przynoszących państwu pokaźne zyski.

W wykonaniu więc powierzonego zadania urządza Generalna Dyrekcja w każdym roku dwie loterje klasowe. Do każdej poszczególnej loterji zostaje wypuszczona pewna zgóry ściśle oznaczona i przez ministra skarbu zatwierdzona ilość losów, która nie jest stałą lecz każdorazowo do każdej loterji ustalona z osobna. Zasadą loterji klasowej jest gra w pięciu klasach w ten sposób, iż gracz kupuje los do każdej pierwszej klasy i odnawiając go do każdej następnej przez kupno losu z tym samym numerem dochodzi do klasy piątej. Wygrane są tak ułożone, iż w klasach I, II, III, IV wyciąga się mniejszą ilość numerów, co daje mniejsze szanse wygrania, a zaś w klasie V-ej ilość wygranych jest bardzo znaczna. Różnica wygranych w klasie piątej jest tak duża, że może o niej świadczyć chociażby to, iż ciągnienie klas czterech trwa razem do dni dwunastu, zaś ciągnienie klasy piątej zajmuje około dni trzydziestu. Polska Loterja Państwowa jest w ten sposób zorganizowana, że choć daje skarbowi państwa duże dochody to i gracze mają wielkie szanse wygrania. Następnie żeby umożliwić nabycie losu każdemu, cena losów jest niska i podzielone są one na ćwiartki, ćwiartka kosztuje zaledwie zł. 10. Na taki wydatek raz na miesiąc każdy zdobyć się może.

Obecnie trwa 18-ta Polska Loterja Klasowa, w której wypuszczono ogółem 175.000 losów, na które pada 87.500 wygranych i jedna premja, czyli że na polskiej loterji połowa losów wygrywa.

Ciągnienie pierwszej klasy 18-ej Loterji odbyło się 15 i 16 listopada ub r. Główne wygrane wynosiły: 75.000 zł., 35.000 zł., 15.000 zł. i 10.000 zł. Następnie było kilka wygranych po zł. 5.000, kilka po 2.000 i po 1.000, wygranych po zł. 100 było aż 3 280. Razem wygrane padły na 3.600 losów na ogólną sumę zł. 538.900.

Ciągnienie drugiej klasy odbyło się przed gwiazdką, bo dn. 12 i 13 grudnia ub. r. Główne wygrane były takie same, jak w klasie pierwszej. Tylko najmniejsza wygrana wynosiła zł. 150 i takich wygranych było aż 3.280. Razem na 3.600 losów padło wygranych w drugiej klasie zł. 722.000.

W trzeciej klasie, której ciągnienie odbyło się dnia 9, 10 i 11 stycznia b. r., główne wygrane wynosiły: zł. 80.000, zł. 40.000, zł. 20.000 i zł. 10.000. Ogółem w tej klasie padło na 4.500 losów zł. 1.094.300 wygranych.

Ciągnienie czwartej klasy osiemnastej loterji odbyło się 6, 7 i 8 lutego b. r. — dając 4.500 losów, ogółem zł. 1.3588.400 wygranych.

Najwięcej wygranych na klasa piąta, której ciągnienie rozpocznie się 6-go marca b. r. i będzie trwało do 16-go kwietnia b. r.

Największa wygrana w szczęśliwym wypadku może wynieść w piątej klasie zł. 750.000, a mianowicie, gdyby główna wygrana padła dopiero w ostatnim dniu ciągnienia, to szczęśliwy gracz prócz zł. 350.000 otrzymałby jeszcze premję w wysokości zł. 400.000, czyli razem zł. 750 tysięcy.

W piątej klasie poza premją w wysokości zł. 400.000 są następujące główniejsze wygrane: zł. 350.000, zł. 150.000, zł. 100.000, dwie wygrane po zł. 60.000, trzy— po zł. 50.000, sześć — po zł. 25.000, osiem—po zł. 20.000, dwadzieścia wygranych po zł. 15.000, czterdzieści dwie wygrane po zł. 10.000, siedemdziesiąt pięć wygranych po zł. 5.000, sto dwadzieścia wygranych po zł. 3.000, dwieście czterdzieści wygranych po zł. 2.000 i pięćset pięć wygranych po zł. 1.000.

Dalej w piątej klasie jest jeszcze przeszło siedemdziesiąt tysięcy wygranych po złotych od 600 do 250.

Ogółem w piątej klasie wygrywa 71.300 losów na ogólną sumę przeszło 23 miljonów złotych, bo dokładnie zł. 23.048.000. Taką sumę wypłaci Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej szczęśliwym graczom.

Ogólna więc suma wygranych na 18-ej Loterji wynosi przeszło 26 miljonów złotych, co najskuteczniej zachęca wszystkich... bowani aszczęścia.

Jak to już wyżej zaznaczyliśmy — Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej skorzysta z okazji i da na Powszechną Wystawę Krajową specjalne plany i wykresy, które zainteresowanych zapoznają zarówno z rozwojem tego przedsiębiorstwa państwowego, jak ze strukturą organizacyjną każdej loterji.

P.Z.U.W. bierze udział w P.W.K.

Tegoroczna Powszechna Wystawa Krajowa ma zaprezentować światu cały dorobek dziesięcioletniej pracy polskiej od chwili odzyskania niepodległości.

Jako najpoważniejsza instytucja w dziale ubezpieczeń od ognia i typowy przedstawiciel zakładów użyteczności publicznej, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych bierze również udział w P. W. K. Pracę tego rodzaju instytucji jak P. Z. U. W. można odtworzyć na wystawie li tylko w formie pewnych danych statystycznych, wykazów, tablic i t. d. W tym celu P. Z. U. W. przygotowuje szereg zestawień liczbowo-rysunkowych, które dadzą możność szerszym warstwom społeczeństwa przyjrzenia się rozwojowi i dorobkowi tej tak pożytecznej dla kraju i społeczeństwa instytucji.

Z tablic tych i wykazów dowiemy się, że Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych jest najstarszą, bo w 1803 roku założoną instytucją ubezpieczeniową.

Zależnie od zmiennych kolei niepewnego losu, zależnie od stopnia ucisku i złej woli ze strony zaborców, zmieniał się jego ustrój i zakres działalności, a odpowiednio do tego zmieniała się też i nazwa instytucji, lecz sama instytucja, podtrzymywana przez społeczeństwo polskie, trwała, aż wreszcie po 120 latach zgórą stała się — mocą rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27-go maja 1927 r. — „Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych", który w niepodległej Ojczyźnie coraz sprawniej i coraz pożyteczniej pracuje dla dobra ogółu.

Słuszność i konieczność przymusu ubezpieczenia budowli od ognia w kraju strzech słomianych, jakim jest Polska — społeczeństwo coraz lepiej ocenia i rozumie. Przymus ten ratuje co rok tysiące rodzin, zwłaszcza włościańskich, od nędzy, a społeczeństwo od ciężaru, jakim stałiby się dla niego pogorzelcy.

Oprócz przymusowych ubezpieczeń budowli, Powszechny Zakład ubezpiecza ponadto w drodze umów dobrowolnych ziemiopłody, dobytek żywy i martwy, nieruchomości, maszyny i t. p. od ognia, ziemiopłody od gradobicia i żywy dobytek od upadku.

Sejmiki powiatowe mają prawo wprowadzać przymus ubezpieczeń ziemiopłodów, dobytku żywego i martwego od ognia, a sejmiki wojewódzkie — ziemiopłodów od gradobicia, przyczem takie zbiorowe ubezpieczenia wypadają znacznie taniej od pojedyńczych.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych zwraca szczególną uwagę na coraz szybsze załatwianie spraw związanych z pożarami i wypłat, oraz na nieprzekraczanie terminów, przewidzianych ustawowo dla wypełnienia tych czynności. Około połowy tych załatwień przeprowadza się przeciętnie w ciągu 5 dni od daty otrzymania z urzędów gminnych zawiadomień o pożarach; w ciągu zaś 10-ciu dni — około trzech czwartych ogólnej liczby.

Liczba ubezpieczonych nieruchomości stale wzrasta. W 1927 r. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wypłacił odszkodowań pogorzelcom 15.620.800 zł. prawie za 16.000 spalonych nieruchomości. A szkody, spowodowane przez grad w całym kraju, zmusiły towarzystwa, ubezpieczające plony od gradobicia, do wypłacenia przeszło 16.000.000 złotych odszkodowań.

Liczby te najwymowniej świadczą o konieczności przymusu ubezpieczeniowego w Polsce i o tem, jak wielkiem jest on dobrodziejstwem.

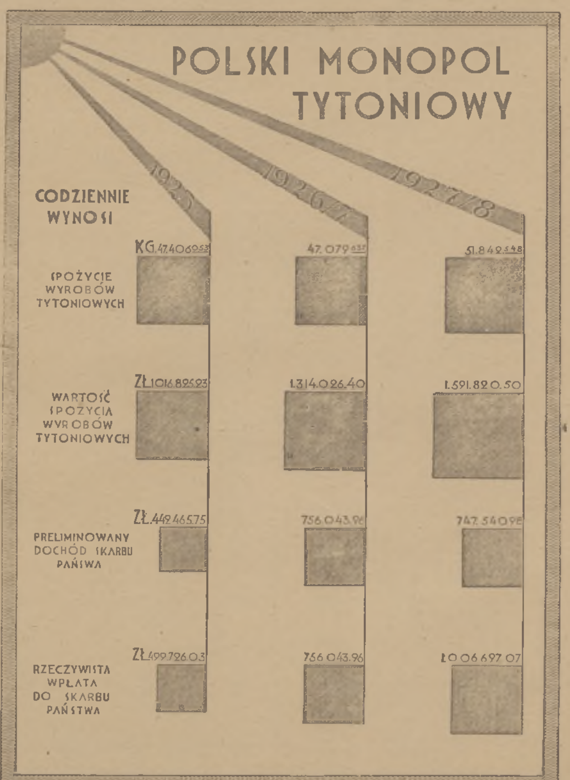
Ale i dobrowolnie najlepiej jest ubezpieczać się w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych, gdyż zapewnia on najkorzystniejszą kalkulację kosztów oraz niezwłoczną zapłatę za szkody; a tot dla tego przedewszystkiem, iż jest instytucją starą i pieniężnie zasobną.

Dochody i majątek Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych należą właściwie do ogółu ludności, bo na jej dobro są przezeń obracane. 34 do 68 proc. corocznych swych nadwyżek pieniężnych Zakład przekazuje, zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27/V. 1927 r., samorządom na cele budownictwa ogniotrwałego, udziela niskoprocentowych pożyczek pogorzelcom na ogniotrwałą odbudowę, a strażom ogniowym udziela zasiłków; prowadzi kasę ubezpieczeniową dla strażaków, urządza wykłady pożarnictwa dla szkół, wypłaca nagrody za ratownictwo, wykrywanie podpalaczy i t. p., słowem rozwija szeroką i owocną pracę zapobiegawczą przeciwpożarową, na którą w 1927-ym roku przeznaczył blisko 2 i pół miljona złotych.

Działalność ta powoduje zmniejszanie się strat ogniowych i wątpliwości, czy ubezpieczenie się jest potrzebne, co z kolei pozwala na obniżenie składek. Ostatnia zniżka w 1927 r. wyniosła od 12 procentów do 30 proc.

Na budownictwo ogniotrwałe Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych udziela nietylko pożyczek w gotówce, lecz wypożycza również gminom maszyny do wyrabiania materjałów ogniotrwałych, jak cegły, pustaki i t. d., a straże ogniowe otacza szczególną opieką, na którą w 1927 roku wydał zgórą miljon złotych (1.028.771).

Działalność Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, jako wysoce, zwłaszcza dla wsi, pożyteczna, zasługuje na uznanie każdego człowieka myślącego i rozumiejącego, jak wielką klęską jest pożar, grad lub pomór dla nieubezpieczonych.





Wejście na P. W. K. od strony dworca kolejowego.

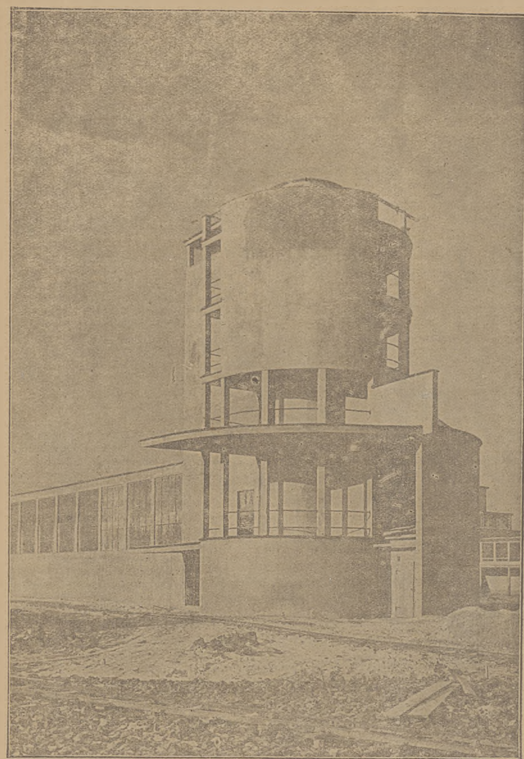
WŁOSKICH.

Włoskie Ministerstwo Komunikacji przyznało wszystkim udającym się do Polski na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu 30 procent zniżki na kolejach włoskich.

Każdy udający się do Polski otrzyma w Konsulacie, udzielającym mu wizy paszportowej, blankiet opatrzony stemplem i podpisem Komitetu Wystawy oraz Konsulatu, który przedstawiony w biletowej kasie kolejowej upoważnia do wyżej wspomnianej zniżki.

GDYNIA I POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA.

Kolosalny rozrost Gdyni, jako portu i miasta, stwierdzić winni wszyscy przybywajacy na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. Lokalny Komitet Wystawowy miasta Gdyni, który przejął na siebie obowiązek przedstawienia w Pawilonie Samorządów Gdyni, jako godnego największej uwagi eksponenta, czyni starania, aby ruch turystyczny wycieczek z kraju i zagranicy Powszechnej Wystawy Krajowej kierowany był m. in. do Gdyni, której port i miasto stanowią dziś bardzo poważny czynnik w ogólno-narodowym dorobku Polski. Celem należytego przyjęcia szeregu wycieczek, zawiązała się przy Komitecie Wystawowym w Gdyni specjalna komisja dla organizacji przyjęcia wycieczek, którym prócz kwater i wyżywienia zapewnić należy obsługę informacyjną, tak, aby zwiedzający Gdynię odnieśli maksimum korzyści.



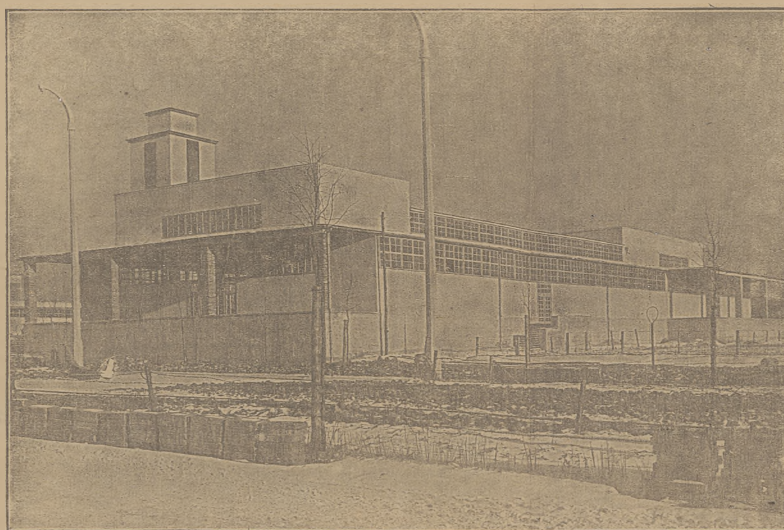
Pawilon Przemysłu Cementowego.

Oświata rolnicza i kultura wsi na P. W. K.

Jeśli mówimy o kulturze wsi, mamy na oku przedewszystkiem grupę podstawową ludności wiejskiej, mianowicie uprawiającej zawodowo rolnictwo, posiadającą zatem ten niezastąpiony związek z ziemią rodzinną. Wszystkie inne grupy ludności wiejskiej — to akcesorja, które w stosunku do tamtej są wtórnego rzędu i znaczenia. Właściwą kulturę wsi nadać też mogą tylko rolnicy — ich opinja i wola, ich potrzeby i środki decydują o zakresie, kierunku i napięciu tej kultury; podnośmy poziom umysłowy rolników, wzmagajmy ich środki przez należyte zawodowe przygotowanie, a przysłużymy się najlepiej dziełu podniesienia kultury wsi naszej wogóle. Dlatego możemy organicznie połączyć w jednym pawilonie tegorocznej Powsz. Wystawy Krajowej Oświatę Rolniczą z Kulturą Wsi. Żądamy wyższej i samorodnej kultury wsi przedewszystkiem dla warstwy rolniczej, bo ona jest opoką każdej społeczności narodowej, prażródłem jej typu cywilizacyjnego i głównych rysów jej sylwety historycznej; naród tyle będzie wart, co posiada prężności, walorów potencjalnych, w zakresie moralnym i materjalnym, jego fundament włościański. Pod tym kątem widzenia należy oddać rewizji nasze poglądy dotychczasowe na ogólne pojęcia kultury i przedewszystkiem na zagadnienie elity społecznej, której narodowi bynajmniej nie zapewnia jedynie atmosfera wielkich skupień miejskich — przy całem napięciu jej zainteresowań intelektualnych i przy całej gorączce jej podniet nerwowych. Zachodzi wszakże jedna zupełnie bezsporna konieczność i to zwłaszcza w stosunkach polskich: odgrodzenie się tego prądu ideowego i związanej z nim akcji społecznej w sposób radykalny od mieszania się do niej wpływów politycznych i uwolnienie w tym razie całkowite swobodnej myśli i inicjatywy społecznej od nacisku narzucających się dzisiaj u nas tendencji etatystycznych. Pragniemy dla naszej pracy najgoręcej jednego: klimatu prawdziwego Zachodu, gdzie od tak dawna już ustalono tę prawdę, że potęga państwa zależna jest w pierwszym rzędzie od stopnia żywotności społeczeństwa i jego niczem nieskrępowanej energji twórczej, zależna od tych czynników podstawowych nieskończenie więcej, niż od mechanicznej sprawności aparatu administracyjnego. Zastrzeżenie to jest konieczne, tem bardziej, że projektowana akcja dużo jednak spodziewa się po samorządach terytorjalnych i wyznacza im poczesną, nawet pierwszorzędną rolę. Musi więc być odrazu ułożony właściwy stosunek harmonijnej współpracy, bez supremacji jednej strony. Pozatem wchodzą tu w grę modne poniekąd u nas zagadnienia t. zw. regjonalizmu, oświetlane atoli i traktowane w sposób nieco swoisty i mechaniczny przez czynniki urzędowe; gdy tymczasem regjonalizm, odpowiednio pojęty, stanowi potężny dzisiaj gdzieindziej kierunek ideowy i zdolny jest wyzwolić i pobudzić do czynu wielkie siły społeczne, na których też winien głównie spoczywać. Słowem — przed nami ogrom prawdziwie twórczej pracy, pracy ożywczej.

W tym też duchu będzie zorganizowany pawilon „Kulutury Wsi". W jednym z 2 skrzydeł tego pawilonu będzie mała widownia (na 150 osób) z nieustającym filmem Krajobrazu Polskiego — na zmianę z korowodem żywych manekinów w strojach ludowych z różnych stron Rzeczypospolitej; w drugiem — wystawa retrospektywna polskiego budownictwa wiejskiego; wystawa charakterystycznych, solidnych i wygodnych wiejskich urządzeń domowych odpowiednio zmodernizowanych z szerokim udziałem przemysłu ludowego i zdobnictwa ludowego; wystawa Dworu Polskiego; poglądowe przedstawienie roli samorządu ziemskiego w utrzymaniu samorodnej kultury wsi, uniezależnionej od przewództwa tendencji urbanistycznych, tak dotąd wszechwładnych i narzucających się; wystawa Domu Ludowego (z teatrem ludowym i filmem wiejskim); wystawa Sklepu Wiejskiego; wystawa Rzemiosła Wiejskiego; wystawa Szkoły Wiejskiej — jako samoistnego źródła kultury narodowej; wystawa metod polskiego regjonalizmu w bycie materjalnym prowincji, jej organizacji społecznej, obyczaju oraz wyrazie duchowym; wysiedli Wakacyjnych; zagadnienie Rezerwatów („parków przyrody"); wystawa eelktryfikacji wsi; wystawa komunikacji wiejskich; wystawka Sztuki Wiejskiej (malarstwo krajobrazowe, architektura wiejska bardzo różne od miejskiej; dostatek nieograniczony miejsca i perspektywy, tło przyrody), muzyka ludowa, taniec ludowy (podstawowy pierwiastek tańców narodowych — sfera inteligencka miejska ostatnio spiesznie zaciera ten pierwiastek w swoich tańcach, skwapliwie przyjmując sugestje kultury murzyńskiej i innych szczepów pierwotnych tamtej półkuli; gromadzi w ten sposób nieświadomie nowe dowody „upadku Kultury Zachodniej"), tradycyjne uroczystości wiejskie, widowiska na wolnem powietrzu; wystawa Prasy i Książki Wiejskiej; odczyty popularne i naukowe z zakresu t. zw. socjalogji wsi (rural sociolowy), folkloru oraz ideologji Polskiego Towarzystwa Rozwoju Życia Wiejskiego i Kultury Wsi (w osobnem niewielkiem audytorjum, tamże koncerty kameralne muzyki ludowej).

Zastrzedz należy, że nowo powstająca instytucja ta nie ma na celu idealizowania t. zw. ludowości (znanego prądu ideowego z czasów Polski popowstaniowej, prądu siostrzanego z pozytywizmem warszawskim), lecz czerpanie przez całe społeczeństwo i może przedewszystkiem przez jego warstwy oświecone miejskie o wynaturzonej, anemicznej, jakże często skarlałej i scherlałej fizjognomji duchowej — z atmosfery wsi samorodnych pierwiastków cywilizacyjnych i jędrności we wszystkich kierunkach



Pawilon Produkcji Roślinnej na P. W. K. — według projektu inż. arch. J. Müllera.

ZIEMIA WILEŃSKA A P. W. K.

Wśród wszystkich sekcyj Komitetu wileńskiego dla spraw Powszechnej Wystawy Krajowej, prowadzących intensywne zabiegi celem należytego przygotowania się do Wystawy, sekcja samorządowa, po ustaleniu sposobów sfinansowania swego działu wystawy, zajęła się zbiórką preliminowanych przez sejmiki należytości. Rzecz oczywista, że najokazalej na Wystawie przedstawiać się będzie wileńska sekcja przemysłowa, przez wystawienie eksponatów drzewa.

POLKI Z MANDŻURJI NA P. W. K.

Donoszą nam z Charbina, że przed świętami Bożego Narodzenia odbyło się tam posiedzenie organizacyjne oddziału Komitetu Wystawy Pracy Kobiet na P. W. K., na którem postanowiono wziąć czynny udział w wystawie, przystępując zarazem do akcji zbioru eksponatów. Dział pracy kobiet polskich w Mandżurji dotyczyć będzie głównie dziedziny zdobnictwa i sztuki o motywach chińskich. Na pokrycie kosztów urządzenia wystawy uczestniczki zebrania podjęły się energicznej rozsprzedaży żetonów, specjalnie na ten cel wybitych przez Centralny Komitet Wystawy Pracy Kobiet.

SUBSYDJUM ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO.

Suma 25.000 dol. preliminowana na koszt budowy pawilonu wychodźtwa polskiego „Polonia Zagranicą", którą zobowiązał się pokryć Związek Narodowy Polski w Ameryce została już całkowicie pokryta. W ubiegłym tygodniu pozostałość sumy tej wpłynęła do Wydziału Finansowego Powszechnej Wystawy Krajowej.

PRZYGOTOWANIA POLONJI CZESKIEJ.

Ludność polska zamieszkała na Śląsku czeskim od szeregu miesięcy przygotowuje się do należytego wystąpienia na Powszechnej Wystawie Krajowej. Komitet Wystawy pod przewodnictwem Wice-prezesa Macierzy Szkolnej, dyr. Feliksa zabrał się raźno do pracy, zbierając materjał wystawowy, który da dokładny pogląd na stan pracy i rozwój polskich organizacyj kulturalno-społecznych i gospodarczych na czeskim Śląsku. Komitet organizuje także szereg wycieczek na Powszechną Wystawę Krajową.



Fragment Pałacu Rządowego na P. W. K. od strony północnej.

Organizacja wycieczek zbiorowych

na Powszechną Wystawę Krajową

Powodzenie finansowe Powszechnej Wystawy Krajowej zależeć będzie w wielkiej mierze od liczby zwiedzających. Jeden miljon gości mniej lub więcej stanowić będzie w dochodach Wystawy kilka miljonów lub minus i zadecyduje o tem, czy Wystawa zakończy się deficytem lub też nadwyżką. Wynik tedy materjalny Wystawy leży w rękach społeczeństwa. Samo bowiem kierownictwo Wystawy, choćby jaknajenergiczniej zabiegało koło tej sprawy, nie podoła temu olbrzymiemu zadaniu, jeżeli nie dozna wszechstronnej pomocy, ze strony wszystkich czynników dobrej woli. Akcja werbowania zwiedzających winna być ujęta w karby organizacyjne, raz dlatego, że droga ta gwarantuje największe powodzenie a powtóre, że daje możność równomiernego rozłożenia ruchu wycieczkowego na cały czas trwania wystawy. Ten ostatni moment jest bardzo ważny tak ze względu na przydział kwater jak też należytą aprowizację. Nie można bowiem dopuścić, żeby w jednym i tym samym czasie zjechało na wystawę 300 tys. osób, gdyż takiej liczby mimo najlepszej organizacji nie można by należycie umieścić i wyżywić. Z drugiej strony należy unikać tego, by w pewnych okresach wystawa świeciła pustkami, gdyż objaw taki robiłby na zewnątrz jaknajfatalniejsze wrażenie i mógłby pociągnąć za sobą bardzo przykre dla wystawy i przedsiębiorców skutki.

Nad organizowaniem wycieczek zbiorowych czuwać będzie oczywiście kierownictwo wystawy, realizowaniem zaś tej akcji zajmie się w porozumieniu z wystawą i czynnikami rządowemi Polski Touring Klub w Warszawie (ul. Mazowiecka 10) oraz jego ekspozytura poznańska Wielkopolski Związek dla popierania turystyki. Spodziewać się należy, że takie ujęcie sprawy zapewni akcji tej gezwzględne powodzenie, oczywiście tylko wenczas, o ile dozna należytego poparcia ze strony społeczeństwa. Do tej roboty zaprządz powinny się przedewszystkiem wszeystkie organizacje, związki zawodowe, organizacje robotnicze, ludowe, rzemieślnicze, kupieckie, młodzieży męskiej i żeńskiej i t. d., dalej urzędy państwowe i komunalne, wreszcie przedsiębiorstwa przemysłowe. O wycieczkach młodzieży szkolnej nie będę na tem miejscu wspominał, gdyż sprawa ta znajduje się już dzisiaj w dobrych rękach. Zajmuje się nią Kuratorjum okręgu szkolnego poznańskiego, które upoważnione zostało przez Ministerstwo W. Rż i O. P. do organizowania pokazu tegoż Ministerstwa i załatwienia wszeystkich spraw z tem złączonych.

Co się tyczy innych wycieczek, należy się do ich przygotowania za brać bezwłocznie. Centralne Zarządy odnośnych organizacyj powinny natychmiast wydać odpowiednie odezwy do swych członków, w którychby przedewszystkiem zwracały uwagę na sprawę gromadzenia odpowiednich funduszów. Dzieli nas jeszcze 6 miesięcy od otwarcia Wystawy, t. j. tyle właśnie czasu, ile przy stosowaniu oszczędności potrzeba do zebrania funduszu na pokrycie kosztów wycieczki do Poznania. Przedsiębiorstwa przemysłowe mogłyby tym pracownikom, którzy zgłoszą zawczasu swój udział w wycieczce, potrącać co tydzień względnie co miesiąc pewną kwotę w celu uzyskania odpowiednich na wycieczkę funduszów. Jest wreszcie jeszcze jeden sposób, chociaż może nie zbyt łatwy, mianowicie organizacje i przedsiębiorstwa finansują same wycieczki z własnych funduszów a rozkładają uczestnikom płacenie udziałów na czas dłuższy, nawet, jeszcze po wycieczce. Ten sposób finansowania wycieczek będzie musiał być oczywiście stosowany indywidualnie, za leżnie od tego, w jakim stosunku pozostaje członek czy pracownik do organizacji wzgl. do przedsiębiorstwa.

Należałoby się jeszcze zastanowić nad tem, jakie będą koszta takiej wycieczki dla danego uczestnika. Dokładnych cyfr dzisiaj podać nie podobna, zresztą zależeć to będzie także od tego, jak kto urządzi. Tyle jest pewnem, że Ministerstwo Komunikacji przewiduje ulgi biletowe dalej idące, niż wszystkie dotychczasowe. W Poznaniu samym przygotowane będą przyzwoicie i czysto utrzymane kwatery masowe w szkołach i koszarach, ceny pokoi prywatnych i w hotelach wahać się będą od 8 — 16 zł. za łóżko. Na terenach wystawy i w mieście funkcjonować będą tanie kuchnie. Poczyniono też wszechstronnie przygotowania, by móc skutecznie przeciwstawić się nieuzasadnionemu śrubowaniu cen za artykuły pierwszej potrzeby, szczególnie za żywność. Próby wszelkiego wyzysku zwalczane będą wszystkiemi możliwemi środkami prawnemi.

W takich warunkach można już dzisiaj śmiało powiedzieć, że koszty wycieczek nie będą zbyt wygórowane, tak, iż każdy będzie miał możność się do nich przyłączyć.

Pozostaje powiedzieć jeszcze kilka słów o celowości tych wycieczek na Powszechną Wystawę Krajową. Nie ulega wątpliwości, że zwiedzenie wystaw kształci człowieka wszechstronnie, rozszerza jego horyzont, podnieca wrodzoną mu żądzę wiedzy. Każde przedsiębiorstwo jest najwyżej w tem zainteresowane, by najwięcej jego pracowników, zwiedziło wystawę. Sfery wytwórcze zainteresowane są w tem jeszcze z innego względu. Im więcej bowiem ludzi zwiedzi wystawę, tem bardziej wzrośnie masa konsumentów, tem bardziej rozszerzą się rynki wewnętrzne, tem bardziej wzrośnie produkcja i t. d. Kierownictwo Wystawy dąży do te go, by ona także pod względem dydaktycznym całkowicie spełniła swoje zadanie. Uruchomi się cały aparat naukowy, by Wystawa nie była tylko stadjonem, lecz stała się także akademją.

W takich warunkach konieczność ściągnięcia jak największych mas publiczności na Powszechną Wystawę Krajową jest jasną jak na dłoni. W akcji tej winny przyjść z pomocą Wystawie wszystkie czynniki społeczne i rządowe. Hasłem jej niechaj będzie: *Każdy obywatel polski winien zwiedzić Powszechną Wystawę Krajową w r. 1929.*

APEL P. W. K.

Powszechna Wystawa Krajowa jako dzieło ogólno-narodowe nietylko zainteresować, ale jaknajszerszą propagandą objąć winna wszystkich obywateli Rzeczpospolitej. To też na tej drodze Dyrekcja Powszechnej Wystawy Krajowej zwraca się do wszystkich instytucyj, związków i stowarzyszeń społecznych, które przewidują terminy swych zjazdów i kongresów w pierwszej połowie bież. roku, aby zechciały podać je do Wydz. Propagandy Powszechnej Wystawy Krajowej (Poznań, Grunwaldzka 22), a to celem obesłania zjazdów tych materjałem informacyjnym, dotyczącym Powszechnej Wystawy Krajowej.

Rolnictwo Polskie winno się zareprezentować godnie

na Powszechnej Wystawie Krajowej

Rolnictwo, które w kraju dzierży palmę pierwszeństwa jako zatrudniające 72 proc. całej ludności polskiej, powinno z natury rzeczy jaknajokazalej wystąpić na P. W. K., której termin zbliża się coraz bardziej. Niesłuszne są twierdzenia, z jakiemi się nieraz spotyka, że rolnictwo nie jest zainteresowane w PWK. Stanowisko takie jest błędne, zwłaszcza o ile idzie o interesy rolnictwa jako całości. Pamiętamy wszyscy dobrze te niedawne czasy, kiedy nasza państwowa polityka gospodarcza pomijała i lekceważyła interesy produkcji rolniczej, poświęcając i podporządkowując je czy to interesom innych gałęzi wytwórczości, czy też interesom konsumcji. Obecnie stosunki te zmieniły się. Tezy, jakie dawniej wysuwało rolnictwo, a które mówią, że rolnictwo stanowi podstawę życia gospodarczego Polski, że rozwój produkcji rolniczej jest punktem wyjścia dla rozwoju całokształtu naszego życia gospodarczego, że rozwój eksportu rolnicze go najlatwiej może doprowadzić do równowagi bilansu handlowego, są obecnie uznane za słuszne nietylko w kołach rolniczych. Jeżeli jednak chcemy, aby nasza polityka gospodarcza szła świadome, stale i konsekwentnie po linji popierania rozwoju produkcji rolnej, to musimy doprowadzić do tego, aby tezy te przeniknęły do świadomości najszerszych mas zarówno na wsi, jak i w mieście. PWK. może się znakomicie przyczynić do osiągnięcia tego celu, ale może również oddziałać wręcz w przeciwnym kierunku. Jeżeli rolnictwo wystąpi na wystawie w taki sposób, że każdy zwiedzający wystawę wyjdzie przeświadczony, że produkcja rolnicza jest istotnie podstawą życia gospodarczego Polski, to dydaktyczny cel Powszchnej Wystawy Krajowej w stosunku do naszej opinji publicznej będzie osiągnięty. Natomiast jeżeli rolnictwo nie zdobędzie się na to, aby wziąć udział w

PWK. w rozmiarach odpowiadających miejscu, jakie istotnie zajmuje w naszem życiu gospodarczem, jeżeli udział rolnictwa będzie nikły, to jest rzeczą nautralną, że masy zwiedzające wystawę, odniosą wrażenie, że rolnictwo odgrywa drugą, lub trzeciorzędną rolę w całokształcie naszego życia, że interesy rolnictwa nie mieszczą się w szeregu najżywotniejszych i najistotniejszych interesów gospodarczych Państwa. — Trzeba również pomyśleć o konieczności doprowadzenia do kraju dużych kapitałów, których w kraju nie posiadamy i które z zewnątrz uzyskać możemy tylko wtedy, gdy cudzoziemcy, zwiedzający Wystawę, wyniosą istotnie dodatnią opinję o możliwościach rozwojowych naszego rolnictwa.

Dlatego koniecznością jest, żeby wiernie odtworzyć na PWK. te wielkie wysiłki, jakie zrobili rolnicy polscy wciągu lat powojennych, ażeby odtworzyć możliwie plastycznie ten intensywny pęd ku podniesieniu produkcji rolniczej. Jeżeli jeden cel ten osiągnąć chcemy, to trzeba, aby te najlepsze warsztaty na wystawie reprezentowane były i to w taki sposób, aby wystawione przez nie eksponaty dawały wymowne świadectwo ich wysokiej produkcyjności. Dalej

P. W. K. może się stać ważnym etapem do nawiązania bezpośrednich stosunków handlowych z krajami importującemi z Polski, z pominięciem drogich pośredników, którzy starają się często zacierać polskie pochodzenie naszego towaru. Wszystkie powyższe względy wskazują, że rolnictwo polskie jest w wysokim stopniu zainteresowane w PWK. i że zbagatelizowanie doniosłości tej wystawy i nienależyte jej obesłanie może się odbić wysoce ujemnie na interesach rolnictwa. Dlatego też obowiązkiem każdego rolnika, któremu dobro rolnictwa i całego kraju leży na sercu, jest przyczynić się do powodzenia Powszechnej Wystawy Krajowej.

Czy wszyscy rolnicy zrozumieli znaczenie P. W. K. w sposób należyty? Twierdzę, że nie! Jakkolwiek wszystkie prawie pawilony pokryte zostały zamówieniami, za wyjątkiem pawilonu łowiectwa i działu zwierzęcego, jednak szereg wybitnych rolników nie zadeklarowało swego udziału w PWK. Nie będę dociekał, czemu udział pod względem zamówionego metrażu nie zawsze odpowiada renomie i tradycji danego warsztatu rolnego. Nie dziwię się kresom, gdyż ziemie te nie zdołały jeszcze zupełnie odbudować zniszczonych przez pożogę wojenną warsztatów, ale istnieje szereg renomowanych gospodarstw, które jak dotychczas nie zdeklarowały jeszcze swego udziału w P. W. K.

KU UWADZE CHEMIKÓW POLSKICH.

Z racji Powszechnej Wystawy Krajowej Polskie Towarzystwo Chemiczne zwołuje do Poznania w czasie od 2 — 6.VII b. r. Wszechpolski Zjazd Chemików, który będzie przeglądem sił naukowych, technicznych i pedagogicznych oraz dorobku twórczego chemików polskich w 10-letnim okresie odrodzonej Polski. Podczas zjazdu czynne będą 4 sekcje: 1) chemji nieorganicznej i fizycznej, 2) chemji organicznej i biologicznej, 3) technologiczna, 4) pedagogiczna.

Ze względu na doniosłość zadań i celów zjazdu, Komitet Wykonawczy zjazdu zwraca się do wszystkich chemików, pracujących na polu naukowem, technicznem i pedagogicznem z prośbą, aby zechcieli wziąć gremjalny udział w zjeździe. Członkiem zjazdu może być każdy, kto prześle do Głównego Komitetu Wykonawczego (Warszawa, Politechnika, Polna 3, Polskie Towarzystwo Chemiczne) odpowiednie zgłoszenia, oraz wpłaci składkę członkowską w wysokości 15 zł.

Zgłoszenia referatów na zjazd przyjmuje Sekretarjat Towarzystwa Chemicznego w ostatecznym terminie do 15 lutego b. r.



Fragment Pałacu Sztuki od strony południowej.

miast dalej. Nim dojechał do Odessy pochłonął całą lekturę, którą też w całości przeszmuglował przez komorę rosyjską w Odessie. Bibljoteczka ta, jak mi później opowiadał sztabskapitan, była rozchwytywana przez oficerów Polaków w garnizonie grodzieńskim w r. 1913/14.

W r. 1914 wybuchła wojna i nasz zakonspirowany kapitan niestety w pierwszych walkach w Prusach Wschodnich dostał się do niewoli niemieckiej, tak, że w czasie naszych zmagań się z Rosją nie mógł nam być pomocny. Był już jednakże na tyle uświadomiony niepodległościowo, iż nie dał się skusić w r. 1917 Niemcom, którzy usiłowali niektórych oficerów Polaków z armji rosyjskiej, będących u nich w niewoli, nakłonić do wstąpienia do „Wehrmachtu".

Sztabskapitan przetrwał niewolę, doczekał się niepodległej Polski, o której marzyliśmy głośno podczas spacerów nad brzegami Niemna i Rotniczanki w Druskienikach, a dziś jest generałem brygady i dowodzi dywizją piechoty.

Ilekroć spotyka mnie zawsze mi czyni wymówki, dlaczego nie skłoniłem go do pozostania w r. 1913 w Krakowie, gdyż wtedy byłby z rodziną strzelecką wyruszył w sierpniu 1914 r. na naszą świętą wojnę i nie byłby się nudził w niewoli niemieckiej, jednem słowem jest ze mnie niezadowolony z tego powodu. Ja zaś odpowiadam, że, po pierwsze nie miałem tego rodzaju instrukcji, a powtóre mógł przecież kapitan wyrwać się ku nam, kiedy tylko pierwsze znaki na ziemi i na niebie ogłosiły „świętą wojnę", przez co by może niewoli owej uniknął.

Kto wie Panie Generale, czy jednakże przez to nie oszczędziłem Ci drewnianego krzyża, gdzieś pod Łowczówkiem lub Kostiuchnówką, więc daruj mi brak mojej gorliwości.

H. KRÓLIKOWSKI-MUSZKIET.

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI
jako protektor i ustawodawca wychowania fizycznego w Polsce.

Sprawa wychowania fizycznego w Polsce, zarówno jak i sprawa sportu oraz przysposobienia wojskowego, wyrosła na ziemiach polskich żywiołowo, natychmiast po oswobodzeniu ich od okupantów, oczywiście w ramach, na które wojna i wewnętrzny stan kraju pozwalały.

Były więc instrukcje, były referaty przy kilku ministerstwach, które sprawę ujmowały ramowo, były następnie próby ujęcia spraw wychowania fizycznego w ustawy. Stworzono urzędy centralne i prowincjonalne, lecz wszystkie te usiłowania nie ujmowały spraw wychowania fizycznego zasadniczo, nie były wyrazem programu na daleką przyszłość i nie regulowały wysiłków ludzkich w tej dziedzinie, a jak, określił Marszałek Piłsudski w swojem przemówieniu, na pierwszem posiedzeniu Rady Naukowej Wychowania Fizycznego: „regulowały tylko same siebie".

Taki stan rzeczy trwał do końca 1926 roku, lecz już w początkach 1927 roku sprawa wychowania fizycznego w Polsce uległa zasadniczej przebudowie.

Sprawą tą zajął się osobiście Marszałek Józef Piłsudski, który jako Minister Spraw Wojskowych, w porozumieniu z Ministerstwem Oświecenia Publicznego i Spraw Wewnętrznych, powołał do życia Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, powołał do życia Radę Naukową Wychowania Fizycznego, jako najwyższy organ opinjodawczy, organ pomocniczy Rządu do spraw wychowania fizycznego w Polsce.

Od tej dopiero chwili sport polski, a szczególnie wychowanie fizyczne wkroczyło na właściwe i programowe tory państwowotwórczego rozwoju swojej działalności.

Marszałek Józef Piłsudski w swem niezwykłem rozumowaniu na temat wychowania fizycznego, które ujawnił w przemówieniu na wymienionem już wyżej posiedzeniu Rady Naukowej, podkreślił niesłychanie ważką rzecz i znamienną dla przyszłego kierunku, w jakiem wychowanie fizyczne w Polsce winno być skierowane i gdzie największy wysiłek wychowania fizycznego w Polsce winien być uczyniony.

Kierunek ten określił Pan Marszałek w następujący sposób:

ROLA MINISTRA SPRAW WOJSKOWYCH W WYCHOWANIU FIZYCZNEM.

„Jeżeli postawiliśmy na czele wychowania fizycznego Ministerstwo Spraw Wojskowych, to nie dlaczego innego, jak dla tego, że niema szerszej pracy wychowania fizycznego, jak w wojsku, które uczy pomiędzy innemi opanowania organizmu swego dla celów innych, tak, ażeby organizm służył dla siły fizycznej poszczególnego żołnierza. Jest to bodaj najszersza i najdalej posunięta praca nad wychowaniem fizycznem człowieka. Wychowanie fizyczne bowiem każdego człowieka nie może mieć innego celu, jak używanie swego organizmu, swej fizycznej konstrukcji dla celów postawionych wyżej. Dlatego też wojsko, które najsilniej to czyni, już przez samo swoje zadanie, które przerabia człowieka niezręcznego na człowieka zręcznego, na człowieka używającego swego organizmu dla takich czy innych celów, jest najważniejszym terenem wychowania fizycznego w Polsce, jak i na całym świecie".

Jest to tak wyraźny kierunek, że uzasadnianie go szerzej byłoby conajmniej zbytecznem.

Chodzi jedynie o postawienie pytania, czy kierunek ten jest w naszem wychowaniu fizycznem zachowany. Czy w uprawianiu, w popieraniu sportów idziemy w kierunku nakreślonym tak dobitnie przez Pana Marszałka.

Albowiem jeśli my, Związek Strzelecki „czołowa organizacja przysposobienia wojskowego" w Polsce, mamy przygotowywać żołnierza - obywatela i obywatela - żołnierza dla potrzeb tego wojska, to na najpierwszem miejscu w naszem wyszkoleniu musi figurować sport i wychowanie fizyczne.

A więc nie sport dla sportu, nie wychowanie fizyczne dla przyjemności, jeno dlatego, *„aby organizm służył dla siły fizycznej poszczególnego żołnierza"*, tej siły niezbędnej podczas bitwy i trudów wojennych.

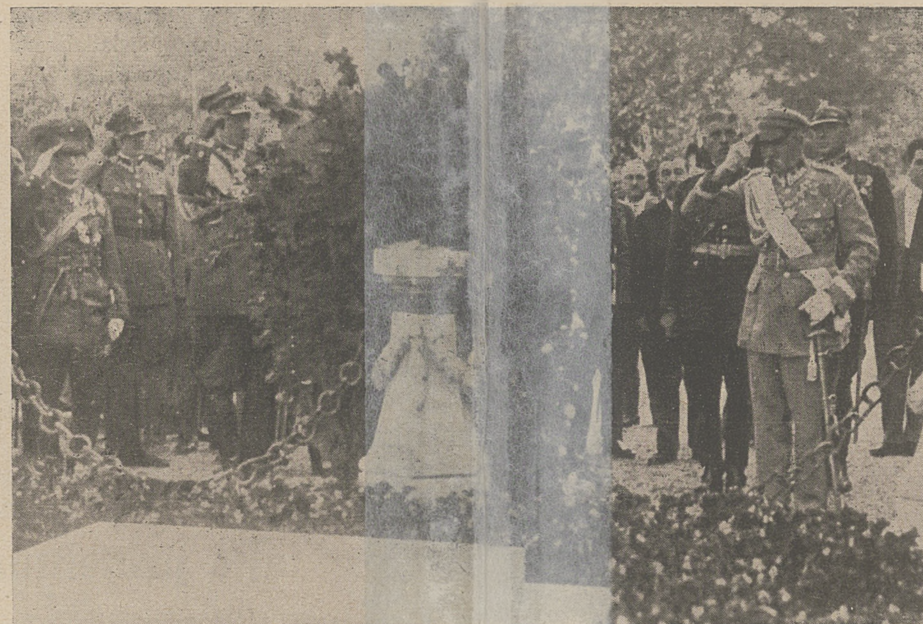
Oto kierunek sportu, oto kierunek wychowania fizycznego dla nas strzelców i dla całego społeczeństwa polskiego — obowiązujący.

Program wychowania fizycznego, rodzaje sportów, uprawianych i popieranych przez nas. muszą mieć ten cel, który wskazał Marszałek Józef Piłsudski: *dla potrzeb wojska. dla siły fizycznej żołnierza.*

Ten kierunek oznacza dla nas: strzelanie, maszerowanie i szermierka oraz walka wręcz, czyli sporty i wychowanie fizyczne *żołnierskie.*

ROK KOMENDANTA PIŁSUDSKIEGO





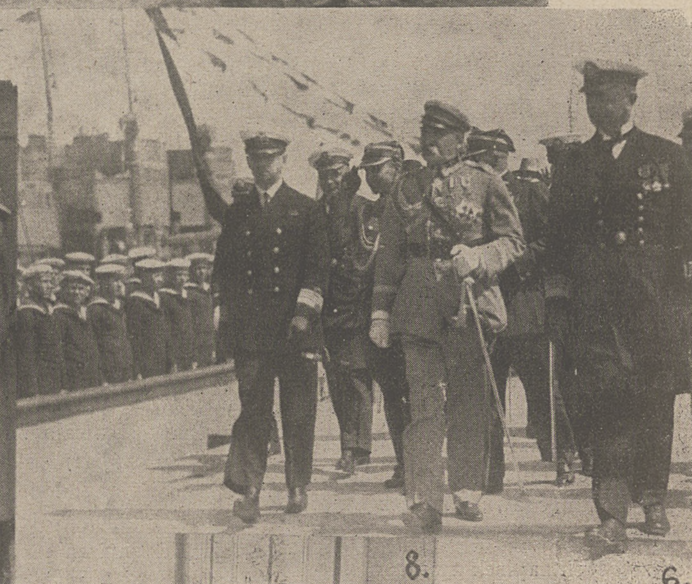




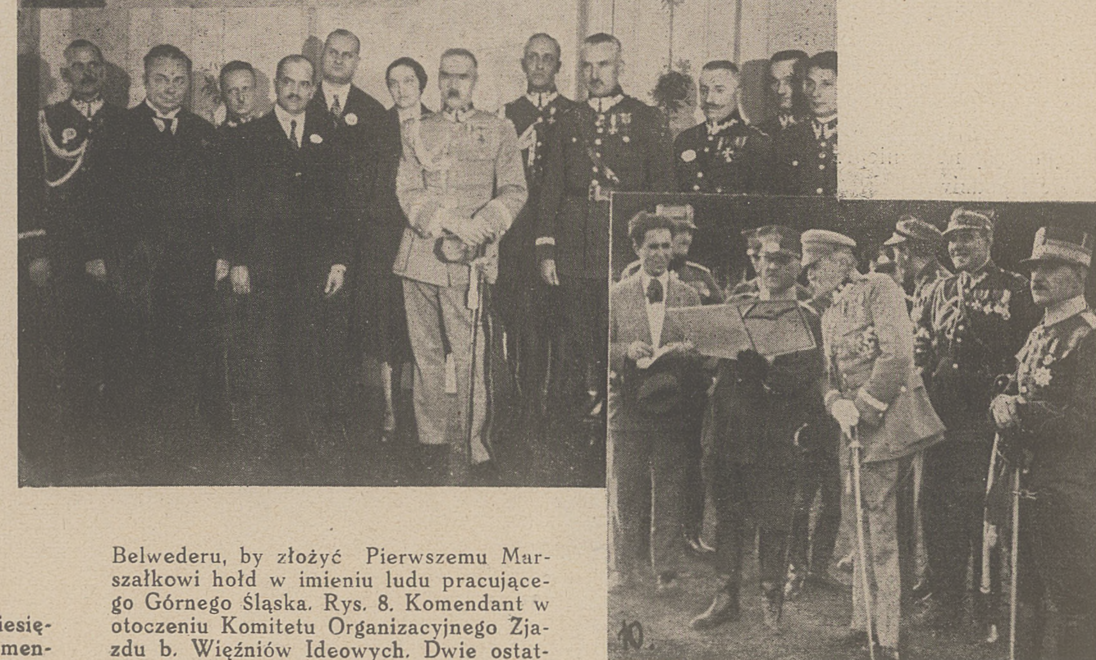












W szeregu ilustracji rozsianych po całym numerze obrazujemy dzieje ubiegłego roku Komendanta. Tu grupujemy najbardziej interesujące zdjęcia. Tak więc pośrodku widzimy Komendanta w chwili, gdy opuszcza Zjazd Legjonistów w Wilnie. U góry: Komendant w czasie pobytu w Rumunji składa w Bukareszcie wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. Na rys. 1 Komendant przybywa na rewję w dniu 11 listopada. Na rys. 2 widzimy Go obok Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na święcie szwoleżerów. Na ryc. 3 Komendant przygląda się konkursom hippicznym, zaś na rys. 4 zwiedza nowowybudowany statek pasażerski „Jadwiga". Rys. 5 odtwarza nam chwilę, w której płk. Dunin-Wolski w imieniu oficerów artylerji konnej, zebranych w Warszawie z okazji dziesięciolecia swej broni, składa hołd Komendantowi. Na rys. 6 widzimy Komendanta w czasie przeglądu polskiej floty wojennej. Na rys. 7 Komendant w gronie górników górnośląskich, którzy przybyli do Belwederu, by złożyć Pierwszemu Marszałkowi hołd w imieniu ludu pracującego Górnego Śląska. Rys. 8. Komendant w otoczeniu Komitetu Organizacyjnego Zjazdu b. Więźniów Ideowych. Dwie ostatnie wreszcie klisze pochodzą z podróży Komendanta. Na rys. 9, który zamieszczamy, choć odnosi się do grudnia 1927 r., widzimy Komendanta po cywilnemu po powrocie z Genewy, na rys. 10 zaś w otoczeniu rumuńskich oficerów w czasie pobytu w Rumunji.

M. KANIA.

POEZJA I PIEŚŃ NA CZEŚĆ KOMENDANTA

Życie wszechświata jest rytmicznym biegiem ciał w przestrzeni. Rytmicznie poruszają się po niedościgłych drogach niebieskich planety, rytmicznie obraca się ziemia dokoła swej osi, miarowo obiega ją księżyc.

Byt nasz na ziemi, wtłoczony w rytm ruchu bezkresów, podporządkowany jest temu powszechnemu prawu.

Serce bije rytmicznie, kroki stawiamy miarowo, rytmem tętnią nasze uczucia i głosy.

Stąd rytm ten od czasów starożytnych znajdujemy w poezji i pieśni.

Równy krok żołnierski, nieoczekiwane, mocne przeżycia, w rytmie poezji i pieśni szukają sobie ujścia.

Myśli płyną harmonijnie, w następujących po sobie sylabach długich i krótkich, nadając słowom śpiewność; biegną dokoła spraw i ludzi ukochanych, dokoła wielkich i nieskazitelnych; formują się w pisane poezje i z pokolenia na pokolenie przekazywane pieśni.

Tak powstają wierne dokumenty dla przyszłej historji, tak przechowują się wrażenia naocznych świadków zdarzeń, notujące fakty i nastroje bezpośrednio przeżyte.

Dziś, gdy obchodzimy znowu radosny dla nas dzień imienin Komendanta, nie sposób pominąć związanej z nim poezji i pieśni.

W setkach tych zapisek z czasów najprzeróżniejszych, w gromadzie notatek ujętych w rymowaną formę, rozsianych po tysiącach książek i czasopism, zamyka się to co naród czuł i myślał, gdzie zwrócone są i były od lat wielu wszystkie oczy w Polsce, w czyją stronę płynęła i płynie z nieprzeliczonych serc miłość i podziw.

W tych pieśniach i poematach znajdujemy charakterystykę postaci i opisy okoliczności, w jakich piękna sylwetka Komendanta wyłaniała się na te wyżyny, jakie osiągnęła.

Od wczesnego dzieciństwa życie Józefa Piłsudskiego związało się nierozerwalnie z Litwą. Choć kochał strony rodzinne, już za młodu zaparł się siebie, poświęcił spokojne życie, które mógł jak inni pędzić beztrosko.

„Polskę umiłował swem sercem głębokiem,
co dla szczęścia Ojczyzny rzucił dworek cichy
i szum lip co marzenie snuł Mu o wielkości,
a w tłum poszedł, szlacheckiej zdjąwszy z serca pychy
cierpiał polskie dusze widząc w bezradności".
(Stefan Wierzyński—Dziadek).

Józef Piłsudski poszedł w tłum. Uczył, że to nasze góry, nasze wody, że to zamki, mury i wały polskie; że w rękach naszych i piersiach ukrytą mamy wielką moc; uczył wiary w naród, w krew i żelazo — tem bowiem utrzymują się przy życiu wolne narody, tem powstają upadłe; wzywał by sposobić ręce do walki. Sam czerpał wiarę z mogił zmarłych ojców, wierzył w tryumf krwi. Ale długo i mozolnie musiałeś pracować Komendancie!

„Czekały Ciebie pola i czarne zagony,
Czekały Ciebie kwiaty, co na łąkach kwitną,
Kraj cały łzami ludzkiej krzywdy przepojony,
Wisły przecięty wstęgą srebrzystobłękitną.
. czekały Cię groby dawnych bojowników,
Czekały, byś dokonał poczętego trudu,
Byś w bój ruszył na czele swoich zbrojnych szyków...
Tylko Cię nie czekały serca Twego ludu!..
(Rena Moryth—J. Piłsudskiemu).

Zwolna posuwało się przeobrażenie w umysłach. Ziarno, które Józef Piłsudski posiał w młode dusze zaczęło wschodzić plonem. Powstały Związki Strzeleckie, zawrzała praca... A w chwili decydującej brać strzelecka poszła w szeregach legjonowych w bój o Polskę.

„Czy to jawa — czyli sen?
Wojsko szare, pułki płyną
Krwi i bólu, łez krainą —
Polskie pułki, czy to sen?

. . . .

Poprzez polskie lasy, bory,
Idą pułki przez ugory —
Siwi starcy, chłopcy młodzi,
Wiatr im znojne czoła chłodzi —
Czyliż to nie sen?.."
(Kazimierz Wierzyński—Czy to jawa).



Komendant Piłsudski na ganku Belwederu przyjmuje capstrzyk w przeddzień święta Niepodległości.

Serca kołatały mocno, ręce rwały się do walki; ufano już w zwycięstwo. Do Wodza szło wołanie.

„Hej — szlakiem pól
przez krew — przez ból —
za nami — z nami w lot!..
gdzie Złoty Róg
z powietrznych dróg
zwycięski wiedzie miot!..
w radosny szał
ginących ciał
wśród młodych życia kras —
na nowe dni
wśród bryzgów krwi
o Wodzu — prowadź nas! —
W bagnetów tan
przez zbożny łan,
przez kwieciem strojny las —
na siew — na plon —
na wczesny skon
o Wodzu — prowadź nas!
na słońca blask
wśród sławy łask
w purpurze krwawych ran —
na bój — na lot
na krwawy miot
o Wodzu prowadź nas!.."
(Józef Mączka—Fanfary I pułku piechoty legjonów).

Żołnierz szedł z niezłomną wiarą w swego Wodza, nie szczędząc krwi i trudu, z wiarą w lepsze jutro. A Wódz nauki swe niósł sam między żołnierzy dodając wciąż ochoty do walki.

„Dziś większe u nas, niźli co dnia gwary,
Większa ochota — bo oto ten Wódz,
Co nowe polskie powiedzie sztandary,
Co tak wojaczki uczy, żeby móc
Wywalczyć świętą naszą—dziś pospołu
Do żołnierskiego usiadł z nami stołu
I opowiada, jak to wroga zmóc".
(Wacław Denhoff - Czarnocki — List do siostry).

Gdy obowiązki wzywały Brygadjera gdzie indziej, wiara tęskniła.

„daleko, tam
Polska Cię czciła cała,
a tu tak tęskno było nam,
Brygada Twa czekała.
Wróciłeś do nas, jesteś znów,
serce Cię każde wita,
spojrzenie każae—choć bez słów
o przyszłą Polskę pyta.
I w Twoją dobrą patrząc twarz —
serce Ci każde wierzy:
o Komendancie! o Ty nasz
co serca masz żołnierzy".

(Stanisław Szarski, sierżant I Brygady — Za Tobą, z Tobą wszędzie).

A gdy obóz cały spał, On wódz długo rozmyślał i czuwał, On i wartownicy.

W nocy przed chatą sylwetka żołnierza
Raz wraz się zjawia i znów w mroku chowa—
To przestrzeń krokiem miarowym przemierza
Pod oknem Wodza—warta honorowa.
Zmilkł gwar w kwaterach, pogasły ogniska,
Sen wziął znużonych w swe ukojne moce,
Tylko w pokoju Wodza światło błyska—
Budziciel polski czuwa w długie noce".
(Mścisław Wandołowski — Warta honorowa).

Komendant ukochał żołnierza, a każda śmierć przynosiła Mu nową dozę bólu. W czasie najcięższych bitew Dziadek był w okopach. I oto raz po długiej walce

„gdy poszli w pole z noszami
po rannych i po zabitych,
On wtedy podszedł ku noszom
Był chmurny. Pochylił głowę.
Widziałem jak przenoszono
jakiegoś chłopca pod zorzę —
pierś miał okropnie skrwawioną.
On wtedy podszedł ku noszom
„Co ci jest, dziecko? — zapytał
i włos mu pogładził ręką.
Ów nagle ramieniem się dźwignął,
— wzrok gorączkowo się palił —
szepnął:—„Niech żyje"..—i pobladł
— i osłabł—i w nosze się zwalił".
(Andrzej Sienkiewicz — Opowiedz mi bracie).

To też takiego Wodza brać żołnierska ukochała szczerze i nie było rozkazu, którego nie wykonałaby z uśmiechem na ustach. Żołnierz do rozkazów odnosił się ufnie, a świadomość, że wypowiadały one Jego wolę, dodawała takich sił, iż nie bacząc na kule gotów był iść przebojem do celu.

„Pójdziemy przebojem, gdzie drogę nam wskaże;
Twa wola o Wodzu Ty nasz,
Pójdziemy, gdzie kule, gdzie działa grzmią wrdże,
Gdy rozkaz Ty, Wodzu, nam dasz.
Pójdziemy na kresy — by Polskę od od wroga
Osłonić — pójdziemy na straż;
O, nie szczędź krwi naszej,—nam ona nie droga
Gdy rozkaz Ty, Wodzu, nam dasz!
Pójdziemy i z piersi postawim granicę,
O, za nas, nie spłonie Ci twarz,
I wroga nie puścim na Polską ziemicę
Gdy rozkaz Ty, Wodzu nam dasz!
Pójdziemy za Tobą—z ślepemi oczyma
Ty duchem swym drogę nam wskaż—
Pierś nasza i kule i bóle wytrzyma
Gdy rozkaz Ty, Wodzu, nam dasz!"
(Tadeusz Jasik — Komendantowi).

Wiara przez cześć dla doznanych krzywd, przy Brygadjerze poprzysięgła trwać do końca.

„Obywatelu, Brygadjerze!
My, szary tłum...
Żołnierska, prosta brać,
Przy Tobie we czci, Świętej wierze,
Do końca będziem trwać!
My nie zapomnim Wodzu szary,
Doznanych krzywd,
Które Ci srebrzą włos...
Znasz, „Dziadku", serca Twojej wiary,
Boć jeden był nasz los!"
(Ryś — Na dzień 19 Marca).

Dzień imienin Komendanta jest od pierwszych lat istnienia legjonów uroczystem świętem całego polskiego narodu. Pojedyńczo i zbiorowo napływają życzenia; każdy to robi jak umie, na swój sposób, ale zawsze szczerze.

„Graj, żołnierska trąbko,
Przez góry, doliny:
Święty Józef dzisiaj,
„Dziadka" Imieniny.
Cóż Ci na wiązanie
Żołnierz dać jest w stanie.
. . . .
Życzymy Ci zdrowia,
Zdrowia i tężyzny,
Żyj sto lat dla Polski,
Ku chwale Ojczyzny".
(Autor nieznany — Żołnierskie życzenia na imieniny Naczelnego Wodza).

Ofiara krwi zwyciężyła, chłopi i robotnicy polscy uwierzyli masowo w odrodzenie Oczy całego narodu spoczęły na armji i jej Wodzu. Przez wsie i miasta poszedł głos:

To ten sam!
Komendant, co rozkazy wydawał przez swe spiże,
a jako drogowskazy
swych dróg — ustawiał krzyże
aż do wolności bram!
Komendant — ów robotnik,
co iszcząc testamenty,
budował fundamenty
pod wolność i pod prawo!
Komendant — ów ochotnik,
co pierwszy rzeką krwawą
jął w „dzisiaj" pod prąd płynąć!
On, który nie dał zginąć
ni Polsce, ni Ludowi!
On, który nie dał zginąć
na darmo Żołnierzowi!"
(Kazimierz Czyżowski—Komendant).



Komendant wbija gwóźdź w sztandar górników.

Naród patrzył z ufnością.

„Jesteś jako piorun, który lud odrodzi,
a lud wierzy, iż innych wodzów mu nie trzeba —
na trupie złej przeszłości strąconego grzyba
rozkwitnie młot w twym ręku, który stany zgodzi.
A niechaj burżuj sarka, iż jesteś „czerwony",
a niech sarka anarchja, iż zbyt jesteś biały,
a niech bolszewik sarka na Ciebie w zaciszu...
my w piersi rozbujamy Ci triumfu dzwony".
(Zygmunt Zaleski — Do Komendanta Piłsudskiego).

Lud pracujący w dawnym rewolucjoniście, a obecnym wskrzesicielu państwa Polskiego widzi swego opiekuna i czci w nim swego Wodza.

„O Wodzu dzielny ludowi oddany,
Miłością naszą dzisiaj otaczany
W Ciebie idea wielkości się wcieliła,
Na wodza swego Polska Cię zrodziła".
(Jan Żelazowski, chłop z Opatowskiego — Kochanemu Wodzowi Naczelnemu Józefowi Piłsudskiemu).

„Gdy, Naczelniku, silnie z narodem,
A naród z Tobą zespoli się,
To Polska stanie się silnym grodem,
Już jej nie damy wrogowi, nie!"
(Paweł Wasilewski, gospodarz we wsi Turze — Pieśń na imieniny naszego Naczelnika i naszego Wodza).

Komendant nie lubi błyskotliwości i owacyj, mimo to na wieść o Jego przyjeździe gromadziły się zawsze tłumy tych, co chcieli Go choć przez chwilę widzieć.

„Przyjechałeś bez świty błyszczącej
W taki szary, grudniowy poranek,
W atmosferze okrzyków gorącej,
Gdzie dziewczęcych głów stłoczył się wianek.
Gród, co zawsze stał chłodny i niemy
Przygotował—białe chryzantemy".
(Zofja Kachelówna — 12 grudnia 1916 r.).

A gdy umilkł szczęk oręża, gdy po zawierusze wojennej krwią polską zroszone ziemie zostały złączone, Komendant większą część czasu spędza w Sulejówku i Belwederze, genjalną, przewidującą myślą rozdzierając zasłony polskiej przyszłości.

„W wiosennej nocy cichy mrok,
Gdy zamek sen już skuwa,
Komnaty przemierza Wodza krok,
Naczelnik czuwa.
Z pod brwi nawisłych orli wzrok
Gdzieś patrzy: wdal, czy w siebie?
Może miniony liczy rok?
Umarłych grzebie?
Może na stromych owych dróg
Wstecz patrzy krwawe szlaki,
Gdzie z Oleandrów w wolności próg
Wiódł swe junaki?
I bitwy widzi, kędy w tan
Wiódł szyki swe bojowe?
Może z przeszłości wykuwa ran
W świt drogi nowe?"
(Franciszka Arnsztajnowa — Noc w Belwederze).

Z rzadka w chwilach wolnych od pracy ciężkiej biegnie myślą ku ukochanemu Wilnu. W te

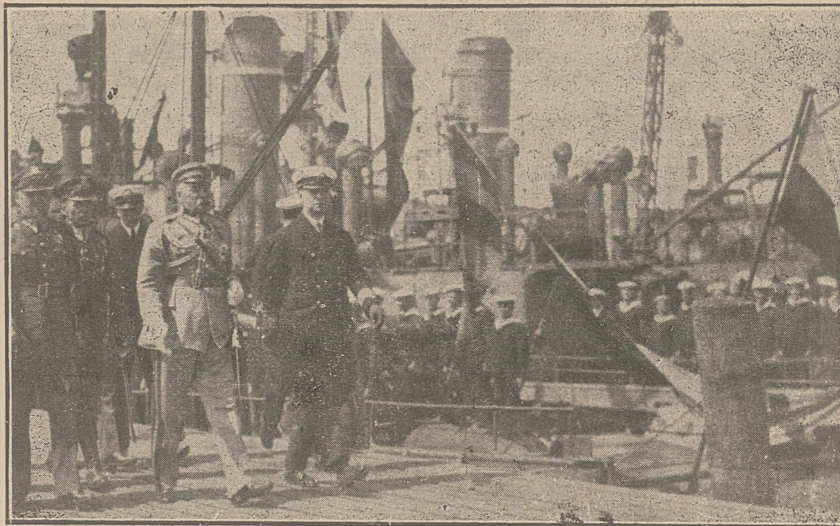
„Stare zaułki, stare kamienice...
wilgotną pleśnią porośnięte mury...
w dziwacznych skrętach biegnące ulice...
błękitne niebo nad miastem u góry".
Tymczasem *„cicho. Na białe krużganki*
wracają duchy powolnym szeregiem,
a modra Wilja z uśmiechem kochanki
srebrzystą pianę rozrzuca nad brzegiem".
(W. Niedziałkowska-Dobaczewska).

Nic dziwnego, iż garść przytoczonych tu poezyj, osnutych bądź na motywach stron przez Dziadka ukochanych, bądź na tematach z czasów wojny, zawarła w sobie krasę obrazów żywych i barwnych i najszlachetniejsze ideały, których stała się wyrazicielką.

W poezji polskiej, nigdy jeszcze nie oddano tak wielkiego hołdu orężnemu czynowi i tak zwanej idei szaleństwa, jak w poezji dotyczącej Komendanta. Wszystkim piewcom tych dziejów, niezależnie od stosunku do osoby Józefa Piłsudskiego i od skali talentu poetyckiego, wspólna jest świadomość, że czyn jego uratował honor Polski, że sprawnie chwycony oręż przywrócił nam Zjednoczoną Potężną i Niepodległą. Tak poezja stworzyła historję o Komendancie.

Idąc w myśl słów piewcy legjonowego — Edwarda Słońskiego.

Ten żołnierski wysiłek nadludzki
wy swym dzieciom w kolebkach przekażcie,
bo, jak w burzy kapitan na maszcie,
stoi w Polsce brygadjer Piłsudski.



Komendant Piłsudski dokonuje przeglądu floty wojennej w Gdyni.

Fot. Photo-Plat

NA CZEŚĆ KOMENDANTA

22 strzelców maszeruje z Wilna do Warszawy niosąc hołd i cześć ziemi Wileńskiej dla Wodza.

Śnieg na dziedzińcu pałacowym, na gzemsach i w załamaniach murów, śnieg pod kolumnadą i śnieg, białemi, syczącemi lekko na wietrze wężami, owijający się dokoła kolumn.

Tu w środku miasta tyle śniegu, cóż dopiero w polu!

A jednak pójdą! Przez pola białe i przeraźliwie jednostajne, przez tę dal nieskończoną, zawianą, zasypaną, pójdą piechotą aż do samej Warszawy!

Stoją w dwuszeregu, z karabinami na ramieniu, sprężeni, zwarci w sobie niby do skoku w tę dal. Są jak strzały napięte do lotu, czekają niecierpliwie, aż czyjaś ręka spuści cięciwę, zwolni ich, by mogli śmignąć przed siebie.

Oddział Zw. Strzeleckiego, pluton honorowy, idzie zanieść Pierwszemu Marszałkowi życzenia imieninowe, hołd i cześć od siebie, od swojej organizacji i od całej Ziemi Wileńskiej, idzie... do Warszawy.

Tylko tyle! Jakby sobie szedł na drugi koniec miasta, albo na krótką wycieczkę zamiejską. Do Warszawy! Szaleństwo? Właśnie tak. Młodość powinna być szaleństwem, a rozpęd jest przywilejem i obowiązkiem młodości!

I jak dobrze jest pomyśleć, że ci właśnie, co takie szaleństwa popełniać umieją, stoją murem ochronnym na naszej wschodniej granicy!

Za tym murem można spokojnie budować i pracować, tworzyć życie!

Ktoś powie: wysiłek niepotrzebny niewspółmierny z osiągniętym celem. Jeśli chodzi o hołd imieninowy, o tę księgę z tysiącami podpisów, o złożenie tego głosu Ziemi Wileńskiej u stóp jej Zbawcy, można równie dobrze pojechać koleją, poco iść piechotą tyle drogi. Zapewne— poco? Tak powie każdy, kto mierzy zamiar podług sił. Ale w ten sposób nie zdobywa się świata.

Niema przeszkody, któraby się ostała przed zwycięskiem parciem młodości, wiary w swoje siły i umiłowania swojej idei.. Chociażby poto żeby pokazać, co potrafimy! Jaka w nich jest siła, jaka moc! Jakie to skrzydła mają u ramion, że przemierzą niemi świat lekko i raźno, by ukochanemu, umiłowanemu Wodzowi powiedzieć: „Cześć Komendancie! przyszliśmy do Ciebie z Twojego dalekiego Wilna, aby pokazać jak bardzo kochamy Ojczyznę i Ciebie, Jej obrońcę! Że gotowi jesteśmy na każdy trud i znój, że nie ulękniemy się niczego ni dziś, ani w ów czas gdy przyjdzie pora iść w bój".

Strzelcy maszerują! Niech się dziwuje świat!

Żegnają ich: przedstawiciele władzy, wojska i miasta. Tyle było szczerej życzliwości w ciepłych słowach wojewody wileńskiego, tyle najlepszych życzeń i tyle właśnie zrozumienia na czem polega prawdziwa treść pozornie szalonego przedsięwzięcia!

„Idziecie, by wykazać swą sprawność i hart ducha. Niema bowiem takiej przestrzeni, której nie przebyłyby serca polskie, by złożyć hołd i oddać cześć Naczelnemu Wodzowi. Idziecie, by w imieniu własnem i całej ziemi Wileńskiej nietylko złożyć Panu Marszałkowi hołd, lecz także wyrazić wdzięczność Wielkiemu Synowi tej ziemi za to wszystko, co dla niej zdziałał oraz zapewnić Pana Marszałka, że w dniu Jego Imienin jednym chórem rozbrzmiewać będzie na całym obszarze ziemi Wileńskiej okrzyk: „Niech żyje Marszałek Piłsudski".

Muzyka gra, w powietrzu migają drobne prószynki śniegu, chyba już ostatnie.

Krótka komenda, dziarski zwrot, dwuszereg łamie się w czwórki i zmierza ku bramie. Orkiestra poprzedza oddział, pójdzie z nim aż do rogatek, jak dźwięczące serca zostających kolegów. A po chodnikach z obu stron jezdni czarną strugą przelewa się tłum, goni ile sił, by nadążyć za szybko idącym oddziałem.

Wszędzie wzruszone twarze i rozgorzałe oczy wbite w maszerujących.

Wszak niosą hołd i cześć Ziemi Wileńskiej do stóp Jej Zbawcy.

Wanda N. Dobaczewska.

JERZY SZYSZKO-BOHUSZ.

W DNIU IMIENIN gen. EDWARDA RYDZA-ŚMIGŁEGO

W dniu 18 marca, a więc niemal że jednocześnie z Komendantem, obchodzi swe imieniny gen. Edward Rydz-Śmigły, najlepszy Jego uczeń i najwierniejszy towarzysz broni.

Strzelec z krwi i kości, znakomity wódz i bohaterski żołnierz, gen. Rydz-Śmigły posiada dwa skarby, które są dla żołnierza najdroższemi — bezwzględne zaufanie Komendanta, używającego go stale do zadań najbardziej odpowiedzialnych i gorącą miłość podwładnych, miłość szarej braci żołnierskiej, gotowej iść za nim w ogień i wodę, na czyny największego bohaterstwa. Dwa te bezcenne skarby zdobył sobie gen. Rydz-Śmigły pracowitem życiem, pełnem trudu i żołnierskiego wyrzeczenia się.

Losy jego wplotły się nierozerwalnie w dzieło walki o Niepodległość.

Już jako uczeń w rodzinnych Brzezanach jest strzelcem. Potem jedzie na wyższe studja do Krakowa i tu, pomimo nauki i swej pasji do malarstwa, znajduje czas i energję do pracy wojskowej. Przy boku i pod okiem Komendanta kształci się na oficera strzeleckiego. Pod osobistym kierunkiem Komendanta rozwija się Jego talent organizacyjny i wojskowy, który miał już wkrótce tak wspaniale zabłysnąć na wojnie.

W sierpniu 1914 r. zostaje dcą III baonu 1 pułku, który wychowuje na jeden z najdzielniejszych oddziałów legjonowych.

Już w pierwszych walkach Komendant może poznać wartość bojową swego ucznia i oddaje mu w grudniu 1914 roku pierwszy swój pułk.

To przy boku Komendanta, to rozdzielony z nim, prowadzi Rydz-Śmigły swój pułk w boje pełne chwały, wzbudza podziw wrogów po tej i tamtej stronie frontu, krzesze uczucie dumy u rodaków, tworzy wspaniałą tradycję bojową współczesnej armji polskiej.

W walkach legjonowych daje dowód nietylko wielkich wartości jako dowódca, ale i liczne dowody męstwa żołnierskiego. W chwilach najcięższych, kiedy żołnierz upadał na siłach i na duchu, Rydz-Śmigły był z nim w ogniu i tam, w obliczu największego niebezpieczeństwa, twarz w twarz z wrogiem, świecąc osobistym przykładem, kładł niewzruszone fundamenty pod tą gorącą miłość, którą darzy go żołnierz legjonowy, a później w. p.

A gdy skończyła się epopea legjonowa, gdy Komendant i Sosnkowski uwięzieni zostali w Magdeburgu i zdawało się, że brutalna niemiecka siła zatriumfuje nad Polską tak, jak w tym czasie triumfowała na zachodzie, Rydz-Śmigły wysuwa się na czoło ruchu niepodległościowego i obejmuje rząd dusz nad zakonspirowaną Polską.



Gen. Rydz-Śmigły.

W tych czasach najcięższych, czasach triumfu oręża niemieckiego, pokoju brzeskiego i likwidacji resztek polskich sił zbrojnych, Rydz-Śmigły, przy wybitnej współpracy płk. Koca, kontynuuje dzieło Komendanta, jako Jego moralny zastępca.

Talent organizacyjny i nieugięta jego wola doprowadziły robotą P. O. W. do najwyższego napięcia, tak, że w chwili decydującej kraj, pozbawiony armji, jest jednak gotów do wyzwoleńczego zrywu.

Jeśli Komendant po powrocie z Magdeburga był mile zaskoczony tak potężnym rozwojem P. O. W. i jeśli akcja wypędzania okupantów poszła tak szybko i sprawnie — niewątpliwie jego w tem wielka zasługa.

Minister wojny w pierwszym ludowym rządzie niepodległej Polski w Lublinie — Rydz-Śmigły natychmiast po powrocie Piłsudskiego melduje się u Niego i oddaje w Jego ręce dalsze losy walki o niepodległość.

Komendant rzuca swego wypróbowanego żołnierza na najbardziej odpowiedzialne placówki, zawsze tam, gdzie trzeba żołnierza i dowódcę niezawodnego. A więc na dctwo Okr. Gen. Lublin, gdzie rodziło się widmo bolszewizmu, potem na dctwo grupy operacyjnej „Kowel", wreszcie — dctwo 1 dywizji legjonowej.

I stało się jakby niepisaną regułą wojny polsko - rosyjskiej, że gdzie tylko Komendant miał jakieś szczególnie ważne zadanie do wykonania, tam posyłał Rydza-Śmigłego.

W czasie uderzenia na Wilno jest on dcą grupy operacyjnej „Wilno", w okresie walk o Dynaburg dowodzi grupą polsko - łotewską. Kiedy idzie ofenzywa na Kijów, zostaje dcą III armji, a potem w ciężkich dniach odwrotu — dcą frontu ukraińskiego, następnie — południowo-wschodniego.

Wreszcie w sierpniu Komendant oddaje mu II armję, która ma zadać nieprzyjacielowi cios decydujący o losach wojny.

W pracy pokojowej jako Inspektor Armji w Gen. Inspektoracie Sił Zbrojnych, jest nadal prawą ręką i najbliższym współpracownikiem Komendanta.

Przez wszystkie lata swej ciężkiej służby, poprzez pracę strzelecką, poprzez walki legjonowe, poprzez podziemną robotę P. O. W., poprzez zmienne koleje losów wojny polsko - rosyjskiej stale był wysunięty na najtrudniejsze placówki, stale brał największą odpowiedzialność, stale był najbliższym i najwierniejszym współpracownikiem Komendanta, a chwilach Jego nieobecności obejmował po Nim moralne zastępstwo.

Jego decyzja i wola nigdy nie zawiodły, choć szedł zawsze szlakiem najcięższym, szlakiem, który wymaga ludzi wielkiej miary.

To też miał prawo powiedzieć strzelcom to, co napisał w numerze niepodległościowym „Strzelca".

„Drogi macie wytyczone. Umiejętność zdobycia się na wysiłek dla celu nie osobistego, a ogólnego, podporządkowanie temu celowi pobudek osobistej ambicji, karność i wierność ślubowaniu strzeleckiemu, szukanie zadowolenia w realnych rezultatach pracy choćby w skromnych ramach z odrzuceniem pozorów i efektów, nie mających istotnej wartości — oto nazwy tych dróg, udeptanych przez waszych poprzedników".

Miał prawo postawić tak spartańsko surowe wymagania, bowiem on to był tym, który przy boku Komendanta, prosty, jak strzała, a jasny, jak promień słońca, szlak ten dla nas udeptał.

I dlatego, maszerując tym naszym strzeleckim szlaku, czcimy go i kochamy nie mniej od tych żołnierzy, którzy mieli zaszczyt i szczęście walczyć pod jego rozkazami.

MIGAWKI

WIELKI DZIEŃ

Dni marcowe biegły, nieprzymierzając jak drużyny strzeleckie na marszu Sulejówek — Warszawa. W oddziałach strzeleckich wrzało. Każdy szanujący się prezes ryczał, jak bóbr i na zebraniach z karteluszka komendantowi wypominał:... a czy pamiętaliście obywatelu komendancie, żeby w świetlicy... w sprawie czapek i rachunku komisji dostaw... skarbnik narzeka na opieszałe płacenie składek, więc może wy... do starosty sam bym poszedł, ale widzicie apteki zostawić nie mogę, bo pomocnik... sami rozumiecie... Komendant pocił się i zerkał na referenta kulturalno-oświatowego. Oświatowiec, uczony niech sobie trochę dla zdrowia pobiega! Już ja go do roboty dopasuję, bo sam bym pękł jak szrapnel.

Gadanie, gadaniem, a robota też w lesie nie siedziała. Referent kulturalno-oświatowy ob. Andrzej Daszkiewicz, nauczyciel, jak to zwykle u nas bywa, miał dość swojej roboty, bo w braku sił nauczycielskich opędzać musiał i ranną i popołudniową szkołę. Pod wieczór scharowany był na trupa; myślicie, że to łatwo kłaść do tępych chłopaczynych łbów rozum, choćby łopatą, a ob. Daszkiewicz upierał się, póki siaki taki rzeczy samej nie pojął. Upór ten wzrastał, gdy przychodził do świetlicy strzeleckiej. Po uciążliwej pracy całodziennej, rad pogadał z dorastającym ludem, a zresztą, co tu długo w bawełnę owijać, gdy wróble przez całą zimę świergotały, że kochał się na umór w drużynowej oddziału żeńskiego ob. Heli Skrzydłowskiej. Prawdę mówiąc nie było siły takiej na Bożym świecie, któraby ob. Daszkiewicza zmusić potrafiła do wyznania uczuć. Nauczyciel ułożył na dzień 19 marca piękny program. Koło teatralne oddziału miało zagrać sztukę p. t. „Więzień Magdeburga", poczem — sensacja na wielkie miasto Waręż — mecz bokserski. Wyobraźcie sobie, kochani Czytelnicy, że zapalonym amatorem i czołowym zapaśnikiem strzeleckim był właśnie nasz referent kulturalno - oświatowy ob. Daszkiewicz. Instruktor sportowy z obwodu wysłał go w ciągu letnich miesięcy na kurs do kapitana Kurlety. Później Daszkiewicz z powodzeniem w wolnych chwilach od zajęć szkolnych i oświatowych pomagał nawet instruktorowi oddziałowemu, który kończył w Poznaniu kurs wychowania fizycznego, ale do boksu talentu nie miał.

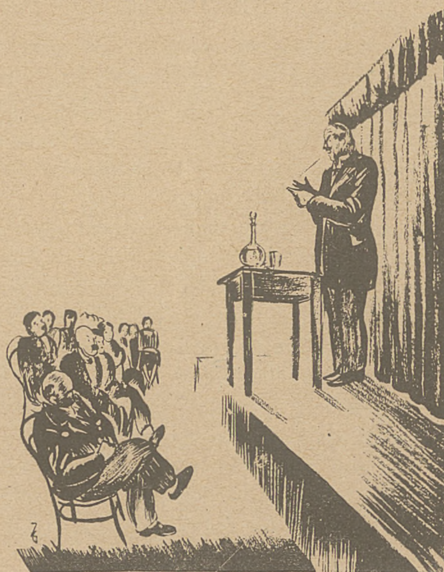
Dla wtajemniczonych zapasy te miały niezły posmak sensacji, ponieważ w najważniejszym spotkaniu stawał Daszkiewicz i ze strony „Sokoła" Roman Jastrzębiec, głośny absztyfikant do panny Heli Skrzydlewskiej. Obywatelka Hela bawiła się trochę sokolskim aspirantem, zresztą eleganckim chłopcem, ale nie brała tego na serjo. Oto, jak przedstawiała się sytuacja na początku marca w oddziale strzeleckim sławetnego miasta Waręża.

— — — — — — — —

Wreszcie nadszedł pamiętny dzień. Daszkiewicz od świtu krzątał się w świetlicy, zdawszy sprawy szkolne na swego pomocnika. Sala była przystrojona, jak się należy, postarały się o to obywatelki strzelczynie, a chłopaki znieśli świerków, że pachniało pięknie, niby w młodym gaju na wiosnę. Podłoga żółtym piaseczkiem wysypana i zielonemi iglicami. Krzesła ciągnęły w ordynku przez całą salę. Bagatela! Przecież drużynowi równali!

Z głównej ściany w oplocie zielonych wieńców, patrzał z pod groźnych brwi, ale radosnemi oczyma Pan Marszałek. Przy drzwiach dwóch strzelców w pełnem umundurowaniu trzymało straż. Radzę nie podchodzić. Niedarmo komendant oddziału zapowiedział: — prócz prezesa, referenta kulturalno-oświatowego i gospodarza świetlicy — nikogo! Rozumiecie nikogo, reszta, żeby nawet cholera — na zbity pysk!

Wczesny wiosenny wieczór prędko wyprawił słońce na nocne wywczasy. Wszyscy się spieszą. Księżyc — plotkarz i wścibinos o godzinę prędzej, niż zwykle wyrwał się, niby to na nocne obchody niebieskiego gospodarstwa, a w gruncie rzeczy zaglądał w komin domu, gdzie mieściła się świetlica strzelecka i parskał gniewnie, ilekroć zabłąkana chmura pajęczem cielskiem zasłaniała mu widok na ziemię.



Wreszcie przed kurtynę wystąpił prezes oddziału...

A tymczasem naród świątecznie ubrany walił w gościnę do strzelców, sobie na radość, Panu Marszałkowi na sławę. Wreszcie przed kurtynę wystąpił prezes oddziału. Imieniem strzeleckiej braci powitał miejskich dygnitarzy, aż niejednego chłopaka mdliło, bo co drugi personat, to endek dzisiejszy, lub w najlepszym wypadku wczorajszy. Szczęściem ten i ów, co przytomniejszy trącił łokciem chrząkającego zbyt głośno oponenta i szeptał: siedź draniu cicho, wiadomo — polityka.

I rzeczywiście polityczny był wywód prezesa, niby słowem nie pisnął o endekach, ale rżnął jak z nut o plugastwie, co się panoszyło w Polsce, aż je pan Marszałek won od władzy odpędził. Niejeden przytupywał z uciechy na dzielne słowa prezesowe, a personaty siedziały cicho, udając, że to nie o nich mowa. Zerwały się oklaski i kurtyna porwała się w górę. „Więzień Magdeburga!" Wieszcze tchnienie historji z lat niby niedawnych, a tak już dalekich. Któż zbudował most na bagniskach niewoli i wyprowadził naród na twardy brzeg niepodległej ojczyzny? Rwały się proste serca strzeleckie, zawsze pod sukmaną, świtą, mundurem, czy pięknem wiejskiem odzieniem jednako wiernie dla Marszałka Józefa Piłsudskiego bijące. Nawet w ciemnych sumieniach endeckich ozwało się coś boleśnie i ciągnęło nieznaną tęsknotą — za Wodzem Narodu, za Tobą Panie Marszałku!

Spadła poraz ostatni kurtyna. Brawa nieustające tłukły o ściany świetlicy, wystrzeliły okrzyki pełne gorącej miłości i zapału:

— Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski!

A niosły się pod wyiskrzone niebo z tysiącznych, wsi, osad, miasteczek i miast, płynęły modlitewnym szeptem, skrycie z za kordonów, z niewoli.

— — — — — — — —

Publiczność rozeszła się po innych pomieszczeniach strzeleckich. Trochę do bibljoteki, kancelarji, zarządu i komendy, albo do izby strzelczyń. Reszta hurmem wywaliła na dwór, choć od pól ciągnęło wiosenną, chłodną wilgocią.

Tymczasem strzelcy porządkowali salę świetlicową. Ring bokserski!

Oto już sędzia ringowy, komendant policji daje sygnał na rozpoczęcie meczu. Ludzie zajęli miejsca, ktoś siadł, kto nie mógł stał, a ciżba była wielka. Wreszcie wystąpili zapaśnicy, nasz Daszkiewicz i Jastrzębiec z Sokoła. Panna Hela, siedząca w pierwszym rzędzie krzeseł zrozumiała, że to już nie żarty. Chłodno przyjęła powitalny uśmiech Sokoła — wróg. Obaj stanęli przed sobą czujni, zwarci do walki.

— Ring wolny!

Szybko usunęły się pomagiery poza trzykrotny opłot sznura.

Gwizd.

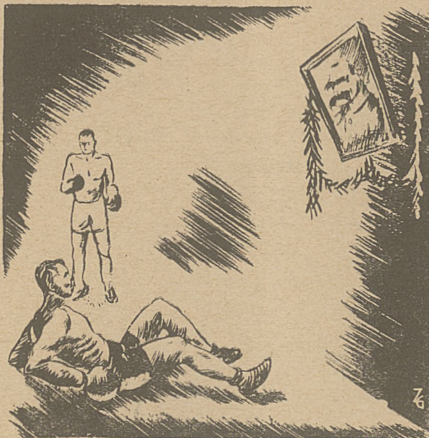
Pierwsze uderzenia, zasłony rozpływały się w rytmicznej pracy bokserów. Nagle ruszył do zdecydowanego ataku Jastrzębiec. Andrzej Daszkiewicz starał się wytrzymywać przeciwnika. Wiedział już o gwałtowności ataków Sokoła. Trzy rundy po dwie minuty. Cierpliwości. Kilka udatniejszych ciosów Jastrzębca zbudziło podwójną czujność nauczyciela, czekał stosownego momentu by ruszyć ze swej strony z kontratakiem. Zwierał się mięśniami mocno na chybkich nogach i wystrzelił ciosem prostym, rażąc boleśnie w nos i rżnął sierpowym, ale szczwany przeciwnik znurkował w uniku. Daszkiewicz uzyskał już zupełną równowagę szedł wytrwale do szturmu za oddział strzelecki, czuł strzelecko - sokolską rywalizację i prał strzelistemi rzutami rąk, choć przeciwnik dzielnie stawiał opór i szykował się do przeciwnatarcia. Dzwonek. Brawa, brawa.

Daszkiewicz wyczuwał mimo zamkniętych oczu setkę spojrzeń strzelecich, których męską odwagę i siłę charakteru reprezentował. Serce przyśpieszonem tętnem szeptało: a Hela, czyś zapomniał o Heli. Otworzył oczy. Hela wpatrzoną była w niego. Napięte łuki brwi słały rozkaz twardy: zwyciężyć!

Jastrzębiec z lekkim grymasem uśmiechu spoglądał po tłumie zebranym, po umajonych ścianach. Czuł nieprzyjazną atmosferę, choć pokrytą nakazem wymusztrowanej uprzejmości. Uśmiechała mu się dumna myśl — pobić lwa w jego gnieździe.

Druga runda rozpoczęła się w ostrym tempie. Zwarli się po dwakroć w klamrze, dwakroć rozczepieni rozkazem sędziego. Ciosy sypały się twarde, chytre i zdradliwe. Każdy z nich kluczył, niby lis i czyhał słabszej chwili przeciwnika. Tu wybuchał dopiero zajadle, niby błyskawica gromu.

— Za Helę! Powtarzał sobie uparcie Daszkiewicz. Jastrzębiec nie podejrzewał we wrogu aż tak zaborczych planów, ale mścił wszystkie przegrane sokolskie.



...podniósł głowę i ujrzał oko w oko twardy połysk spojrzenia Pana Marszałka ..

— Trzecia runda!

Trudno zbierać siły do walki, gdy mięśnie ramion i nóg sztywnieją z wielkiego pędu krwi, serce łomocze w piersiach, a wróg czyha! Sypały się strychulce, sierpowe, proste. Krew już waliła czerwonym strumieniem z sokolskiego nosa, zsiniało oko strzelca. Jakiś udatny sierpowy po mylnem zblokowaniu prostego zciemnił oczy Daszkiewicza. Ocknął się po chwili, gdy sędzia miarowo liczył: — pięć, sześć, siedem...

Strzelcy struchleli, bardziej lękliwe obywatelki uczuły słony posmak łez, a komendant zbladł, jak chusta.

Ponure — o — poniosło się po sali i zamarło w zgrzycie mocno zaciśniętych szczęk

Na — siedem — Daszkiewicz podniósł głowę i ujrzał oko w oko twardy połysk spojrzenia Pana Marszałka.

— Jezu!

Porwał się niby raniony tygrys w skowyciu bólu. Jastrzębiec cofał się rażony oszalałemi ciosami. Chciał wzbudzić w sobie również wściekłą wolę zwycięstwa i spróbował przełamać atak przeciwnika.

„...Głupi niedźwiedziu! Gdybyś w mateczniku siedział..."

Skorzystał Daszkiewicz z ćwierćsekundowego odsłonięcia się przeciwnika i rżnął zamachowym!

Jastrzębiec zwalił się ciężko na ziemię.

Przed oczyma nauczyciela rozwarły się niewidzialne ściany. Zobaczył leżącego przeciwnika, do którego zdążyli już doskoczyć pomagierzy i posłał korne spojrzenie, ale twarde w żołnierskim meldunku do portretu. Oczy pana Marszałka śmiały się radośnie, szczerze, jak gdyby chciały mu powiedzieć:

— A toś go urządził, nie wstydzę się moich chłopaków!

Ktoś Daszkiewiczowi narzucił płaszcz na ramiona i prowadził do ubieralni. W pewnej chwili nauczyciel niedbały na szalejące brawa i okrzyki, jak człowiek półsenny jeszcze zawrócił z drogi, odtrącił pomagiera i szedł prosto do Heli Skrzydlewskiej. Przystanął, spojrzał głęboko w oczy i wobec zamilkłej nagle publiczności ucałował jej słodkie rączyny.

Wierzajcie mi, że niema kobiety na swiecie, a nawet skromnego podlotka, któryby tego nie zrozumiał.

J. Drzewiecki.

MAŁOKALIBROWE ZAWODY W WARSZAWIE

Możemy przyklasnąć z całym zapałem pięknej inicjatywie oddziału „Śródmieście", który na imieniny Komendanta Głównego urządził zawody strzeleckie.

Warszawa pod względem strzeleckim, aczkolwiek mieszka tutaj kilku naszych gwiazdorów, ustępuje pierwszeństwa innym miastom polskim. My, warszawiacy zbyt mało i zbyt rzadko bierzemy do ręki karabinek, czy karabin. Można było to wczoraj doskonale zaobserwować.

Brak atrakcyj w postaci zawodów nie mało przyczynia się do istnienia martwego sezonu, czego w naszej dziedzinie sportu można doskonale uniknąć. Garnizon warszawski nie powinien zapominać o tem i przynajmniej raz na miesiąc urządzać zawody strzeleckie, najwłaściwiej pod egidą poszczególnych oddziałów. Praca organizacyjna tych zawodów automatycznie szkoliłaby kadrę przyszłych organizatorów imprez strzeleckich w wielkim stylu. Systematyczne urządzanie zawodów przyczyniłoby się w poważnym stopniu do utrzymania napięcia pracy na strzelnicach, szczególniej chodziłoby tu o strzelców średnich i początkujących.

Dzień zawodów niedzielnych przyniósł jedną sensację. Znany zawodnik ob. Wąsowicz został pobity przez ob. Mroka. Nie możemy nie podkreślić, że zdarzenie to uważamy za całkowicie przypadkowe, dzięki chwilowej niedyspozycji osobistej, względnie broni. Osiągnięto wyniki:

Strzelanie o nagrodę Komendanta Głównego.

Broń długa, kal. 22, odległość 50 metrów, serja z 10 strzałów (3 próbne).

1) Oddz. Praga 370 (na 500 możliwych), 2) Oddz. Marynar. 370, 3) Oddz. Powązki 355.

Strzelanie o nagrodę Komendanta Okręgu.

Warunki jak wyżej.

1) Oddz. Marynarzy 467 (na 600 możliwych), Oddz. Praga 450, Oddz. Powązki 404.

Strzelanie indywidualne.

1) Mrok 92, 2) Wąsowicz 92, 3) Żukowski 80.

Strona organizacyjna bez zarzutu.

Z DZIEJÓW BOHATERSTWA

PODCHORĄŻY SŁOWANIEWSKI

Były najcięższe chwile 1920 roku. Armja polska walczyła z nawałą bolszewicką, ociekając krwią. Cofaliśmy się pod naporem przeważających sił przeciwnika, broniąc zacięcie każdej piędzi ziemi ojczystej.

Dywizja Litewsko - Białoruska osaczona przez wroga przebijała się przez jego pierścień w kierunku na miasteczko Roś. Przeprawiła się przez rzekę i maszerowała na zachód. Tymczasem I-sza kompanja Wileńskiego Pułku Strzelców, pod dowództwem podchorążego Władysława Słowaniewskiego, otrzymała rozkaz niedopuszczenia przeciwnika do przeprawy przez rzekę i zabezpieczenia w ten sposób tyłów dywizji aż do czasu, gdy ta wykona swe zadanie i zajmie pozycje obronne.

Bolszewicy rozumieli doskonale, iż jeśli przejdą zaraz na drugi brzeg, złapią w potrzask wymykającą się z matni dywizję. Nic więc dziwnego, iż szczupły oddział podchorążego Słowaniewskiego, liczący 60 ludzi, ledwie zdążył zainstalować się na przyczółku mostowym, kiedy rozpoczął się gwałtowny obstrzał z karabinów, karabinów maszynowych i dział polowych, a na skraju pobliskiego lasu zawidniały sylwetki kozaków, czyhających na chwilę odpowiednią dla wykonania szarży.

Kompanja, raczej resztki kompanji, miały w nogach setki kilometrów, przebytych w ciągu kilku dni ostatnich, miały jeszcze w uszach huk strzałów z bitew wszystkich dni poprzednich. Nerwy jej zszarpały ostatnie dni, gdy czuła się jak zwierz osaczony w pułapce. Żołnierzy przemęczonych i przedenerwowanych ogarniały bezwład i apatja. Nie mogli więcej...

Podchorąży Słowaniewski, sam wyczerpany skrajnie, sam goniący ostatkiem sił, podtrzymywał jednak uparcie ducha swych żołnierzy, nadrabiając miną, prężąc się, choć kolana się pod nim uginały, a w duszę zakradała się, toczące ją jak rdza, wątpliwość.

Ogień nieprzyjacielski w tem urósł. Szrapnele zaczęły raz po raz pękać nad głowami piechurów, brudnych, obdartych, o twarzach pokrytych potem, z błotem zmięszanym. To jeden, to drugi przestawał strzelać: albo przywierał do szańca i pozostawał już nieruchomy, albo z cichym jękiem kulił się i padał na dno okopu, wgryzając się palcami w glinę.

Na lizjerze lasu zamigotały szable obnażone.

W polskim okopie rozległ się cichy szept:

— Dosyć... trzeba się cofać... nie damy rady więcej...

Lecz podchorąży Słowaniewski wiedział, iż trzeba zatrzymać bolszewików jeszcze conajmniej przez godzinę.

Rzekł tedy, do swoich:

— O cofaniu się nawet mowy niema. Zginiemy, a przejść nie damy!

Karabiny maszynowe zawyły w tem i zaskowyczały, z pasją dotąd nieznaną. Powietrze przeszył świst i granat zmiótł jeszcze paru ludzi.

Szmer wzmógł się.



..Stanął na przedpiersiu okopu...

— Uciekać!

Słowaniewski zacisnął pięść. Wstyd mu się stało za swych podkomendnych, wstyd za siebie, który nie umiał podtrzymać jak należy ich ducha. Młoda twarz nachmurzyła się, wargi boleśnie się skrzywiły

— Nie pozwalam! Ani kroku!

Ale i o odwrocie nie było już mowy, bo ogień karabinów maszynowych skosiłby każdego, kto wychyli się z okopu. Żołnierze zrozumieli wówczas. Nic nie mówiąc, jeden z nich wyciągnął białą chustkę i zaczął przymocowywać do bagnetu.

Podchorąży pojął w lot, o co chodzi.

— Chcecie się poddać! Wstyd, hańba! Polacy nie mają tego zwyczaju... Schować to zaraz, natychmiast!

Chustka nie została zerwaną z bagnetu. Wahano się jednak, czy ją wysunąć ponad szaniec.

Wtedy podchorąży Słowaniewski, którego w szeregach Pierwszej Brygady nauczono wysoko szacować honor żołnierski krzyknął do swoich:

— Niech lepiej zginę, a z wami do niewoli nie pójdę.

I gwiżdżąc „Jeszcze Polska nie zginęła" stanął na przedpiersiu okopu. Potem, włożywszy ręce do kieszeni i pogardliwie patrząc na swoich żołnierzy, zaczął spacerować wzdłuż nasypu.

Gęściej posypały się kule. Jedna z nich przeszyła pierś żołnierza. Runął naprzód, wyciągając pięść w stronę wroga. Ciało jego drgnęło jeszcze kilka razy, gdy skupiły na nim swój ogień karabiny maszynowe.

Brudna biała szmata znikła z bagnetu. Stal jego groźnie błysnęła. Głowy żołnierzy polskich pochyliły się w skupionej powadze, podniosły się potem twarde i złowrogie. Wzdłuż linji poszedł zdławiony szept.

Z głośnym krzykiem, machając szablami, ruszyli galopem do ataku kozacy. Przyjął ich gęsty ogień karabinowy, a potem z polskiego okopu wyskoczyły resztki kompanji. Krwią nabrzmiałym okiem żołnierz szukał ofiar dla swego bagnetu.

Walka była krótka. Ze stron obu ludzie walili się jak skoszone snopy. Lecz Polaków ogarnął taki szał bojowy, iż nieprzyjaciel, choć liczebnością ich poprostu miażdżył, został zmuszony do cofnięcia się w nieładzie.

Podchorąży Słowaniewski odparł atak, zadanie mu powierzone spełnił dzielnie i godnie, jak na żołnierza przystało...

Wiktor Junosza.

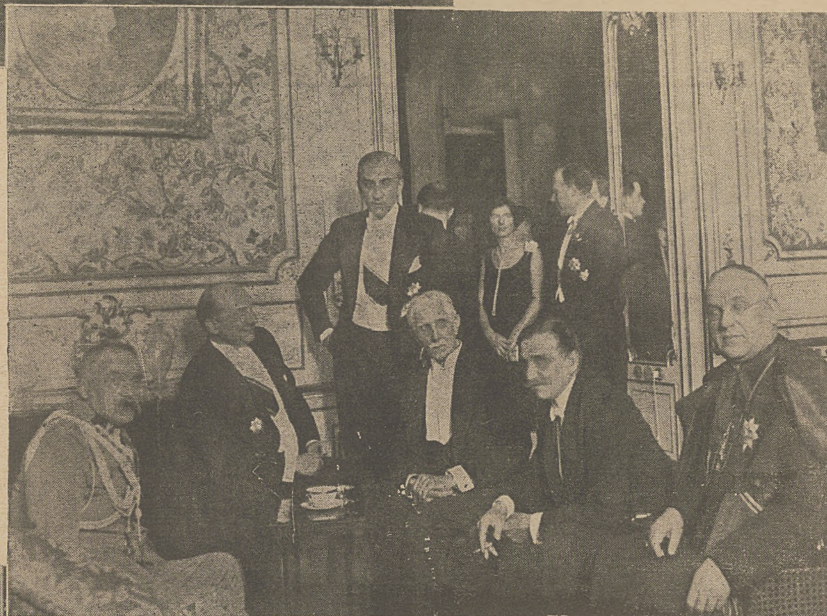
KOMENDANT PIŁSUDSKI I DYPLOMACI



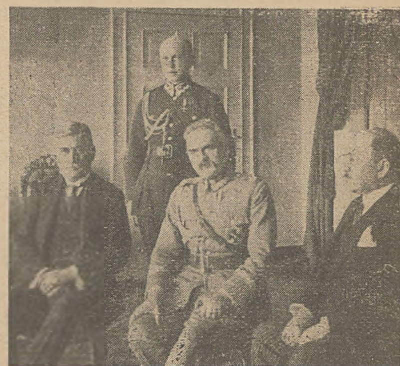


Duże ilustracje: u góry — wizyta wysokich dygnitarzy Ligi Narodów Anglika Drummonda i Japończyka Sigimury. Siedzą od lewa: Sigimura, kard. Kakowski, Komendant, Pan Prezydent, sir Drummond i min. Zaleski. Pośrodku: Komendant z wizytą u posła rumuńskiego Dawilli (stoi), siedzą od lewa: Komendant, min. Zaleski, marsz. Daszyński, Lubomirski, kard. Kakowski. U dołu: wizyta węgierskiego ministra spraw zagranicznych Walkö, siedzą od lewa: marsz. senatu Szymański, marsz. sejmu Daszyński, kard. Kakowski, Pan Prezydent, Komendant, min. Walkö, poseł Belitzka i min. Zaleski. Małe ilustracje: pośrodku wizyta rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Mironescu (po lewej) w Belwederze. U góry książę koreański (Japonja) Gin Ri (po środku) w Belwederze. Pierwszy od lewej poseł Patek. U dołu perski minister spraw zagranicznych Ali Ghuli Han Ausari (pierwszy od lewa) w Belwederze.





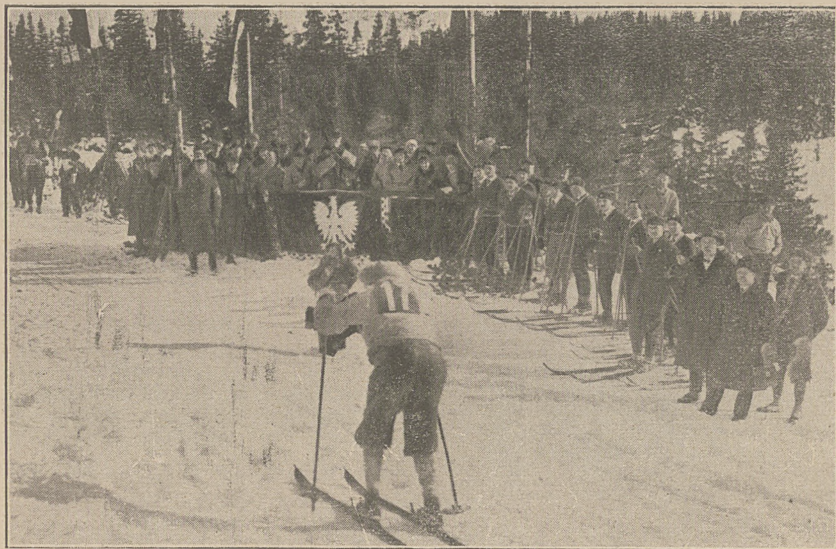




Komendant Piłsudski nie ogranicza swych zainteresowań w rządzie tylko do spraw wojskowych. Trzyma rękę na pulsie spraw gospodarczych i finansowych, oraz wywiera decydujący wpływ na politykę zagraniczną. To też dyplomaci wszystkich krajów, stale lub chwilowo przebywający w Polsce, szukają z Nim osobistego kontaktu. Reprodukujemy tu kilka zdjęć z tej naogół przez Komendanta nielubianej, ale ważnej dziedziny.

U STRZELCÓW W ZAKOPANEM

Nasza współpracowniczka opisuje swoje wrażenia o oddziale Zakopane, który jak wiadomo zdobył narciarskie mistrzostwa Zw. Strzeleckiego.



Strzelcy zakopiańscy jako warta honorowa przy Panu Prezydencie Rzeczypospolitej na mecie biegu zjazdowego na Hali Gąsienickiej.

Fot. Photo-Plat.

Już w chwili, gdy ze stacji Warszawa—Główna wyruszył w stronę Zakopanego t. zw. „pośpieszny", wlokący się w śniegach niby żółw w podeszłym wieku, wiedziałam doskonale, że obok Międzynarodowych Zawodów najważniejszą sprawą są strzelcy i obszerna korespondencja z tego, co porabiają. To samo głosił jeden z pierwszych punktów kartki z poleceniami, którą mi „na wszelki wypadek" wręczył przed wyjazdem przewidujący Redaktor.

W Zakopanem przez pierwsze dwa dni o strzelcach cisza. Pytać się o nich tych zaoranych, wokół mnie kręcących się ludzi, którzy żyli, spali i oddychali atmosferą Zawodów było poprostu nieprzyzwoitością, „dyplomatyczne" rozmówki kończyły się z zasady... zawodami. Fin, Szwed, Krokiew, trasa, to jedynie dopuszczalne i przez wszystkie przypadki odmieniane rzeczowniki.

Dopiero trzeciego dnia, jakoś koło południa ob. kpt. Kurleto przyniósł frapującą wiadomość, iż strzelcy w biegu zjazdowym na Hali Gąsienicowej pełnić będą straż honorową przy loży Prezydenta i tegoż dnia wieczorem już ich przedstawiciele gościły nasze progi. Sprawa fotografa, korespondencji i wszelkich potrzebnych wiadomości była już tylko kwestją omówienia. Porozumienie nastąpiło szybko i w myśl niego na czwartkowej (7 luty) zbiórce oddziału zrobić mieliśmy zdjęcia i poznać wszystkich pozostałych członków oddziału.

Dostałam i korespondencję. Siedem kart kancelaryjnego formatu, szczelnie wypełnionych drobnem, ścisłem pismem i zatytułowanych „Szkic pracy w Związku Strzeleckim w Zakopanem". Musiał widocznie ob. Ciążyński, sekretarz oddziału, wziąść całkiem serjo moją żartobliwą groźbę „Jak mi nie opiszecie wszystkiego dokładnie, to ja was opiszę w „Strzelcu" i dokładnie i na czarno", bo z tego „szkicu" pracy możnaby zrobić powieść strzelecką. Całe życie oddziału, jego troski i radości, triumfy i niepowodzenia przewijają się jak na dłoni.

Zacznijmy od wzajemnej prezentacji. Na czele oddziału stoi prezes ob. inż. Meyr, któremu dzielnie sekundują: ob. Szczypiński, wiceprez. ob. Rosińska — skarbniczka ob. Pelczarski — zast. skarbn., wspomniany już ob. Ciążyński— sekr. , ob. Wrześniak zast., ob. Orłowska — ref. kult.-ośw., ob. Mieloch, ref. sport. i kmdt ob. Bąkala.

Świetlicę mają strzelcy maleńką, jeden niewielki pokoiczek, jak mi mówiono, słono opłacany. Krząta się jednak po nim strzelecka zapobiegliwość, której wyniki widzimy na każdym kroku.

W świetlicy nie braknie dyplomów i nagród, rzetelnym trudem zdobytych.

Więc na zawodach p. w. i w. f. w Nowym Targu, urządzonych w pierwszych dniach października ub. roku, w biegu na 1000 mtr. drugie miejsce zajmuje ob. Nowacki, w rzucie granatem trzecim jest ob. Chramiec, no i jakby dla dopełnienia kolejności biorą strzelcy czwarte miejsce w biegu na 5000 mtr. ze strzelaniem. Licząc dalej oddział zajmuje piąte miejsce w biegu sztafetowym, urządzonym w pierwszym dniu 1929 r., gorzej natomiast jest na zorganizowanych w 4 dni później wespół z sekcją narciarską Polsk. Tow. Tatrzańskiego, zawodach narciarskich. Na ośmiu bowiem zawodników pierwszy z nich zajmuje w biegu aż 20-te miejsce, a w skokach nie mają strzelcy żadnych miejsc. To też aby usunąć niedomagania i przygotować się odpowiednio na narciarskie mistrzostwa Związku wysyła oddział członków swych na kurs narciarski do Nowego Targu. Co z niego wynieśli i jak się na mistrzostwach naszych popisali, omawiał już w ub. numerze kto inny.

W każdy czwartek odbywają się wykład, p. w, prowadzone przez ob. Wa-



Sekretarka redakcji ob. H. Piórecka na zbiórce oddziału Zakopane.

Fot. Photo-Plat.

wro, niedziele zaś poświęcone są, zależnie od pory roku na wycieczki w góry, musztrę, ćwiczenia strzeleckie, lub wycieczki na nartach.

A praca kulturalna?

We wtorki „głos" w świetlicy mają ob. ob. Sokołowska lub Orłowska, prowadząc pogadanki na temat ideologji strzeleckiej, aktualnych zagadnień życia społecznego, gospodarczego. Obchodzą strzelcy wspólnie „święcone" i „opłatek", bawiąc się na nich wesoło aż do rana. Zabaw zresztą w sprawozdaniu przewija się kilka. Nic dziwnego, oddział potrzebuje pieniędzy, a zabawa przecież przynosi podwójną korzyść: rozwija współżycie koleżeńskie, no i napełnia wiecznie mizerną kieszeń skarbnika. I znów sięgnijmy do „Szkicu". — Zabawa urządzona w hotelu Polonia przynosi 314 zł. czystego dochodu. 314 zł. to dla oddziału majątek. Można zapłacić zalegające od kilku miesięcy komorne, ułagodzić kilkoma książkami bibljotekarza, obiecać dużo referentowi sportowemu, ba, widzieć nawet oczyma wyobraźni umundurowany kompletnie oddział. A jeżeli zabaw jest kilka?

Dochodziła do głosu i sekcja dramatyczna, w grudniu bowiem odegrali strzelcy w Sanatorjum Wojskowem sztukę „Aby handel szedł" połączoną z tańcami góralskiemi.

Obchodzi oddział uroczyście i wszelkie rocznice i święta państwowe, jak wymarsz Pierwszej Brygady, rocznica 10-lecia niepodległości, wszędzie swą postawą i wyglądem zwracając ogólną uwagę. Władze oddziału wiedząc bowiem dobrze jakie znaczenie w lokalnych warunkach ma celowo pomyślana propaganda, starają się by wystąpienia nazewnątrz wypadałay jaknajlepiej. Nic też dziwnego, że na Hali Gąsienicowej śliczny wygląd umundurowanych naszych chłopaków, pełniących wartę przy loży Pana Prezydenta ściągał na nich nietylko oczy, ale i aparaty kinematograficzne i fotograficzne wszystkich zawodowych i przygodnych amatorów uwieczniania.

Czynnych członków liczy oddział 40-tu, niećwiczących około 35, oraz spory zastęp sympatyków, składających się przeważnie z członków Związku Legjonistów i Inwalidów.

H. Piórecka.

Czy w Waszym obwodzie odbył się zjazd delegatów?

Czy został już zwołany zjazd delegatów Okręgu?

Czy wiecie, że Walny Zjazd Zw. Strzeleckiego odbędzie się 11 i 12 maja w Warszawie?

NARCIARSKIE SUKCESY KRYNICY W NOWYM SĄCZU



Najlepsze narciarki oddz. Krynica ob. ob.: Skotnicka, Małówna i Kamińska

Fot. Kurleto

W dniach 23 i 24 lutego odbyły się w Nowym Sączu zawody narciarskie o tytuł mistrza chorągwi harcerskiej i bronzową odznakę Polskiego Związku Narciarskiego, które zgromadziły 93 zawodników, rekrutujących się z harcerzy, strzelców z Krynicy, Limanowej, N. Sącza, 1 p. s. p. z Nowego Sącza, oraz kilku zawodników niestowarzyszonych.

Zawody obejmowały trzy konkurencje: bieg 12, 8 i 4 klm. Start i meta obok szkoły powszechnej w Zabełczu. Trasa pagórkowata, warunki śnieżne niezbyt dobre — padał śnieg trochę mokry, utrudniając zawodnikom bieg.

W biegu 12 klm. pierwsze miejsce w czasie 1:04 godz. zajął Nowak, strzelec z Krynicy, 2) Olbrychtowicz (harc.) 1:09:14, 3) Walczak (p. s. p.) 1:09:17, 4) Bukowski (strzel. Krynica), 9) Kamiński (strzel. Krynica).

Do biegu tego startowało 53, ukończyło 43 zawodników.

W biegu 9 klm. pierwsze miejsce zajmuje Zubek (harc.) 1:04:24, w biegu 4 km. pierwszym jest Dutkiewicz (I gimn.) 24 min. W konkurencji tej poza konkursem strzelczyni Kamińska (Krynica) uzyskuje czas 25:38, ustępując tylko jednemu zawodnikowi, a strzelczyni Skotnicka 27:43.



Bukowski w biegu.

Fot. Kurleto

Organizacja zawodów była, jak na pierwszą tego rodzaju imprezę w Nowym Sączu, zupełnie dobra. Zawodnicy mieli zapewnioną opiekę sanitarną, a przed zawodami zbadani zostali bezinteresownie przez dr. Dudzińskiego. Również dużą pomoc okazali pp. Fydowie, kierown. szkoły powszechnej, oddając swoje mieszkanie zawodnikom, gościom i kierownikom zawodów, oraz śpiesząc ze swą pomocą na każdym kroku.

Wieczorem, w sali magistratu, przy licznie zebranej publiczności, nastąpiło uroczyste odczytanie wyników zawodów i rozdanie nagród przez płk. Wartha.

* * *

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Krynicy obwodowe zawody narciarskie Zw. Strzeleckiego. W następnym numerze zamieścimy obszerną korespondencję o nich i o życiu narciarskiem vicemistrza Związku — oddz. Krynicy.

ODDZIAŁ AKADEMICKI WE LWOWIE.

W dniu 28 ub. m. odbyło się we Lwowie organizacyjne zebranie akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego, na które oprócz akademików przybyli gen. Popowicz, d-ca O. K. VI, płk. Niezabitowski, szef sztabu O. K. VI ob. Schmal, prezes Okr. mjr. Hendrich, szef Urzędu W. F. i P. W. ob. Kruk-Kolbuszewski, Kmdt Okr. ob. dr. Kaszubski, wicepr. Obwodu, ob. Welenowski, Kmdt Okr. i inni. Zebraniu przewodniczył ob. Mokrzycki.

Po serdecznem powitaniu gen. Popowicza przez przewodniczącego zebrania, Generał wygłosił przemówienie o celach i zadaniach Związku i doniosłej roli akademików w pracy p. w. i w. f. Następnie ob. Schmal nakreślił wytyczne pracy akademickiej w Związku w obecnej dobie, poczem tłumnie zebrani akademicy przystąpili do obioru zarządu oddziału, który wziął się z miejsca do pracy. Między innemi przystąpiono do organizowania szeregu kursów specjalnych w pracy p. w. i w. f.

Z LUBLIŃCA.

W dniu 10 lutego odbyło się doroczne walne zebranie oddziału Związku Strzeleckiego w Lublińcu, które obecnością swą zaszczycił kmdt Okręgu, ob. mjr. Płonka.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa ob. Strychniewicza, przewodnictwo objął ob. Mazurek, udzielając głosu ob. Lesselowi, celem odczytania protokułu ostatniego zebrania i ob. Strychniewiczowi do wygłoszenia rocznego sprawozdania z życia oddziału. Sprawozdanie zakończył ob. Majtas, przedstawiając saldo kasowe na rok bieżący, wyrażane sumą 160 zł. 82 gr.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, przystąpiono do obioru nowego, który ukonstytuował się w składzie następującym: ob. Doleżych — prezes, ob. Mazurek — wicepr., ob. Majtas— sekr., ob. Kudła — zast. sekr., ob. Steffek — skarbn., ob. Kempa — zast. skarbn. Ponadto na ławników zostali obrani ob. ob. Strychniewicz i Lessel, zaś do komisji rewizyjnej ob. ob. Piec, Kudła i Matusek.

Zebranie zakończył kmdt Okręgu ob. mjr. Płonka, przedstawiając zebranym cel i zadanie Strzelca, oraz nawołując do regularnego udziału w ćwiczeniach w. f. i p. w.

ZAKOŃCZENIE KURSU KOMENDANTEK W WARSZAWIE

Sześć tygodni minęło jak z bicza trzasł, za nami wykłady, raporty, groźne egzaminy i oto jest już zakończenie. O tej najsympatyczniejszej kropce po naszym kursie koniecznie obszerniej napisać trzeba.

A więc przedewszystkiem było stroienie się na łapu capu, bo strasznie mało miałyśmy na to czasu, a później maszerowanie przez zaśnieżone ogrody i podwórka do sali kasyna oficerskiego 30 p. S. K.

Wchodzimy. Jest ładnie, jasno i ciepło, nawet jest orkiestra. Honorowe miejsca przy stołach zastawionych w podkowę zajmują: ob. płk. Minkowski, Sekr. Generalny, ob. Muszkiet-Królikowski, Inspektor Główny, ob. Szydłowska, ref. Pracy Kobiet, płk. Sołtan, d-ca 30 p. S. K., ob. Kapuścińska, ref. Pr. Kobiet K. O., mjr. Friedrych, kwatermistrz 30 p. S. K., ob. Szyszko - Bohusz, redaktor „Strzelca", mjr. Parkasiewicz, przewodniczący komisji egzaminacyjnej no i nasi wykładowcy z 30 p. S. K. i 36 p. p., dwóch najsympatyczniejszych pułków w Warszawie. Brakło tylko płk. Czernego, zast. d-cy 30 p. S. K., który musiał gdzieś wyjechać, czego serdecznie żałowałyśmy.



Zakończenie kursu kmtek w kasynie garnizonowem na Cytadeli. Siedzą pośrodku płk. Sołtan, d-ca 30 p. p.; po prawej ob. Szydłowska, mjr. Parkasiewicz i ob. Kobrynowiczowa; po lewej ob. Polkowska, mjr. Lewin i p. Kudelska. Po prawej stronie stoi Inspektor Główny ob. Królikowski, z tyłu Red. ob. Szyszko-Bohusz i ob. Urbaniak.

Siedzimy, zajadamy doskonałe rzeczy i cieszymy się, że jest tu tak miło i wesoło. Później zaczęły się przemówienia. Najpierw ob. płk. Minkowski imieniem Zarządu Głównego podziękował d-cy 30 p. S. K. za pomoc przy organizowaniu kursu, a wykładowcom za pracę na nim. Wielką przyjemność zrobiły nam słowa płk. Sołtana stwierdzające, żeśmy wpłynęły na podniesienie „morale" pułku i że „słabe" niewiasty dały przykład żołnierzom, że nawet w czasie silnych mrozów można wytrwać po parę godzin na placu. Mówiąc prawdę, w głębi ducha cieszyłyśmy się, iż nasze zmarznięcie nietylko dla nas, ale jeszcze dla kogoś się przydało.

Później jedna z naszych koleżanek w imieniu kursu podziękowała Zarządowi Głównemu za zorganizowanie kursu i D-twu 30 p. S. K. za opiekę, a najbardziej za węgiel, bez którego zamieniłybyśmy się w sople lodu. Że w czasie tego cały nasz kurs z największą wdzięcznością spoglądał na mjr. Friedrycha, to zrozumie ten tylko, kto uczył się organizacji armji i wie co kwatermistrz pułku znaczy. Po przemówieniach zrobiło się jeszcze weselej, bośmy zaśpiewały swoją piosenkę, takie, jak to Redaktor powiada „ploteczki", w których nie oszczędziłyśmy nikogo.

Po kolacji niektóre pary rozpoczęły tańce. Trzeba przyznać, że w tem miejscu mjr. Parkasiewicz olśnił całkowicie nasze zacne kursantki, taki był bowiem i do tańca i do — nie wiem czy różańca, ale napewno do egzaminu. Nad egzaminami czuwał gorliwie przez całe dwa dni, a na zakończenie tańczył ze wszystkiemi przez cały wieczór.

Właściwie, jeżeli chodzi o „cały" wieczór, to trochę nieprawda, bo jak ob. płk. Minkowski dał początek to i wszyscy zaczęli powoli wychodzić. Przy pożegnaniu narobiłyśmy hałasu co niemiara. Ob. Minkowskiemu krzyknęłyśmy trzykrotnie „Cześć!" Ob. Muszkiet - Królikowskiemu „Niech żyje Obywatel Markietaniec i Marynarz!" Ob. Szydłowskiej „Niech żyje!" Krzyczałyśmy jeszcze „Niech żyje zarząd oddziału warszawskiego!" bo zarząd, a zwłaszcza ob. Polkowska tak nam pięknie ten wieczór przygotowała. Później zaśpiewałyśmy „Brygadę" i to tak mocno, że chyba wszystkie duchy błądzące po Cytadeli, skakały z radości.

Potem poszłyśmy, a właściwie pobrnęłyśmy po śniegu do domu. Był mróz i piękna jasna noc. Na niebie wysrebrzyły się druty telefoniczne, jak długie białe linje nutowe. Poetyczne spostrzeżenie to nie wzbudziło zachwytu mych współtowarzyszek, twierdzących, iż lepiej byłoby przypomnieć sobie łączność i jej środki elektryczne (reminiscencje z niedawnego uczenia się).

Tak się odbył najładniejszy wieczór na kursie, mający tylko jedną bardzo złą stronę, że był ostatni.

Irka.



W czasie wykładu.

STRZELCZYNIE SĘDZIAMI SPORTOWEMI

Na zakończenie 6 tygodniowego kursu komendantek i instruktorek Związku odbył się nadobowiązkowy egzamin sędziowania z lekkiej atletyki i gier sportowych przed zapowiedzianemi komisjami związków państwowych.

Jakkolwiek strzelczynie miały w ostatnich dniach cały szereg przygotowujących je do „życia" instruktorskiego egzaminów z odgadywania kolorów patek różnych rodzajów broni, oraz organizacji wojsk balonowych i t. p., zadały sobie jednak dobrowolnie nieco trudu, by postarać się o świadectwa z teoretycznego egzaminu z sędziowania gier i lekkiej atletyki, gdyż w tej dziedzinie w Polsce mało dotychczas zostało zrobione.

Żywię niepłonną nadzieję, że strzelczynie, które zdały teoretycznie egzaminy, wezmą się za praktykę i nie pozwolą, by gry sportowe i lekka atletyka były kopciuszkiem, dzięki właśnie ogólnemu brakowi sił sędziowskich, które prawie w większości wypadków na prowincji—są równomierne z instruktorskimi

Egzamin z lekkiej atletyki ze względu na brak możności przeprowadzenia zajęć praktycznych na większą skalę na boisku, wypadł dosyć słabo. Niemniej egzamin złożyły następujące strzelczynie: 1) Kaptowańcówna — (Przemyśl), 2) Nowacka — (Grodno), 3) Górecka — (Sam-

bor), 4) Wesołowska — (Lwów), 5) Połonkiszkis — (Kostopol), 6) Sarankiewiczówna — (Łuck), 7) Waschówna — (Wilno), 8) Solecka — (Łuck), 9) Starzycka—(Warszawa), 10) Nowicka— (Radom).

W grach sportowych dzięki większej praktyce zdały egzamin:

1) Bugajska (Radom) — koszykówka, hazena, siatkówka; 2) Nowicka (Radom) — hazena, siatkówka; 3) Błońska (Łuck) — hazena, siatkówka; 4) Solecka (Łuck) — hazena, siatkówka; 5) Burnałowiczówna (Sambor) — hazena, siatkówka; 6) Somlówna (Siedlce) — hazena, siatkówka, 7) Górecka (Sambor) — siatkówka, 8) Gajewska (Lwów) — siatkówka; 9) Kruczkowska (Siedlce) — siatkówka; 10) Cichocka (Brześć n/B.) — siatkówka; 11) Sarankiewiczówna (Łuck) — siatkówka.

Związek zyskał więc cały szereg nowych sił sędziowskich. K.

PRZYRZECZENIE STRZELCZYŃ

W dniu 24 ub. m. w lokalu Komendy Głównej, podczas przerwy plenarnego posiedzenia odbyło się przyrzeczenie kmdtek i instruktorek pracy kobiet. Złożyły je, dzięki odbywającemu się kursowi instruktorskiemu, na którym są słuchaczki z całej Polski, wspólnie kmdtki i instruktorki wszystkich Okręgów.

Uroczystość rozpoczął przemówieniem prezes Związku ob. dr. Dłuski, podnosząc pracę i zadania Związku Strzeleckiego przed wojną i obecnie. W ślicznie ujętych słowach przesunęły się przed słuchaczkami obrazy krwawych walk, postacie strzelców - bohaterów i dzielnych ofiarnych kobiet. Urosły do olbrzymich rozmiarów zadania pracy obecnej, pracy długiej i żmudnej nad utrzymaniem tej krwawo zdobytej Niepodległości.

Po przemówieniu ob. Prezes przeczytał deklarację ideową, a następnie począł powoli odczytywać słowa przysięgi, które za nim powtarzały strzelczynie, ślubując wierność idei, pracę dla narodu i walkę do ostatniej kropli krwi o Niepodległość.

Głębokie wzruszenie i zapał wymownie świadczyły, iż przysięga ta jest wyrazem uczuć i stwierdzeniem wielkiego umiłowania idei założyciela naszego — Józefa Piłsudskiego.

M.

ODDZIAŁ TOMASZÓW MAZOWIECKI

W dniu 2 lutego odbyło się w Tomaszowie Mazowieckim walne zebranie członków oddziału Związku Strzeleckiego, na które oprócz strzelców i gości przybył delegat Okręgu ob. Bastera.

Jak wynika ze sprawozdania, złożonego przez prezesa oddziału ob. Bielasika, działalność oddziału podzielić można na dwa okresy. Pierwszy, to czas wewnętrznych niedomagań, które ujemnie wpływają na stan liczebny i moralny oddziału. Mimo jednak niedomagań oddział wysyła drużynę męską i sekcję żeńską na Marsz Sulejówek — Warszawa, gdzie strzelcy na 127 drużyn zajmują 64, a strzelczynie 7 miejsce. Idzie drużyna oddziału i na Kadrówkę, jednak w drugim etapie odpada. Członkowie Zarządu, ob. ob. Lisicki i Bielasik okres wiosenny poświęcają na trening strzelecki oddziału, to też strzelcy tomaszowscy we wszystkich zawodach osiągają doskonałe wyniki, zbierając liczne nagrody. Wystrzelono na tych treningach przeszło 7.000 naboi.

Okres powakacyjny — to okres rozrostu oddziału. W tym czasie na skutek żądań zarządu oddziału okręg zawiesił obwód w Tomaszowie, aby dać możność samodzielnego rozwoju oddziału.

Zarząd, który energicznie zabrał się do pracy, skierował swe wysiłki w trzech kierunkach: wyszukanie odpowiedniego komendanta, zdobycie podstaw materjalnych, zdobycie świetlicy. Wszystkie te starania uwieńczone zostały pomyślnemi wynikami. Kmdę oddziału przyjął ob. Jackowski, dający swą osobą najlepszą gwarancję, podstawy materjalne zapewnili członkowie wspierający, których liczba dzięki staraniom zarządu oddziału doszła do 102 osób.

Od szeregu lat Zw. Strzelecki korzystał z lokalu seminaryjnego, użyczanego przez dyr. p. Antoniewicza, sala szkolna jednak nie zupełnie nadawała się na świetlicę. To też po długich staraniach uzyskano zgodę inspektora szkolnego p. Sikorskiego na stałe korzystanie w godzinach wieczornych z jednej sal w szkole nr. 1. Do sali tej zakupiono 2 szafy, 8 stolików i 30 krzeseł, oraz postanowiono zakupić 4-o lampowy aparat radjowy raz z głośnikiem.

Zbiórki odbywały się trzy razy w tygodniu. Poświęcono je sprawom wyszkolenia p. w. i w. f. oraz zagadnieniom kult.-oświat. W tym celu odbywały się pogadanki z ideologji strzeleckiej, życia Marszałka, o ubezpieczeniach społecznych i z okazji uroczystości narodowych. Pogadanki prowadzili ob. ob.: Bielasik, Lęja, Lisicki J., Lisicki Cz., Jankowski i Sapiński. Bibljotekę uzupełniono do 197 tomów i zaprenumerowano kilka czasopism.

Sprawozdanie kasowe, złożone przez ob. Lisickiego wykazało, iż dochody oddziału za czas od 1 stycznia 1928 r. do 1 lutego r. b. wyniosły 3412 zł. 26 gr., w gotówce na 1 luty pozostało 257 zł. 22 gr.

Oddział obecnie liczy 73 członków ćwiczących. Brali oni udział w zawodach 3 maja, o nagrodę kmdta obw. ob. Snopka, w święcie p. w., w zawodach strzeleckich w Skierniewicach, w zawodach narodowych strzel. w Toruniu, w zaw. strz. w Łodzi, w zaw. kolarskich, w marszu Sulejówek — Warszawa, „Szlakiem Kadrówki" i Zadwórzańskim, oraz w święcie z okazji Dziesięciolecia. Ogółem zdobyli 12 dyplomów, 13 żetonów i 3 nagrody (flower, dysk i oszczep). Strzelcy uczęszczali na kursy p. w. i w. f., urządzane w Tomaszowie, strz. Kraska ukończył 6 tyg. kurs w. f. w Warszawie, otrzymując 1-ą lokatę z tytułem instruktora.

Oddział podzielony jest na 5 drużyn; posiada 4 instruktorów. W czasie od 1 października 1928 r. do 1 lutego r. b. odbył 37 zbiórek, godzin wykładowych 66. Przy oddziale jest czynna sekcja kolarska i strzelecka.

Przy oddziale istnieje również oddział żeński. Rozwój jego z braku odpowiedniej opieki był zaniedbany, obecnie sprawa ta zmienia się na lepsze. Strzelczynie brały udział w marszu Sulejówek — Warszawa, zawodach strzeleckich w Łodzi, Toruniu, Skierniewicach i Warszawie, a także we wszystkich, urządzanych w Tomaszowie. Ogółem zdobyły 5 nagród, 6 żetonów, 4 dyplomy.

Po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorjum, przystąpiono do obioru nowych władz, w skład których weszli ob. ob.: Prezydent Smulski—Prezes, star. Miszewski — wicepr., Bielasik — wicepr. i ref. kult.-ośw., Niedzielski — zast. skarbn., Lisicki — sekr., Parol — zast. sekr., Jaworkówna — ref. działu pracy kobiet, oraz członkowie zarządu ob. ob. Lisicka, Ślusarski, Miazek.

Do komisji rewizyjnej wybrano ob. ob.: Paradeckiego, Landsberga, Karczewskiego, Goldmana. J. L.



Oddział Tomaszów Mazowiecki. Od lewej: 3. kmdtka oddz. Piątkówna, 5 kmdt oddz. Jankowski, 6. insp. Okr. Baster, 7. prezes oddz. Bielasik.



Zwycięska drużyna Warszawa — Śródmieście.

TR UMF STRZELCÓW WARSZAWSKICH

Zwycięstwo nad mistrzem III Marszu Sulejówek — Warszawa i V Marszu Szlakiem Kadrówki — 21 p. p. oraz wszystkiemi drużynami wojskowemi i cywilnemi w marszu Warszawa — Wawer — Warszawa.

W niedzielę, 10 b. m. odbył się w Warszawie bieg marszowy Warszawa — Wawer — Warszawa, na przestrzeni około 28 klm., zorganizowany staraniem dowództwa I Baonu Sportowego Związku Pracy Mocarstwowej.

Start biegu na wiadukcie mostu ks. Poniatowskiego, startowało 14 drużyn, w tem dwie strzeleckie: Warszawa — Śródmieście i Praga. Marszobieg odbywał się drużynowo i indywidualnie.

Pierwsze miejsce drużynowe zdobyła drużyna Związku Strzeleckiego Warszawa — Śródmieście, prowadzona przez drużynowego Ziffera, 2) 21 p. p., 3) Szkoła P. P. w Żyrardowie.

Indywidualnie pierwsze miejsce zajmuje również członek oddziału Związku Strzeleckiego, ob. Tomaszuk z oddziału Śródmieście, 2) Chrostowski (Kl. Pr. M.), 3) Sierż. Zachmyc (21 p. p.). Dalsze pięć miejsc należą do strzelców.

Po marszobiegu zwycięzcom jego nagrody wręczył komendant miasta płk. Wieniawa-Długoszowski. Zwycięzca drużynowy — strzelec Śródmieścia otrzymał piękny srebrny puhar, 10 pierwszych zawodników indywidualnych żetony, oraz każdy najlepszy biegacz z organizacyj poza Strzelcem — żeton.



Ob. Babiarz, Przemyśl. Wiersza niestety drukować nie będziemy. Cieszymy się, iż nieporozumienie zostało wyjaśnione.

Ob. Boraziński, Stacja Ostrołęka. Zadania niestety nie umieścimy, prosimy o dalsze prace. Korespondencję przyślijcie raz jeszcze.

Ob. Drozdowski, Stary Sambor. W sprawie zadania nr. 8 nic Wam poradzić nie możemy. Z chwilą, gdy numer opuści maszynę i pójdzie w świat żadnych reklamacyj w sprawie zamieszczonych w nim zadań nie przyjmujemy.

Oddział żeński Końskie. Zadanie nadesłane nie opracowane całkowicie. Słowa tworzą figurę trójkątną, stale zmniejszając się o jedność, dlaczego więc ostatnie trzy słowa mają po trzy litery, zamiast trzy, dwie i jedną? Przeróbcie zadanie raz jeszcze, a zamieścimy.

Ob. Rejnes, Huta „Dąbrowa". Rozwiązania zadania nr. 6 nie otrzymaliśmy. Zadanie Wasze musi poczekać na swą kolej.

Ob. Czachla, Oleksińce. Pomysł zadania dobry, ale niezbyt szczęśliwie wykonany. Przeróbcie zadanie to raz jeszcze, tworząc z kropek i kresek figurę geometryczną, a nie nieforemną.

„Ziuk" Warszawa. Zadanie umieścimy, gdy nieznany rycerz, ukryty w pancerzu pseudonimu odkryje przyłbicę. Anonimów nie zamieszczamy.

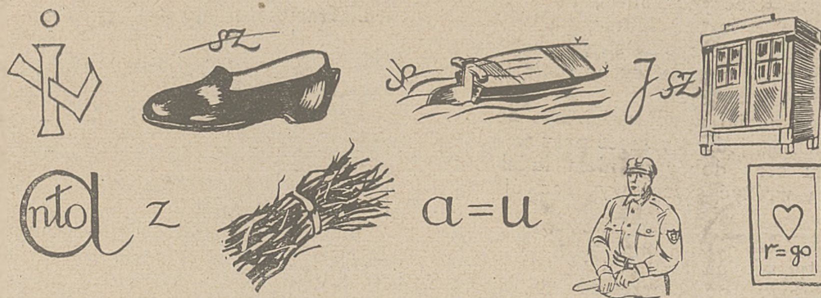
Ob. Krawczyk, Kraków. Pomysł zadania wykresowego dobry, ale niezbyt jasno wytłumaczony. Redakcja to nie rozwiązywacze, by miała głowę łamać nad płodami niezliczonych autorów. Opiszcie nam go dokładniej, a chętnie zamieścimy. Nagrodę wyślemy w tych dniach.

Ob. Nagórko, Końskie. „Piłsudczyków" Kadena-Bandrowskiego Komisja Dostaw nie posiada.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 15

REBUS.

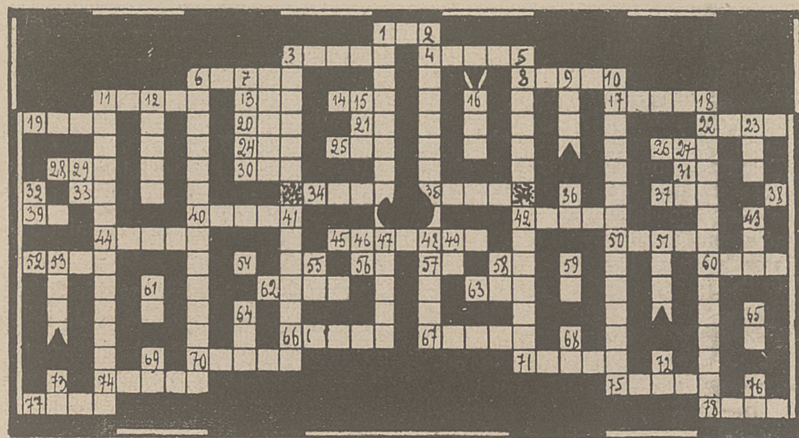


Zachęceni wielkiem powodzeniem rebusów dajemy go i w tym numerze „Strzelca", zaznaczając jedynie, iż jako nagrodę za trafne rozwiązanie przeznaczamy dla dwóch rozwiązywaczy po 5 sztuk.... czego, domyśli się łatwo ten, kto rebus rozwiąże.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 25 marca, za zadanie 1 pkt.

ZADANIE Nr. 16

poświęcone zawodnikom III-go Marszu Sulejówek — Warszawa. ułożył ob. Terlecki z Poszumienia, koło Święcian Wileńskich.



Rozwiązywanie krzyżówek nie jest naszym Czytelnikom obce, dlatego z miejsca przystępujemy do omówienia poszczególnych wyrazów pionowych i poziomych.

Wyrazy poziome oznaczają: 1) Nieżyjący generał polski, 3) Znaczek pocztowy, 4) Imię żeńskie, 6) Banda Tatarów, 8) Lekkie niedomaganie, 11) Ranne zjawisko na niebie, 13) Angielska miara powierzchni, 14) Imię cyganki, 17) Inaczej „pozbaw życia", 19) Rzeka w Zachodniej Europie, 20) Trujący sok żmiji (wspak), 21) Wyraz lekceważenia, 22) Liczebnik, 24) Owad, 25) Imię żeńskie (wspak), 26) Liczebnik oznaczający „pierwszy", „jeden", 28) Sprzęt narciarski, 30) Rzeka w Europie, 31) Spółgłoska fonetycznie (wspak), 33) Rzeka w Półn. Europie, 34) Ptak domowy, 35) Znana pieśń Konopnickiej, 37) Okrycie głowy Mahometan (wspak), 38) Pierwsza samogłoska, 39) Nuta, 40) Sprzęt sportowy, 42) Okrzyk pochwały, 44) Lekkoatleta, zwycięzca 3 Igrzysk Olimpijskich, 45) Wiadomości codzienne w piśmie, 50 Jedna z konkurencyj zawodów narciarskich, 52) Kopa siana, 54) Pierwsza litera alfabetu, 56) Spółgłoska fonetycznie, 57) Przedrostek, 58) Pytajnik, 60) Rzeka na zachód od Polski, 62) Płynie po wodzie podczas wiatru, 63) Zwierzę domowe, 66) Część karabinu, 67) Inaczej „smali", „wędzi", 70) Ubiór liturgiczny, 71) Rośnie na łąkach (wspak), 74) Narząd wewnętrzny u człowieka, 75) Imię męskie zdrobniale, 77) Wierzchnia powłoka drzew, 78) Imię męskie rosyjskie.

Wyrazy pionowe: 1) Inaczej „drobnostka", 2) Wyższy urzędnik administracyjny, 3) Imię męskie, 5) Inaczej „w sam czas", 6) Imię i nazwisko znanej Czytelnikom „Strzelca" osoby, 7) Miasto w Polsce, 9) Potwierdzenie, 10) Ustrój państwa, 11) „Król kurkowy", 12) Zniżka udzielana przy kupnie większej ilości towaru, 15) Inaczej „wołanie", 16) Rzeka w Afryce, 18) Marszałek Polski, 23) Miesiąc w roku, 27) Inaczej „lecz", 29) Spółgłoska fonetycznie, 32) Karta do gry, 36) Pożegnanie, lub powitanie dziecka, 41) Zdrobniała nazwa broni artyleryjskiej, 42) Imię naszej sławnej narciarki, 43) Niewolnik, 46) Nuta, 47) Rzeka w Rosji, 48) Ptak domowy, 49) Spółgłoska fonetycznie, 51) Utwór literacki, 53) Droga, po której jedzie pociąg, 55) Mieszkanie pszczół, 58) Pytajnik, 59)) Rzeka na Syberji, 61) Czwarta nuta, 64) Syn Noego, 65) Litera grecka, używana przy obliczaniu obwodu koła, 68) Inaczej „posiada", 69) Miara powierzchni, 72) Skrót przy wyrażeniu „starszy", 73) Nuta, 76) Bożek egipski.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa w dniu 25 marca, za zadanie 3 pkt. Nagroda książka Marszałka Piłsudskiego „Moje pierwsze boje".

ZADANIE NR. 17.

ułożył ob. Strauss z Jarosławia.

Z podanych poniżej liter ułożyć należy 18 wyrazów, których litery środkowe, czytane z góry na dół dadzą nam nazwę uroczystości jaką obchodzą strzelcy i cała Polska. Wyrazy te oznaczają: 1) Rzeka w Afryce, 2) Część składowa karabinu, 3) Stopień oficerski, 4) Służy do pisania, 5) Inaczej kawalerja, 6) Część ekwipunku żołnierskiego, 7) Przekop w górach, 8) Nazwisko polskiego aktora filmowego, 9) Narząd wzroku, 10 Polska jednostka monetarna, 11) Imię męskie, 12) Półwysep na Bałtyku, 14) Ciało ustawodawcze, 14) Utwór poetycki, 15) Broń palna, 16) Fabryka monet, 17) Państwo w północnej Europie, 18) Broń chemiczna.

Litery: 13 a, 1 b, 2 c, 2 d, 7 e, 1 g, 1 h, 6 i, 6 k, 3 l, 2 ł, 4 m, 11 n, 8 o, 1 p, 5 r, 3 s, 7 t, 1 u, 2 w, 2 y, 3 z.

Nagrodę za to zadanie ofiarował jak zwykle, sam Autor. Jest nią piękne i cenne wydawnictwo albumowe z okazji 10-lecia Niepodległości, poświęcone Marszałkowi Piłsudskiemu.

Termin odpowiedzi upływa w dniu 25 marca, za zadanie 2 pkt.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 11.

Sza — ra — da.

Udało się to rozwiązanie wszystkim, z jednym maleńkim wyjątkiem w osobie ob. Hermana z Nowych Trok, który „szarada" zamienił na „Brygada", pozbawiając się tym sposobem 1 pkt. w ogólnej punktacji.

Prawidłowe rozwiązania nadesłali: 1) ob. Babiarz, Przemyśl, 2) ob. Śledź, Grajewo, 3) ob. Stępkowski, Chorzele, 4) ob. Pląskowski, Warszawa, 5) ob. Kuziów, Kraków, 6) ob. Ornoch, Warszawa, 7) oddział Królewska Huta, 8) ob. Terlecki, Poszumień, 9) ob. Currin-Kuzka, Warszawa-Marymont, 10) ob. Krawczyk, Kraków, 11) ob. Dąbrowa, Kraków, 12) ob. Cygan, Jasło, 13) oddział Mrażnica, 14) ob. Piwowarczyk, Borysław, 15) ob. Bronicki, Warszawa, 16) ob. Drozdowski, Stary Sambor, 17 ob. Krakowski, Jednorożec, 18) ob. ob. Koziarski i Kantorek, Tomaszów Mazowiecki, 20) ob. Ropelewski, Warszawa, 21) ob. Herold, Lwów, 22) ob. Janczarski, Hruszwica, 23) ob. Borysławski, Warszawa, 24) ob. Strauss, Jarosław, 25) oddział żeński Końskie, 26) ob. Kupraszewicz, Grajewo, 27) ob. Kempiński, Warszawa, 28) oddział Szczekociny, 29) oddział Turmont, 30) oddział Wywło, 31) oddział Ropczyce, 32) ob. A. Wolfram, Wawer.

Przyznaną nagrodę, grę towarzyską warcaby, wylosował oddział żeński Końskie.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 12.

Rozwiązanie zadania nr. 12 podamy w następnym numerze, w tym prosimy tylko, aby niżej wymienieni Obywatele i Oddziały zechcieli dodatkowo uzupełnić nadesłane odpowiedzi wykazem znaczenia poszczególnych obrazków, bez czego rozwiązanie nie jest kompletne.

Do wymienionych należą: 1) ob. Kupraszewicz, Grajewo, 2) oddział żeński Końskie, 3) ob. Janczarski, Hruszwica, 4) ob. Kempiński, Warszawa, 5) ob. Dąbrowa, Kraków, 6) oddział Mrażnica, 7) ob. Piwowarczyk, Borysław, 8) ob. Krawczyk, Kraków, 9) ob. Terlecki, Poszumień, 10) ob. Kuziów, Kraków, 11) ob. A. Wolfram, Wawer.

Termin nadsyłania powtórnych rozwiązań dla wyszczególnionych w spisie przedłużamy do dnia 25 marca.

NAD NIEMIECKĄ GRANICĄ STRZELCY DZIERŻĄ STRAŻ

Cztery nowe oddziały w powiecie Międzychód nad Wartą.

Zachodnie rubieże państwa, te, po które w pierwszym rzędzie wyciągają się drapieżne pazury zaborczych sąsiadów, winny przedewszystkiem stać się terenem opartego na najwyższej ofiarności przysposobienia wojskowego. Tam przedewszystkiem trzeba wychowywać młodzież w głębokiem przekonaniu, że niemasz większego skarbu nad wolność i niema takiej wielkiej ofiary, której w jej obronie nie byłoby warto złożyć.

Z wychowaniem w takich zasadach idzie Wielkopolski Zw. Powstańców i Strzelców.

Witamy z radością fakt, że idea strzelecka, przebijając mur obojętności, uprzedzeń i złej woli ze strony czynników związkowi wrogich — rozprzestrzenia się i zaprzęga do pracy coraz to nowe zastępy.

Ostatnie wiadomości przynoszą nowe tego dowody. Notujemy powstanie w w powiecie Międzychód 4 oddziałów.

MIĘDZYCHÓD NAD WARTĄ.

W niedzielę 13 stycznia w sali Hotelu Continental odbyło się staraniem Komitetu organizacyjnego pierwsze zebranie Oddziału Zw. Powstańców i Strzelców przy licznym udziale miejscowego obywatelstwa i młodzieży.

Zebranie zagaił ob. Dłużewski, powołując na przewodniczącego lekarza powiatowego dr. Chramca, który w krótkiem przemówieniu scharakteryzował postać Pierwszego Marszałka i działalność Zw. Strzeleckiego od czasu jego powstania przed wojną światową, aż do chwili obecnej.

Zebrani jednogłośnie zdecydowali zawiązać oddział, wobec czego przystąpiono do wyboru władz. **Do Zarządu weszli** ob. ob.: prezes—insp. szk. Szumowski, jego zastępca — drogomistrz Biniaś, sekretarz — red. Konopiński, jego zastępca — nacz. Buczewski, skarbnik—kupiec Buhl, jego zastępca kupiec Henicz, ref. kult.-ośw. — dyr. Szkoły Rolniczej Neuman, Kmdt Oddz. — kier. szkoły ppor. rez. Popłomyk. **Do komisji rewizyjnej obrano ob. ob.:** burmistrza Skrzypczaka, prez. Rady Miejskiej Modelskiego, kupca Dłużewskiego, robotników: Gorczyńskiego, Tomaszewskiego i Rejerta.

Ogółem przystąpiło do Oddziału przeszło 100 członków, poza tem oddział żeński p. w. w Mokrzycach na czele z kmdtką Pawlaczykówną zadeklarował swe przystąpienie do Związku.

Delegat Kmdy Okr. prof. Marżych w płomiennem przemówieniu zachęcał obecnych do wytrwałej pracy na tak wysuniętych rubieżach. Na zakończenie zaś zebrania prezes Szumowski wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Pierwszego Marszałka.

Zebranie zaszczycił swą obecnością dobrze zasłużony dla wychowania fizycznego miejscowy starosta dr. Put.

Liczny udział w zebraniu, jego poważny przebieg, jednomyślność przy wyborze zarządu oraz dobór w niem ludzi, pozwalają wróżyć szczęśliwy rozwój oddziału.

SIERASÓW NAD WARTĄ.

21 stycznia na zebraniu w sali hotelu p. Dziubały pod przewodnictwem ob. Wołyńskiego, dawnego prezesa Sokoła, odbytem—miejscowi obywatele zdecydowali do życia powołać oddział Wlk. Zw. Powstańców i Strzelców, do którego przystąpiło 62 osoby.

Na zebranie przybyli Insp. Szkolny ob. Szumowski, który wygłosił z wielką swadą przemówienie, rektor Konopiński i powiatowy kmdt p. w.

Do zarządu weszli ob. ob.:: prezes — prez. Rady Miejskiej Bąkowski, jego zast. — kupiec Sobolewski, sekretarz — kupiec Ceglarek, jego zast. — kupiec i czł. Wydz. Pow. Mizgajski, skarbnik — Burm. Vogel, jego zast. kupiec Hutek Kmdt Oddz. — drogomistrz Karge, Kier. ref. kult.-ośw. rektor Biały.

Do komisji rewizyjnej wybrano ob. ob.: rolnika Tomasza, kupców Pliszka i Goździa, mistrza stolarskiego Rohozińskiego i robotnika Krzyżkowiaka.

Po omówieniu najbliższych spraw oddziału uchwalono wysłać depeszę hołdowniczą do Pana Prezydenta i Pierwszego Marszałka.

MOKRZYCE I GRABIA.

24 stycznia powstały odrazu dwa oddziały, jeden w Mokrzycach, drugi w Grabiach. Do pierwszego z nich przystąpiło 41, do drugiego 38 członków.

W Mokrzycach przewodniczył ziemianin z Nowego Zatomia ob. Wilkoszewski. **Do zarządu weszli:** prezes — gosp. Siniecki, jego zast. — naucz. z Kaplina Pudliszek, sekretarz—rolnik T. Piszczak, jego zast. — F. Kulikówna, skarbnik — gosp. Krawczyk, jego zast. — gosp. Herzog., ref. kult.-ośw. — naucz. z Radogoszczy Górski, Kmdt Oddz. — kpr. rez. Żukowski, Kmdt Oddz. Pawlaczykówna. **Do komisji rewizyjnej wybrano ob. ob.:** por. rez. Wilkoszewskiego, W. Piszczaka, Pawlaka, Ł. Kulikównę i Górną. Jak wiadomo cały żeński oddział p. w. przystąpił do Związku.

W Grabiach przemawiali ob. ob. Szumowski i Konopiński, poczem wybrano zarząd, w skład którego weszli miejscowi rolnicy i dwaj nauczyciele. Prezes — naucz. Fiedler, jego zast. — Śmieszalski, sekretarz — Hoffa, jego zast. Biniaś, skarbnik — Kozłowski, jego zast. Wincenty, ref. kult.-ośw. — naucz. z Góry Szeszuła, kmdt oddz. kpr. rez. Raczkiewicz. **Komisja rewizyjna:** Patankolan, Jedrzejczak, Walorczyk i Knopp.

Na jednem i drugiem zebraniu zakończono obrady okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego.

BEZPŁATNE PORADY SPORTOWO-LEKARSKIE.

Poradnia sportowa Polskiego Tow. Eugenicznego w Warszawie, Nowy Świat 1 udziela dwa razy w tygodniu bezpłatnych badań i porad sportowo-lekarskich. Porady te przypadają na poniedziałki i czwartki, w godzinach 18 i pół — 20.

Dla otrzymania bezpośredniej porady lub badania należy zawiadomić listownie, lub telefonicznie (89-99) Kancelarję Towarzystwa. Jest to konieczne ze względu na możliwość nieprzyjęcia danego dnia, w razie większej ilości zgłoszeń.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50 % drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł. 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w drukarni „Kadra", Długa 50.